

ID 60601

WOJEWODZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
ul. Conrada Korzeniowskiego  
80-800 Gdańsk  
tel. 301-45... do 4 w. 23

# magazyn

# 3

ISSN 1232-6984

ZARZĄDU  
REGIONU  
GDAŃSKIEGO

(425)  
marzec 2001

## Solidarność



Numer 1 wydano  
23 sierpnia 1980  
w Stoczni Gdańskiej

**5** KODEKS PRACY  
Zwolnić jednych,  
zatrudnić nowych

**6** DEBATA  
Emerytury  
– lepsza jesień życia?

**17** PRAWO  
Zmieniony  
statut „Solidarność”



FOT. WOJCIECH JAKUBOWSKI (KFP)

**10** GOSPODARKA  
MORSKA  
Zabrakło dobrej woli?

## KALEJDOSKOP

## ■ w kraju

■ **2 lutego** – związkowcy z komisji międzyzakładowych NSZZ „Solidarność” przy Daewoo Motor Polska SA w Warszawie i w Lublinie zwrócili się do premiera Jerzego Buzka z prośbą o podjęcie wszelkich możliwych działań w celu ratowania miejsc pracy w tych zakładach. Daewoo Motor w Lublinie miało produkować nowy samochód, tymczasem, jak twierdzą związkowcy, projekt zostanie sprzedany firmie Volkswagen. Dla pracowników tego zakładu może oznaczać to utratę miejsc pracy w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Dlatego też jak najszybciej powinny zostać podjęte decyzje w sprawie ograniczenia importu używanych samochodów do Polski oraz rozmowy z rządem koreańskim w celu wyjaśnienia dalszego funkcjonowania zakładów Daewoo w naszym kraju.

■ **5 lutego** – Sekcja Krajowa Pracowników Gospodarki Wodnej NSZZ „Solidarność” zwróciła się do Komisji Krajowej o pomoc w zarejestrowaniu Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników gospodarki wodnej. Zdaniem związkowców resort pracy utrudnia jego rejestrację. 11 stycznia tego roku został podpisany Układ, który miał być zarejestrowany jeszcze w tym samym miesiącu. Tymczasem Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej oddaliło rejestrację, żądając przedstawienia możliwości finansowych realizacji postanowień Układu w jednostkach gospodarki wodnej.

■ **14 lutego** – w Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyły się negocjacje placowe. Zespół placowy NSZZ „Solidarność” nie uczestniczył w spotkaniu i, jak zapowiada Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania, nie będzie uczestniczył w dalszych negocjacjach. Głównym powodem takiego postępowania jest odejście parlamentu i rządu RP od zapisu w Karcie nauczyciela o 75-proc. udziale wynagrodzenia zasadniczego w płacy nauczycielskiej, co spowodowało znaczne ograniczenie tempa wzrostu plac. Zdaniem związkowców proponowane przez stronę rządową stawki wynagrodzeń są nie do przyjęcia.

■ **15 lutego** – Krajowa Sekcja Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność” wystosowała list do premiera Jerzego Buzka, w którym domaga się natychmiastowego wstrzymania procedur prywatyzacyjnych czterech największych zakładów chemicznych: ZA Kędzierzyn, ZCH Police, ZA Puławy, ZA Tarnów do czasu przedstawienia związkowcom konkretnej strategii prywatyzacji tych firm.

■ **19 lutego** – w Gdańsku odbyło się spotkanie przedstawicieli Konfederacji Pracodawców Polskich, OPZZ i NSZZ „Solidarność” w celu uzgodnienia wspólnego stanowiska w sprawie programu pod hasłem Twinning 2000, realizowanego wspólnie z partnerami społecznymi z Danii. Celem projektu jest budowanie dialogu społecznego w szczególności na poziomie branż i sektorów gospodarczych. Ze strony NSZZ „Solidarność” w pracach nad projektem uczestniczą: Zbigniew Kruszyński – prezydium KK, Sławomir Adamczyk – dział branżowy KK oraz Andrzej Matla – Dział Zagraniczny KK.

■ **22 lutego** – Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność” w zakładach Fiat Auto Poland SA zwróciła się do premiera Jerzego Buzka z apelem o podjęcie rozmów z przedstawicielami rządu włoskiego na temat dramatycznej sytuacji w zakładach Fiat w Polsce. Zarząd Fiat Auto Poland SA 6 lutego ogłosił zamiar zwolnienia 750 osób. Głównym powodem zwolnień jest spadek sprzedaży samochodów. Związkowcy zaproponowali pracodawcy przesunięcie proponowanych do zwolnienia pracowników do innych spółek kapitałowych Fiata, wdrożenie programu czasowego ograniczenia wykonywania pracy oraz zawieszenie niektórych zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Niestety te propozycje nie znalazły uznania w oczach włoskiego pracodawcy.

■ **22 lutego** – prezydium Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zajęło stanowisko w sprawie polityki rządu wobec finansowania nauki i szkolnictwa wyższego. Związkowcy krytycznie ocenili politykę rządu, która polega na systematycznym zmniejszaniu nakładów finansowych na wyższe uczelnie. Dalsze utrzymywanie takiej sytuacji grozi redukcją zatrudnienia, obniżeniem jakości kształcenia i spadkiem rangi dyplomów uzyskiwanych na polskich uczelniach. Liczba pracowników zatrudnionych w sferze badawczo-rozwojowej jest w Polsce kilkanaście razy mniejsza od liczby pracowników tej sfery w Unii Europejskiej. Zdaniem związkowców należy stworzyć warunki dla zwiększenia liczby studiujących, podniesienia poziomu nauczania oraz powiązania nauki z gospodarką. Prezydium ZR Śląsko-Dąbrowskiego apeluje także o poważne traktowanie negocjacji z NSZZ „Solidarność”.

## ■ w regionie

■ **10 lutego** – uroczyste obchodzone 75 rocznicę nadania Gdyni praw miejskich. W uroczystej sesji Rady Miasta uczestniczył Janusz Śniadek.

■ **14 lutego** – w wojewódzkiej przychodni skórno-wenerologicznej odbyły się wybory do komisji zakładowej. Przewodniczącą została Danuta Potrykus. Komisja zakładowa liczy obecnie 14 osób.

■ **14 lutego** – w Hotelu Dal w Gdańsku odbyło się spotkanie Krajowego Zespołu ds. rozwoju Związku, który opracowuje poradnik dla działaczy komisji zakładowych o pozyskiwaniu nowych członków.

■ **27 lutego** – w Wieżycy odbyło się uroczyste posiedzenie rady Okręgowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność” z okazji XX-lecia jej powstania.

Oprac. (mp)

## Konwencja Młodych AWS

## Czy zarażą optymizmem?

Nowoczesny rynek pracy, edukacja, społeczeństwo informatyczne, zawodowa armia i bezpieczne państwo, to podstawowe punkty podpisanej w Warszawie 11 lutego Deklaracji Młodej Polski.

Do studenckiego klubu Proxima na Konwencję Młodych AWS przybyło z całego kraju ok. tysiąca młodych działaczy młodzieżówek skupionych przy AWS. Gdańsk reprezentowali młodzi chrześcijańscy demokraci oraz Ruch Młodych RS AWS. Jak zauważył Jacek Rybicki, to nie przypadek, że niespełna miesiąc przed kongresem programowym AWS młodzi i trochę starsi działacze tej formacji spotykają się razem. Nieprzypadkowe było też hasło, które skądś dobiegło: „Jesteśmy razem, wygramy razem”.

Na optymizm i dynamizm młodych liczy także przewodniczący AWS, premier Jerzy Buzek. – W demokracji momenty przełomowe zdarzają się co cztery lata i właśnie taki moment się zbliża. Cztery lata temu zbieraliśmy się podobnie, wybiliście wtedy bardzo młodzi, ale dzięki temu, że się spotykaliśmy i rozmawialiśmy o naszych wspólnych sprawach, wygraliśmy. Dziś jest początek takich samych spotkań, liczę na was, bo ci którzy są liderami wiedzą, że takie spotka-



Przewodniczący AWS premier Jerzy Buzek w czasie konwencji młodych AWS

nia mają sens, jeśli uczestniczą w nich młodzi ludzie. Ja widzę tutaj na sali kilkunastu przyszłych ministrów, kandydatów na premierów – powiedział premier.

Deklaracja Młodej Polski, pod którą podpisali się reprezentanci młodzieżówek oraz wszystkich ugrupowań AWS, to przede wszystkim program młodych działaczy. Zdaniem Jacka Rybickiego zadaniem całego AWS jest zagwarantowanie jego realizacji.

Najważniejsze dla młodych jest: tworzenie nowych miejsc pracy oraz likwidacja barier uniemożliwiających rozwijanie możliwości młodzieży, równy dostęp do wykształcenia oraz większe zaangażowanie w rozwój oświaty na terenach wiejskich, zapewnienie jak najszerszego dostępu do Internetu, stworzenie nowoczesnej armii opartej w większości na żołnierzach zawodowych, skuteczna walka z przestępczością oraz zaostreżenie prawa karnego. (mp)

## Zmiany w kodeksie pracy

## Będziemy krócej pracować

1 marca br. Sejm przegłosował nowelizację kodeksu pracy, dzięki której od 2003 r. obowiązować będzie ośmiogodzinny dzień pracy przy pięciu dniach roboczych w tygodniu.

Czas pracy skracany będzie stopniowo, w tym roku pracować będziemy jeszcze 42 godzin, natomiast w przyszłym 41 godzin, a w 2003 już 40 godzin. Mimo że będziemy mniej pracować, nasze płace nie zmniejszą się. Zdania co do skracania czasu pracy były podzielone, przeciwna temu rozwiązaniu była przede wszystkim Unia Wolności i Platforma Obywatelska.

Kajus Augustyniak, rzecznik prasowy Komisji Krajowej powiedział, że i tak w większości krajów w Unii Europejskiej czas pracy jest krótszy niż 40 godzin. Jego zdaniem dzięki krótszemu czasowi pracy wzrośnie motywacja i wydajność zatrudnionych, a ponadto wpłynie to na zmniejszenie bezrobocia. Należy też pamiętać, że wprowadzenie wszystkich wolnych sobót to spełnienie historycznego 21. postulatu z sierpnia 1980 r. (rk)



Mówi JANUSZ ŚNIADEK, wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność”

– Czuję wielką radość, że wreszcie udało się zrealizować 21. postulat Porozumień Sierpniowych z 1980 r. Mam nadzieję, że pan prezydent nie zdecyduje się teraz zmącić mojej radości. Zgadzałem się z wicepremierem i ministrem pracy Longinem Komołowskim, że tej zmianie powinny towarzyszyć niższe koszty pracy. Nasz Związek będzie dążył do tego i już wkrótce przedstawimy pakiet postulatów dotyczących lepszej polityki państwa wobec firm. □ (rk)

## Konta b. PZPR Zacieranie śladów

Od 50 do 60 mln zł powinien uzyskać skarb państwa z kont po byłej PZPR – ocenia Arnost Becka, likwidator majątku byłej „przewodniczej siły narodu”.

Niestety, po 9 latach procesu, 28 lutego br. warszawski sąd umorzył postępowanie w sprawie kont po b. PZPR. Sprawę skomplikował fakt, że stroną pozwaną była SdRP, ale 24 listopada ub.r. sąd rejestrowy wykreślił ją z ewidencji partii.

Istnienie kont b. PZPR ujawnił Jacek Hoffinan, który w 1992 r. był likwidatorem b. PZPR i on właśnie podał SdRP do sądu. W X Oddziale banku PKO BP w Warszawie w styczniu 1990 było prawie 750 tys. dolarów USA oraz ponad 14 tys. franków szwajcarskich, pieniądze te zostały przekazane na konto SdRP do XV Oddziału tegoż banku. Niestety, nie wiadomo na co nowa partia te pieniądze wydała, a pamiętać należy, że zgodnie z ustawą z 1991 roku właścicielem majątku po b. PZPR jest skarb państwa.

Likwidator Becka zapowiedział, że gdy tylko dostanie pisemne uzasadnienie decyzji sądu, złoży wniosek o uchylenie postanowienia do sądu apelacyjnego. (rk)

magazyn **SOLIDARNOŚĆ**

## Wydawca:

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

## Redaguje zespół:

Elżbieta Banecka, Maryla Dmochowska (korekta), Małgorzata Kuźma (red. prowadząca).

Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Marta Pióro, Jarosław Wierzchołowski

## Współpracują:

Joanna Kobus-Michalewska, Wiesława Kwiatkowska, Marek Lewandowski, Barbara Madajczyk-Krasowska, Marian Matocha, Wojciech Milewski, Ali Miśkiewicz,

Bogdan Olszewski, Marian Podgórczyński, Teresa Raźny, Barbara Szczepuła, Tomasz Wiecki, Olga Zielińska

## Nadzór merytoryczny:

Dariusz Wasielewski

## Projekt graficzny:

Krzysztof Ignatowicz

## Kolportaż:

Sławomir Kalwasiński tel./fax (0-58) 301-88-54.

## Adres redakcji:

Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, tel.: (0-58) 308-42-72, tel./fax: (0-58) 301-71-21

## Druk:

Prasa Bałtycka Sp. z o.o. Targ Drzewny 3/7, 80-886 Gdańsk.

Drukarnia CPP Gdańsk, ul. Połęże 3

## Nakład:

22 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Oddano do druku 5.03.2001 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl

e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: O gospodarce morskiej czytaj na str. 10-11.

## Zamiast spisu treści...

**Szanowni Państwo,**

morska granica Polski ciągnie się na długości ponad 500 km i przynajmniej teoretycznie uważać możemy się za kraj morski. Teoretycznie, gdyż w praktyce wygląda to tak, iż kolejne ekipy rządzące nie wypracowały strategii wykorzystania naszego nadmorskiego położenia. Stocznie jakoś sobie poradziły, jednak inne przedsiębiorstwa gospodarki morskiej przeżywają kryzys. O sytuacji w Polskich Liniach Oceanicznych i Dalmarze piszemy w artykułach „Zabrakło dobrej woli?” i „Restrukturyzacja czy zwolnienia”. Politycy nie mają również pomysłu, jak walczyć z rosnącym bezrobociem, trudno przecież wierzyć, że lekarstwem na brak pracy jest liberalizacja kodeksu pracy („Zwolnić jednych, zatrudnić innych”).

W „Magazynie Solidarność” wracamy również do sprawy sędziego, który w latach osiemdziesiątych wydawał wysokie wyroki za działalność opozycyjną („Świńska sprawa”). Warto również przeczytać o tym, jak wygląda reforma ubezpieczeń społecznych po trzech latach od jej wprowadzenia („Lepsza jesień życia” i „To powinienesz wiedzieć”).

Zachęcamy do lektury.

Małgorzata Kuźma

## WZD Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania

**Solidarna oświata**

W dniach 16-17 lutego br. w Gdańsku obradowała nauczycielska „Solidarność”. Związkowców reprezentowało 103 delegatów z całego kraju.

Pierwszy dzień to przede wszystkim okazja do wspomnień z dwudziestoletniej już historii Sekcji Oświaty i Wychowania w NSZZ „Solidarność”, wywołanych przez folm o powstaniu Związku, który będzie już niedługo promowany w szkołach. Zdaniem Stefana Kubowicza ostatnie dwudziestolecie to lata: niedowierzania, że może się udać, zwątpień, cierpień i cichego bohaterstwa, pytań o kierunki przemian, stawiania na niezbędne reformy, a także niejednokrotnie błędów i zaniechań.

Delegaci przyjęli postanie wyjawiające polityków, media i całe społeczeństwo do kreowania właściwego klimatu wychowawczego zarówno wokół szkół, jak i nauczycieli, którzy bardzo często przejmują właściwe dla rodziny zadania.

Drugi dzień obrad został zdominowany przez bieżące problemy nauczycielskiego środowiska. Jednym z głównych tematów były podwyżki plac w oświacie. 14 lutego w Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyły się negocjacje płacowe, w których Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” nie uczestniczyła.



Książdz Paweł Peszkowski podpisywał swoje książki: „Pamięć Golgoty Wschodu” i „Wspomnienia jeńca z Koziełska”

Powodem nieobecności zespołu placowego „S” było przede wszystkim odejście parlamentu i rządu od zapisu w Karcie nauczyciela o 75-proc. udziale wynagrodzenia zasadniczego w płacy nauczycielskiej, co spowodowało ograniczenie tempa wzrostu nauczycielskich pensji. Ponadto proponowane przez stronę rządową stawki wynagrodzenia zasadniczego w bardzo małym stopniu uwzględniają postulaty Związku.

Omówiono także niektóre zmiany w statucie NSZZ „Solidarność”. W sondażowym głosowaniu odrzucono propozycję utworzenia sądów koleżeńskich.

Zgłoszono także potrzebę określenia zasad prac komisji ds. awansu nauczycielskiego, w których obecnie zasiada wiele osób zupełnie nieprzygotowanych do egzaminowania nauczycieli.

(mp)

## Spotkanie komisji zakładowych „S”

**Problemów coraz więcej**

Problemy prywatyzacji gdańskich przedsiębiorstw to tylko niewielka część tematów, jakie na posiedzeniu komisji zakładowych 21 lutego zgłosili związkowcy.

Do 28 lutego br. w gdańskim oddziale Pomorskiego Zakładu Gazownictwa zawieszona była akcja protestacyjna. Prawdopodobnie na najbliższym posiedzeniu zarządu firmy dojdzie do zmian w jego składzie, po interwencji Ministerstwa Skarbu, którego polityka w przedsiębiorstwie nie jest realizowana. W dalszym ciągu jednak, zdaniem przewodniczącego KZ „S” w PZG Romualda Szelewy, zastanawia brak zainteresowania przedsiębiorstwem ze strony władz wojewódzkich i samorządowych. Powinny

one pomóc firmie, która po restrukturyzacji może stworzyć nowe miejsca pracy.

Wątpliwości co do prawidłowego przebiegu przekształceń własnościowych w swoich zakładach pracy mają także związkowcy „S” z Elmoru i Drukarni Gdańskiej (dawniej Atext). Zdaniem pracowników nie zawsze chodzi o restrukturyzację, a jedynie o zwolnienie atrakcyjnych terenów lub przygotowanie zakładu do upadku i przejęcie go za niską cenę.

Zwracano uwagę, że coraz powszechniejszą praktyką jest zwalnianie kobiet, które wracają do pracy z urlopów macierzyńskich. Podobnie postępuje się z mężczyznami kończącymi służbę wojskową.

Wątpliwości pracowników służby zdrowia, którzy nie otrzymali jeszcze

obietnic przez rząd podwyżek, próbowała rozwiązać poseł Ewa Sikorska-Trela, która uczestniczyła w spotkaniu. Zdaniem pani poseł pieniądze powinny trafić do pracowników publicznych zakładów opieki zdrowotnej 1 marca, oczywiście z wyrównaniem od 1 stycznia.

O powstaniu funduszu wspierania statutowych zadań Związku poinformował przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego „S” Janusz Śniadek. Zyski z inwestycji środków uzyskanych z przedsięwzięcia Zurich Solidarni zostaną podzielone między zarządy regionów, struktury branżowe oraz Komisję Krajową. Nad prawidłowym funkcjonowaniem funduszu będzie czuwał siedmioosobowy zespół.

(mp)

## Pytanie miesiąca

**Czy uważa Pan/i, że wprowadzenie zmian w zasadach funkcjonowania Związku, czyli zmian w statucie jest niezbędne?**



Stanisław Kotyński, przewodniczący KZ „S” w GPEC

– Z pewnością tak, wiele rzeczy należałoby dostosować do dzisiejszych realiów. Sam wysłałem odpowiedź na ankietę na temat zmian, skierowaną do komisji przez ZRG. Jedną z najważniejszych spraw jest np. możliwość zawieszania członkostwa w Związku z przyczyn dyscyplinarnych. Taki tryb postępowania jest moim zdaniem niezbędny, a w szczególnych sytuacjach może powodować nawet wzrost prestiżu „S” w zakładach pracy.



Krzysztof Dośła, przewodniczący KZ „S” w PLO

– Tak, jest to niezbędne. Nie może być tak, że to działania Związku dostosowujemy do statutu, a nie odwrotnie. To powinien być żywy dokument, odpowiadający naszym potrzebom i oczekiwaniom. O konieczności wprowadzenia takich zmian świadczy najbardziej fakt formułowania przez rozmaite środowiska wielu poprawek i projektów zmian. W tej chwili statut nie przystaje do realiów, w jakich działamy. Najbardziej dobitnie widać to na przykładzie granic regionów – to czysty anachronizm, ale chyba tak naprawdę mało istotny w porównaniu z wieloma innymi. Nie można moim zdaniem wprowadzać wielu drobnych zmian w zapisach statutowych, gdyż nie mogą już sprostać one oczekiwaniom związkowców. Zbyt wiele drobnych poprawek powoduje w końcu niespójność statutu, a nawet jego wewnętrzną sprzeczność. Trzeba niemal wszystko napisać od nowa.



Danuta Mendat, kierownik Działu Kontaktów ZRG „S”

– Wiele trzeba zmienić. Najważniejszą sprawą moim zdaniem jest język statutu. Z moich doświadczeń i kontaktów ze związkowcami wynika, że niektóre zapisy są niezrozumiałe i nie przynoszą odpowiedzi na problemy, przed którymi stają związkowcy. To ogromne zadanie dla prawników. Uważam, że niezbędne jest wprowadzenie zapisu o zawieszeniu członkostwa i pełnienia funkcji. Kiedy zdarzy się, że konieczne jest wyjaśnienie jakichś sytuacji budzących wątpliwości, może być to bardzo dobre rozwiązanie. Poza tym jestem za przywróceniem kadencyjności władz Związku.



Bogdan Olszewski, członek ZRG „S” i komisji statutowej Związku

– Oczywiście, żyjemy dzisiaj w innym kraju. Przemiany gospodarcze w Polsce zmieniły całkowicie realia, w których działamy jako związkowcy. Pojawia się coraz więcej prywatnych przedsiębiorstw, gdzie warunki działania „S” są odmienne od przewidzianych statutem. Nie możemy być obojętni na zmieniającą się rzeczywistość i musimy dostosować do niej statut tak, by pozwalał nam na efektywne działanie.

Oprac. (jw)

**Wakacje nad Dunajem**

Bratysława – już za 1120 zł – 13 dni  
1 turnus – wyjazdy 1 lipca 2001, 14 lipca 2001 do 16 sierpnia 2001

**Marotto koło Rimini – Włochy, już za 1315 zł – 12 dni**

1 turnus 24 czerwca – 5 lipca 2001  
turnusy od 23 sierpnia 2001

**Informacje:**

Komisja Zakładowa nr 947 SPZOZ nr 2  
tel. 346-48-39 wew. 35

poniedziałki, środy 9-13, wtorki, czwartki 9-14.



## Przedwiośnie

Jednak nie. Nie o filmie Filipa Bajona, który właśnie wszedł na ekrany kin. Nie o Cezarym Baryce i powieści Żeromskiego myślę na początku marca roku 2001. Choć początek tego roku to dla nas prawdziwe Przedwiośnie. Gorzkie utratą awesowskiej młodości i bolesne doświadczeniem wieku dojrzałego.

Co i rusz gazety przynoszą nam nowe, zaskakujące sprawy odkrywane przez polityków i dziennikarzy. Jak nie konflikt w PZU, to problemy z Totalizatorem Sportowym. Minister skarbu Andrzej Chronowski odchodzi, jak brunet wieczorową porą, żegnany przez posła Janowskiego po okupacji jego gabinetu. Jak nie gazociąg i światłowód ze Wschodu z panem Gudzowatym pyskującym rządowi z premierem włącznie, to niejasności z wpłatami na kampanię prezydencką Mariana Krzaklewskiego. Jak nie tajny aneks umowy Alota z Prokodem w ZUS, to prezydenckie ulaskawienia mafijnych bonzów z Pruszkowa. Co tam zresztą gangsterzy – dla przeciętnego zjadacza chleba sama liczba podpisanych przez obu prezydentów w ostatnich latach ulaskawień sięgająca kilkunastu tysięcy jest przerażająca.

Jednak to nasze sprawy. Nie tylko polityków i dziennikarzy. I bez względu na to, jak czarną wizję chcieliby odmalować, to przecież fakt ujawnienia ich i wdrożenia przez prokuraturę procedur śledczych przeczy spiskowej teorii dziejów. Może ktoś widzieć to inaczej, jednak uważam, że czas przedwiosennych porządków trwa. Premier Jerzy Buzek, wicepremierzy Komołowski i Steinhoff ciągle pracują. Rząd nie czeka biernie na jesienne wybory. Ministrowie Biernacki, Kaczyński i dalsi nie siedzą z rękami w kieszeniach. Wszyscy mają tego świadomość, że ten czas trzeba wykorzystać jak najlepiej, do ostatniej minuty. A nawet po wyborach, bez względu na ich wynik. Skończyły się kadencje zaniechań, do jakich przyzwyczajano nas przez tyle dekad. Skończyły się też lata przemilczeń. Choć przychodzi czasem sypać głowę popiołem.

Jaki będzie bilans tego rządu i całej kadencji, trudno ostatecznie ocenić. Wiele wysiłku wymagają jeszcze reformy ubezpieczeń społecznych i służby zdrowia. Przeciągają się procesy restrukturyzacyjne w gospodarce. Najtrudniejszy jest problem galopującego bezrobocia. „Solidarność” przygotowuje kompleksowy pakiet propozycji dla rządu, które powinny pomóc w tworzeniu nowych miejsc pracy. Nagonka na kodeks pracy i związki zawodowe to przecież tragiczne nieporozumienie, populistyczna gadka dla naiwnych. O dziwo, nawet sam kanclerz Miller to skonstatował! Łatwo roztacza się wizje szklanych domów z wysokości platformy, która nigdzie samodzielnie nie pojedzie i trzeba znaleźć do niej zaprzęg. A już koniecznie należy wskazać jakiegoś wroga, kiedy się spada poniżej progu wyborczego – dla odwrócenia uwagi i dobrego unijnego samopoczucia.

Trudniej jest wspólnie zaproponować szeroki, spójny program i realizować go. W tej kwestii nie powinny przecież grać roli odmienności i podziały polityczne. Politycy Unii Wolności mogliby wspólnie z przedsiębiorcami nacisnąć na obniżenie stóp procentowych. Liberałowie w porozumieniu z Business Centre Club powinni wykorzystać szansę, by opracować realny program rozwoju średnich i małych przedsiębiorstw i obniżenia podatków. Rząd musi dołożyć starań, żeby proces restrukturyzacji w gospodarce zaczął przebiegać sprawniej. Wejście Polski do Unii Europejskiej nie może odbywać się wyłącznie naszym kosztem, lecz pod ścisłą kontrolą. Wreszcie pracodawcy mogą pomyśleć, jak ożywić przemysł przyjmując część obciążeń także na siebie, a nie zrzucając je wyłącznie na plecy pracowników. Oto wyzwanie.

I może rozwiązując ten problem nadarzy się prawidłowy politykom okazja, by nim nadejdą wiosenne roztopy zrozumieć, że wybory parlamentarne nie są jeszcze przegrane, że SLD jeszcze nie przejmuje władzy. Biercie się panowie do roboty. Dopóki czas. Póki przedwiośnie.

Dariusz Wasielewski

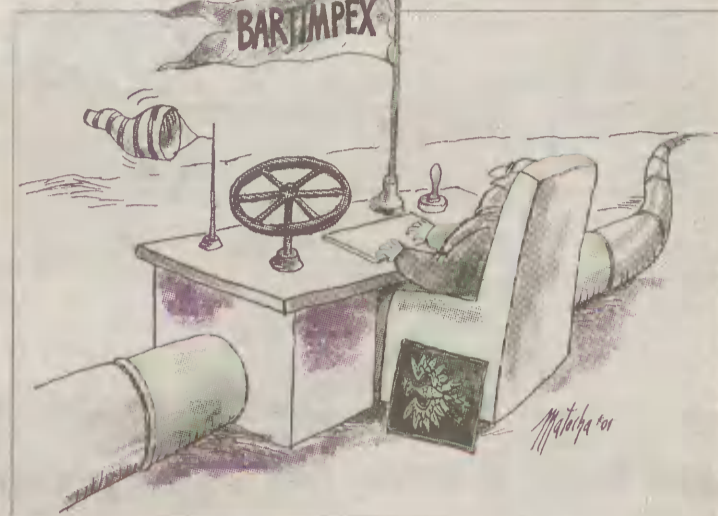
Co nam szykuje lewica?

## Wybuchowy gaz

Sondaże wyborcze wskazują, że we wrześniu może dojść do zmiany formacji rządzącej. W kierowanej przez postkomunistów telewizji, która teraz pełni funkcję tuby wyborczej SLD, codziennie słyszymy co to lewica robi, gdy dojdzie do władzy. Leszek Miller powiedział, że jeżeli lewica powie, że gruszki na wierzbie wyrosną, to one wyrosną. Może warto przyrzeć się, jakie gruszki szykuje nam przywódca postkomunistów.

Na pytanie zadane przez dziennikarza „Rzeczpospolitej” czy czeka na zmianę władzy, Aleksander Gudzowaty odpowiedział: Tak, oby jak najszybciej, mam taką nadzieję. Dlaczego prezes Bartimpeksu, który na dystrybucji gazu zarobił miliony, tak nie lubi AWS i czeka, aby władzę przejęło SLD? Kłopoty Aleksandra Gudzowatego zaczęły się, gdy okazało się, że rząd polski chce odzyskać kontrolę nad spółkami zajmującymi się przesyłem i dystrybucją gazu. Przy okazji całej sprawy wyszło na jaw wiele niepokojących faktów, choćby takie, że niektórzy urzędnicy państwowi podejmują decyzje dotyczące prywatnych spółek, a później w tych samych spółkach obejmują intratne posady.

Rząd premiera Buzka, chcąc zapewnić Polsce bezpieczeństwo energetyczne, postawił sobie za cel dywersyfikację dostawców gazu. To znaczy



zapewnienie innych źródeł gazu, a nie jak dotychczas uzależnienie naszego kraju od jednego dostawcy – Rosji. Za rządów SLD-PSL zawarty został kontrakt na dostawę 70 proc. gazu ziemnego, który uzależnia nas energetycznie od wschodniego sąsiada. Rosja nie należy do państw, które kierowałyby się wyłącznie względami ekonomicznymi i istnieje realne zagrożenie, że może wykorzystywać sprawę gazu do nacisku politycznego czy gospodarczego.

Obecny rząd prowadzi rozmowy dotyczące dostaw gazu z Norwegii. To jednak nie podoba się prezesowi prywatnej spółki Bartimpex, który preferuje powstanie rurociągu z

niemieckiego Bernau do Szczecina. Gaz płynąłby co prawda z Zachodu, ale byłby on nadal rosyjski. Prezes Gudzowaty wspierają prominentni politycy SLD. Na przykład Wiesław Kaczmarek zasiadający w radzie nadzorczej spółki, która kontrolowana jest przez Gudzowatego, wielokrotnie bronił w Sejmie interesów właściciela Bartimpeksu.

Zaangażowanie postkomunistów w sprawę gazu mogące się zakończyć niepodpisaniem umowy z Norwegami, obojętnie czy robią to z miłości do Rosji czy z powodu osobistych interesów z Bartimpeksem, jest niebezpieczne dla Polski.

Małgorzata Kuźma

## Z prasy, z radia i z telewizji



### Polsat na lewo

Po całkowitym opanowaniu przez SLD publicznej telewizji i radia, przyszedł czas na komercyjne media. Dariusz Szymczycha, były redaktor naczelny „Trybuny”, a ostatnio pełniący funkcję rzecznika sztabu wyborczego Aleksandra Kwaśniewskiego, będzie kierował informacjami w Polsacie. Oczywiście, prywatny właściciel może zatrudniać kogo chce, ale musi się liczyć z tym, że jego stacja będzie wiązana z określoną opcją polityczną. Twierdzenie, że pan Szymczycha jako fachowiec zostawi swoje poglądy polityczne przed drzwiami redakcji, jest wiarą w naiwność ludzką. O tym, jak wygląda obiektywizm i dziennikarska niezależność w wykonaniu ludzi wywodzących się z formacji postkomunistycznej, można się przekonać oglądając telewizję publiczną. Propaganda polegająca na wychwalaniu SLD i PSL, przy to-

talnej krytyce wszystkiego co związane z „Solidarnością” i prawą stroną sceny politycznej, przypomina najgorsze okresy propagandy PRL-u.

### Wraca stare

Próbką tego, co nas może czekać po ewentualnym dojściu postkomunistów do władzy, jest jedna z decyzji Rady Miasta w Radomiu. Zdominowane przez SLD władze miasta zdecydowały o zmianie nazwy jednej z ulic miasta – z Jacka Jerza,

który był działaczem „Solidarności”, na Gwardii Ludowej. To tak, jakby w Gdańsku plac Dariusza Kobzdej zamienić na plac PZPR.

### Czerwona miotła

„W Kielcach świeci słońce, a wrześniowy przetarg na sprzątanie Rzeczpospolitej wygramy” – napisali radni SLD z Kielc do Leszka Millera po tym, jak nie przyjęli dymisji wiceprezydenta miasta, który kilka dni wcześniej został zatrzymany przez policję za prowadzenie samochodu w stanie upojenia alkoholowego. Radni SLD uznali, że swojego człowieka trzeba bronić, obojętnie czy jest winny, czy nie. W ostatnim czasie wpadki alkoholowe radnych Sojuszu są coraz częstsze, do tej niechlubnej listy dopisał się jeden z gdańskich radnych SLD, który pod wpływem alkoholu spowodował wypadek. Pamiętając chorobę gołeniową prezydenta Kwaśniewskiego w Charkowie można powiedzieć, że przykład idzie z góry. A wracając do wrześniowego sprzątanego, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że postkomunistyczni ciecie nie będą w stanie utrzymać miotła.

(mk)

### Pomóżmy polskim dzieciom

Redakcja „Magazynu Solidarność” zwraca się w imieniu pełnomocnika Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna o pomoc w zbiorce leków dla polskich dzieci z litewskich sierocińców. Sytuacja jest tragiczna. W domach dziecka w Nowej Wilejce i Podbrodziu kilkadziesiąt dzieci chorych na grype pozbawionych jest podstawowych leków. Wszystkich chętnych, którzy chcieliby pomóc finansowo lub przynosząc leki przeciwgrypowe i przeciwgorączkowe (w tym witaminę C), prosimy o kontakt z redakcją: Wały Piastowskie 24, pokój 114, tel. 301-71-21 lub 308-42-72.

## Kodeks pracy

# Zwolnić jednych, zatrudnić nowych

Przy okazji walki z bezrobociem politycy postanowili zliberalizować kodeks pracy. W mediach rozpoczęła się kampania propagandowa, której głównym celem jest wmówienie społeczeństwu, że gdy będzie można bez problemu zwalniać ludzi na przykład w czasie choroby, to wzrośnie liczba miejsc pracy. Zdaniem wiceprzewodniczącego „Solidarności” Janusza Śniadka liberalizacja kodeksu pracy to próba usankcjonowania sytuacji występującej w większości małych i średnich przedsiębiorstw, gdzie prawo pracy jest nagminnie łamane.

**Koalicja antypracownicza**

Koalicja na rzecz zliberalizowania kodeksu pracy jest duża. Najbardziej zainteresowane w „uelastycznianiu” zatrudnienia są związki pracodawców, które są organizacjami niereprezentatywnymi i jak do tej pory nie wykazały się niczym szczególnym w działalności na rzecz przedsiębiorców. Z poparciem dla idei zmiany kodeksu pracy pospieszyli politycy. Najpierw projekt zmian przygotowali posłowie Unii Wolności, później swoje propozycje przedstawił Jan Maria Rokita z SKL, a w końcu nowo powstała Platforma. Liberalowie już po raz kolejny chcą przerzucić cały ciężar transformacji na najslabszą pod względem ekonomicznym, choć może najliczniejszą, grupę obywateli. Trzecim ogniwem koalicji na rzecz zliberalizowania prawa pracy jest rząd. Zmiana kodeksu pracy nie wiąże się z żadnymi przecieć kosztami, wystarczy, że posłowie podniosą w Sejmie rękę i ogłosi się, że oto rząd walczy z bezrobociem. Przeciwno zmianom kodeksu pracy na niekorzyść pracowników są tylko związki zawodowe. Ale i to w końcu da się przezwyciężyć, nie na darmo od kilku lat prowadzi się kampanię propagandową udowadniającą, że głównymi hamulcowymi polskiej gospodarki są związkowcy.

**„Uelastyczniony” rynek pracy**

Jeżeli jednym zdaniem chciałoby się streścić propozycje zmian kodeksu pracy, to sprowadzają się one do tego: jak bezproblemowo pozbyć się jednego pracownika, aby zatrudnić na jego miejsce innego i zapłacić mu mniej niż poprzedniemu. Przy tak dużym bezrobociu ludzie będą chcieli pracować za każde pieniądze, a nawet i bez, aby zdobyć doświadczenie.

Obecnie odstępstwa od kodeksu pracy mogą polegać tylko na rozwiązaniach korzystniejszych dla pracownika. Unia Wolności proponowała, aby wprowadzić zapisy umożliwiające dokonywanie odstępstw od przepisów prawa pracy na niekorzyść pracowników. Propozycja ta uderza w jedną z fundamentalnych zasad prawa pracy, polegającą na unieważnieniu postanowień umowy o pracę mniej korzystnych od przepisów prawa pra-

cy. Zdaniem „Solidarności” wprowadzenie propozycji UW oznaczałoby w istocie likwidację prawa pracy jako prawa chroniącego pracownika.

Niektóre zmiany zaproponowane przez koalicję na rzecz liberalizacji prawa pracy budzą zastrzeżenia natury moralnej. Na przykład, jak odnieść się do propozycji wprowadzenia zapisu umożliwiającego wypowiedzenie umowy o pracę pracownikowi pozostającemu na zwolnieniu lekarskim dłużej niż jeden miesiąc. Oczywiście można powiedzieć, że są pracownicy, którzy przebywają na zwolnieniu lekarskim nie będąc chorymi. Ale czy przez nich mają tracić ludzie uczciwi, którym nagle zdarzy się dłuższa choroba? Lewe zwolnienia to przede wszystkim sprawa odpowiedniej kontroli. Bo może, idąc tropem myślenia niektórych polityków, należałoby uznać wszystkich, którzy chorują dłużej niż miesiąc za symulantów. Ile by na tym zaoszczędził ZUS!

Także propozycja obniżenia wynagrodzenia za czas choroby jest kolejną próbą przerzucenia na pracownika kosztów. Chociaż należałoby się zastanowić, kto powinien płacić zasiłek chorobowy – dla pracownika jest sprawą obojętną czy płaci pracodawca, czy system ubezpieczeń.

Unia Wolności w ramach walki z bezrobociem zaproponowała podwyższenie limitu godzin nadliczbowych, przy jednoczesnym obniżeniu za nie wynagrodzenia. Nie wytłumaczono jednak, jak przedsiębiorca, który mogąc zatrudnić pracownika w większym wymiarze godzin, będzie chciał utworzyć dodatkowe miejsce pracy. W polskich warunkach dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych jest jedynym narzędziem regulującym racjonalne wydłużenie czasu zatrudnienia pracownika.

**Nieuczciwi mają się lepiej**

Polskim przedsiębiorcom trzeba pomóc, ale nie poprzez wprowadzanie dziewiętnastowiecznych stosunków pracy. To co najbardziej odstrasza pracodawców od tworzenia nowych miejsc pracy, to system podatkowy i system ubezpieczeń społecznych. Brak natomiast odpowiedniej kontroli powoduje tworzenie się tak zwanej szarej strefy.

Czy pracodawca, który zatrudnia pracownika w uczciwy sposób, tzn. oprócz płacenia regularnie pensji odprowadza za niego wszystkie świadczenia, tworzy fundusz świadczeń socjalnych, wypłaca odprawę pracownikowi odchodzącemu na emeryturę, może konkurować z przedsiębiorcą zatrudniającym pracowników na czarno i nie ponoszącym większości kosztów pracy? Nie dziwi fakt, że przetargi wygrywają firmy mogące obniżyć koszty pracy o 70 proc., bo tyle wynoszą wszystkie obowiązkowe obciążenia wynagrodzenia pracownika. Służby, które powinny kontrolować funkcjonowanie zatrudnie-

nia, nie umieją albo nie chcą wywiązać się ze swoich obowiązków. Dziwi także to, że proceder ten tolerowany jest przez rząd i również przetargi rządowe wygrywają przedsiębiorcy łamiący polskie prawo. Jedną z proponowanych zmian jest tak zwane ograniczenie zbędnej biurokracji. Według SKL niepotrzebną biurokracją jest tworzenie regulaminów pracy i wynagradzania. Faktem jest, że polscy przedsiębiorcy są słabo wykształceni, ale to co spędza im sen z oczu to nie regulaminy wynagradzania, ale wciąż nowe formularze tworzone przez ZUS.

**Wybiórca europejskość**

Rząd propozycje zmian w kodeksie pracy tłumaczy często przykładami uregulowań prawnych obowiązujących w krajach należących do Unii Europejskiej. Jednak to dążenie do standardów europejskich jest bardzo wybiórcze. Z jednej strony mówi się, że powinno się obniżyć wysokość dodatków za godziny nadliczbowe, bo w krajach UE stawki są niższe. Z drugiej strony szybko zapomina się o standardach europejskich, gdy rozpoczyna się dyskusja na temat najniższego wynagrodzenia. Także propozycja umożliwiająca pracodawcy zawieranie nieograniczonej liczby umów na czas określony kłóci się z tym, co jest w krajach należących do Unii. W modelu francuskim limituje się nie tylko liczbę zawieranych kolejno umów, lecz także przypadki, w których dopuszczalne jest zastosowanie umowy na czas określony oraz maksymalny okres jej trwania.

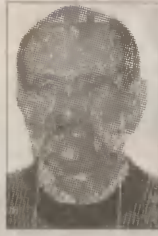
Wiceprzewodniczący „Solidarności” Janusz Śniadek podczas dyskusji w redakcji „Rzeczpospolitej” powiedział, iż Związek byłby skłonny przyjąć jeden z modeli wprowadzonych w krajach UE, ale całościowo. W Irlandii zliberalizowano prawo pracy, ale jednocześnie pracownikom zagwarantowano odpowiednie osłony.

**Wzrost gospodarczy a miejsca pracy**

Liczba nowo utworzonych miejsc pracy zależy przede wszystkim od wzrostu gospodarczego. Im wyższy produkt krajowy brutto, tym powstaje więcej miejsc pracy. W Polsce najniższe bezrobocie było 1997 roku – 10,3 proc., PKB wynosił wówczas 6,8 proc., w ubiegłym roku produkt krajowy brutto spadł do 4,1 proc., a bezrobocie wzrosło do 15 proc.

Zwolnienicy uelastycznionego prawa pracy nie przedstawili do tej pory wyliczenia, które udowodniłoby, że liberalizacja kodeksu pracy wpłynie na spadek bezrobocia. Rodzi się więc pytanie, co zaproponują, gdy się okaże, że mimo iż przedsiębiorcy swobodnie mogą zwalniać pracowników, nie będą tworzyć nowych miejsc pracy?

Małgorzata Kuźma



## Wolne wnioski

Bezrobocie jest i niestety rośnie. Rośnie także lawinowo ilość wypowiedzi na temat walki z bezrobociem. Niestety ilość nie przechodzi w jakość. Najczęściej głównym winowajcą są związki zawodowe i sztywny kodeks pracy. Niestety nie ma poważnej dyskusji na ten temat. Jest jedynie wypowiadanie oczywistych dla każdej ze stron prawd. A warto przyjrzeć się temu problemowi poważniej.

Po raz kolejny problem ten rozgorzał przy okazji przegłosowania przez Sejm wprowadzenia wszystkich wolnych sobót oraz skrócenia tygodniowego czasu pracy. Krótsza o godzinę czy dwie praca to mniejsza produkcja. To pewnie prawda. Ale nie do końca. Wszak wyniki badań wskazują, iż obecnie średnio około 5 godzin w tygodniu jesteśmy tylko w pracy a nie pracujemy, gdyż pracodawcy nie znajdują dla nas zajęcia. Trudno nas zwolnić, gdyż odprawy kosztują a zdarza się też, że uciekamy na tak zwane chorobowe. I to niestety czasami się zdarza. Ale co mają mówić zwolnieni niezgodnie z prawem, którzy przez wiele miesięcy czekają na rozstrzygnięcie sądowe, pozostając bez środków do życia i na koniec dowiadują się, że mieli rację, ale do pracy się ich nie przywróci i otrzymają jedynie drobne odszkodowanie.

Ale najważniejsze pytanie nadal pozostaje: czy za wszelką cenę chronić miejsca pracy, czy też popierać inflacyjny zmierzające do tworzenia jak największej liczby nowych miejsc pracy? Odpowiedź może być i taka: robić jedno i drugie. Ale to, niestety, nie da się zrobić. Przy tej okazji można się spytać, dlaczego w USA są tak elastyczne i dające łatwą możliwość zwolnienia zasady i nie jest to postrzegane jako coś bardzo antypracowniczego? Dlatego że w bardzo krótkim czasie można znaleźć nową pracę, a zwolnienie nie jest aż takim problemem. Ale jak do tego dojść w krótkim czasie?

Nasze prawo daje szansę na ułożenie się z pracodawcami w układach zbiorowych. To żmudna, ale i czasami bardzo efektywna droga. Nie wszędzie jednak jest ona wykorzystywana. A gdyby tak był to obowiązek? A gdyby pewne kwestie można było uzgodnić w zakładzie pracy, tak by zależnie od sytuacji można było podjąć odpowiednie decyzje?

Jednym z ważniejszych problemów jest przedłużanie w nieskończoność czasu oczekiwania na decyzję sądu pracy w sprawach pracowniczych. Niestety wiele przypadków łamania praw pracowniczych nie może się doczekać rozstrzygnięć sądowych. Trudno się więc dziwić pracownikom, że szukają oparcia w prawie pracy, nawet jeśli może być ono łamane, ale przecież gwarantuje im przynajmniej w jakimś stopniu bezpieczeństwo.

Kiedy mówimy o lokaucie to problem w mniejszym stopniu dotyczy samej możliwości zastosowania tej formy przez pracodawcę, lecz czasu, w jakim sąd podejmie decyzję, czy były podstawy do takiej ostrej formy represji, czy nie.

Oczywiście najistotniejszą sprawą dla pracodawcy są koszty pracy. Powinny być niższe. Nie należy to jednak ani od pracowników, ani od związków zawodowych. Te decyzje leżą po stronie rządu i parlamentu. Leżą i czekają na ich podjęcie.

Sukces firmy to nie tylko sprawność i trafne decyzje właściciela i dyrekcji. To także efektywna praca pracowników. Im bardziej utożsamiają się oni z firmą, tym lepsze osiągają wyniki. Utożsamiają się zaś, gdy widzą swoją przyszłość właśnie w tej a nie innej firmie. Dyskusja na temat bezrobocia osiągnie swój efekt, jeżeli wszystkie strony gry zwanej gospodarką będą wspólnie próbowały znaleźć dobre rozwiązanie. Szukanie winnego do niczego nie doprowadzi. Chyba że wszyscy zaczniemy je od siebie.

Bogdan Olszewski

# LEPSZA JESIEŃ ŻYCIA?

Już niebawem miną dwa lata od wprowadzenia reformy emerytalnej w życie. Niektóre kwestie z nią związane są nadal niezrozumiałe dla wielu pracowników. Na pytania dotyczące nowej reformy odpowiadają zaproszone do naszej redakcji: **KRYSTYNA FORNELIK**, zastępca dyrektora ZUS, oddziału w Gdańsku oraz **BEATA LASKOWSKA**, dyrektor Zurich Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie, oddział w Gdańsku.



Beata Laskowska



Krystyna Fornelik

Magazyn Solidarność (MS): – Zarówno większość pracowników, jak i pracodawców dostrzegła konieczność wprowadzenia reformy emerytalnej. Czy istniały jakieś określone przesłanki, dla których uznano ten moment wprowadzenia reformy w życie za najwłaściwszy?

Krystyna Fornelik (KF): – System repartycyjny, na którym opierał się dotychczasowy system ubezpieczeń społecznych, zaczynał być niewydolny.

System solidarnościowy, bo tak też określa się system repartycyjny, polega na tym, że obecnie ubezpieczeni płacą składki ubezpieczeniowe do funduszu i z tego funduszu wypłacane są bieżące świadczenia związane z ubezpieczeniami społecznymi. Kiedy kondycja finansowa funduszu jest dobra, to wystarcza pieniędzy na wypłatę świadczeń. W ostatnim okresie fundusz z różnych powodów się zmniejszał. Przyczyniło się do tego między innymi wzrastające bezrobocie, a w związku z tym zmniejszona liczba osób ubezpieczonych. Swoją rolę w tym miała również transformacja społeczno-gospodarcza. Wiele zakładów upadło, pojawiła się szara strefa. To wszystko spowodowało, że do funduszu wpływało coraz mniej składek, natomiast przybywało świadczeniobiorców.

Do końca lat 80. w byłym województwie gdańskim ubezpieczonych było 628 tys., natomiast na starcie reformy liczba ta zmalała do ok. 550 tys. Porównując wysokość wpływów do wysokości wydatków, wyglądało to zupełnie odwrotnie.

Na koniec lat 80. świadczeniobiorców było w tym regionie ok. 180 tys., natomiast na początku reformy było już ich 280 tys. Tak więc z jednej strony było mniej ubezpieczonych, którzy opłacali składkę, z drugiej jednak przybywało osób korzystających ze świadczeń. To spowodowało, że równowaga systemu repartycyjnego była zagrożona. Dalsze wypłacanie świadczeń oznaczało dotację z budżetu państwa.

MS: – Wielu pracowników twierdzi, że nie rozumie zasady

wprowadzonego ubruttowienia pensji. Na czym ono dokładnie polega?

KF: – Do 31 grudnia 1998 r. składki na ubezpieczenie społeczne pracowników finansowane były w całości ze środków pracodawcy. Wejście w życie nowego systemu ubezpieczeń społecznych spowodowało, że obciążenia składką ubezpieczeniową rozkładają się na pracownika i pracodawcę. Pracownik finansuje połowę składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe, i w całości – na chorobowe, a pracodawca: połowę składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe, i w całości – na wypadkowe. Przeliczenie wynagrodzeń było konieczne, aby uniknąć obniżenia przychodów pracownika w momencie rozpoczęcia reformy.

Ubruttowienie polegało więc na doliczeniu do dotychczasowych wynagrodzeń kwoty, która należała od pracownika jako składka ubezpieczeniowa.

MS: – Jaką kwotę przekazał dotychczas ZUS na konta wszystkich funduszy?

Beata Laskowska (BL): – W mijającym roku aktywa funduszy emerytalnych wzrosły o prawie 7,6 mld zł. Tymczasem do tej pory ZUS przesłał łącznie na konta członków otwartych funduszy emerytalnych (OFE) blisko 9,9 mld zł. To stanowi ok. 70 proc. należnych wszystkim funduszom pieniędzy.

MS: – Dlaczego nie wpłynęły dotąd na konta OFE wszystkie należne pieniądze z ZUS-u?

KF: – Wprowadzenie tak wielkich zmian w zakresie ubezpieczeń społecznych wymaga nie tylko dużego wysiłku, ale przede wszystkim czasu.

Nowy system nie zacznie w pełni funkcjonować z dnia na dzień. Przyczyny opóźnień w przekazywaniu składek do otwartych funduszy emerytalnych leżą również po stronie pracodawców, płatników składek. Zdarza się, że pracodawcy niepoprawnie, niedokładnie wypełniają dokumenty ubezpieczeniowe, głównie zgłoszeniowe. Wystarczy, że są pewne nieścisłości w numerze

NIP czy PESEL i wobec niezgodności danych osobowych pieniądze nie zostają przekazywane. Istnieje również niebezpieczeństwo, że mogłyby one zostać przypisane innej osobie niż ta, do której powinny one trafić. Kiedy mamy do czynienia z takimi przypadkami, ZUS musi nawiązać kontakt z pracodawcą i dokładnie wyjaśnić nieprawidłowości. Dlatego zajmuje to trochę czasu.

MS: – W jaki sposób klienci Zurich mogą zdobyć pewność, że nie stracą swoich pieniędzy wiążąc swoją przyszłość z tym funduszem?

BL: – Podstawowym zabezpieczeniem dla naszych klientów jest Zurich matka, czyli Zurich Finances Services, która już od ponad 140 lat zabezpiecza naszych klientów. W sferze finansów zajmuje on dzisiaj trzecie miejsce na świecie. W otwartym funduszu emerytalnym podstawowym zabezpieczeniem dla klientów jest rachunek rezerw, który stanowi około jedną trzecią aktywów. Jest to wyodrębniony rachunek, którego celem jest pokrycie ewentualnego niedoboru do wysokości minimalnej stopy zwrotu. Jeżeli nie zaistnieje konieczność dopłaty do kont klientów, to ten rachunek nie będzie uruchomiony. Drugą formą zabezpieczenia są kapitały własne PTE. Jeżeli na rachunku rezerw jest za mało pieniędzy, które mogłyby pokryć niedobór do wysokości minimalnej stopy zwrotu, uruchamiamy wtedy kapitał własny PTE. Trzecim stopniem zabezpieczenia jest fundusz gwarancyjny. Powstał on przy Urzędzie Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi (UNFE). Wszystkie OFE wpłacają na fundusz gwarancyjny określoną sumę pieniędzy. Można go określić jako ubezpieczalnię dla funduszy. Czwartym zabezpieczeniem dla klientów PTE jest skarb państwa. Reforma była firmowana przez rząd, dlatego też państwo przyjęło na siebie to zobowiązanie. Warto podkreślić, że w przypadku uruchamiania trzeciego stopnia zabezpieczenia, czyli funduszu gwarancyjnego przy UNFE, dochodzi do likwidacji PTE.

MS: – W jaki sposób pracownik może sprawdzić, czy pracodawca odprowadza za niego składki?

KF: – Pracownik może złożyć w oddziale ZUS wniosek z pytaniem, czy pracodawca odprowadza za niego składki oraz czy odprowadzane są składki do otwartych funduszy emerytalnych, podając swoje dane personalne, dane związane z pracodawcą: nazwę, adres firmy, nazwisko właściciela oraz datę rozpoczęcia zatrudnienia. Powyższe wnioski składa do tego oddziału, na którego terenie działania mieści się siedziba płatnika składek.

MS: – Co może zrobić pracownik, jeśli pracodawca nie odprowadza za niego składek?

KF: – Po złożeniu przez pracownika wniosku ZUS rozpoczyna postępowanie wyjaśniające, czy dana osoba rzeczywiście nie została zgłoszona do ubezpieczeń. Takie kontrole przeprowadzane są przez kontrolerów Wojewódzkiego Inspektoratu Kontroli na miejscu u pracodawcy. Jeśli fakt zatrudnienia zostaje przez kontrolera ZUS potwierdzony, pracodawca jest zobowiązany do zapłacenia należnych składek łącznie z określonymi w ustawie konsekwencjami.

MS: – W jaki sposób pracownik powinien być informowany przez pracodawcę o przekazywaniu przez niego składek?

KF: – O fakcie odprowadzania składek pracownik powinien być co miesiąc informowany przez pracodawcę, a w szczególności o: zgłoszeniu do ubezpieczenia, podstawie, od której nalicza się składki na poszczególne rodzaje ubezpieczeń oraz kwotach odprowadzonych składek. Na podstawie tych dokumentów pracownik może nie tylko stwierdzić, czy są odprowadzane składki, ale również czy są one obliczone od jego faktycznego wynagrodzenia. Również ZUS raz w roku do 31 sierpnia ma obowiązek podać ubezpieczonemu kwoty zgromadzonych na jego koncie w ubiegłym roku składek.

MS: – Kiedy zostaną ujawnione pierwsze oficjalne wyniki podsumowujące dotychczasową działalność towarzystw emerytalnych?

BL: – Ocena wyników działalności towarzystw ma być ujawniona po dwóch latach od wejścia reformy w życie. Skoro reforma ruszyła w marcu 1999 roku, to ujawnienie wyników działalności nastąpi w kwietniu 2001 roku. Wszystkie towarzystwa są do tego zobowiązane ustawą. Z tą datą zbiega się termin, w którym mija okres kary dla naszych klientów, zdecydowanych na przejście do innego funduszu. Towarzystwa ponoszą określone koszty związane z przechodzeniem klientów do innych funduszy. Oczywiście, że nie chcą, aby klienci „skakali” z funduszu do funduszu, tak jak z przysłowiowego kwiatka na kwiatek. Wprowadzone kary miały pozwolić zmniejszyć koszty i dzielić je z klientami.

MS: – W jaki sposób powinni podejść do tych pierwszych ujawnionych wyników klientów OFE? Czy będzie można na ich podstawie ocenić zyskowność prowadzonej strategii przez dany fundusz?

BL: – Pierwsze ujawnione wyniki pozwolą wykazać, czy dany fundusz jest w stanie wypracować minimalną stopę zwrotu. Dwuletni okres jest na pewno zbyt krótki, aby wykazać zyski dla naszych klientów. Tak jak w każdym biznesie – najpierw konieczne są inwestycje. Najwyższe opłaty związane z przystąpieniem do funduszu przypadają na okres pierwszych dwóch lat. O tym klienci funduszy powinni pamiętać. Na to, aby klienci mogli się przekonać, jak będzie wyglądać ich przyszłość z danym funduszem, potrzeba trochę więcej czasu. Podstawowym wyznacznikiem po dwóch latach jest jednak ocena minimalnej stopy wzrostu.

MS: – Co to jest minimalna stopa zwrotu?

BL: – Jest to hipotetyczna średnia zysków wszystkich towarzystw. Potrzebna jest ona do określenia rentowności danego towarzystwa. Dzięki niej będzie można ustalić, które towarzystwa wypracowały zysk powyżej minimalnej stopy zwrotu. Towarzystwa, które jej nie wypracowały, będą miały kilka możliwości: uruchomić rachunek rezerw lub kapitał własny, albo połączyć się z jakimś innym funduszem.

MS: – Możemy się więc spodziewać, że niektóre z funduszy upadną. Ile z nich prawdopodobnie pozostanie na polskim rynku?

BL: – W krajach wysoko rozwiniętych istnieje około 5–7 funduszy, które dzielą między siebie kompetencje i klientów. W Polsce jest obecnie ok. 20 towarzystw, które posiadają licencję i wszystkie mają na razie szanse funkcjonowania. Należy się jednak spodziewać, że już wkrótce dojdzie w Polsce do połączenia towarzystw emerytalnych.

MS: – Na kim spoczywa obowiązek kompletowania dokumentacji potrzebnej do obliczenia kapitału początkowego?

KF: – Zadania związane z kompletowaniem całej dokumentacji niezbędnej do obliczenia kapitału generalnie spoczywa na płatnikach składek. Rozporządzenie z 17 sierpnia ubiegłego roku dokładnie określa zasady współpracy ZUS z ubezpieczonymi i płatnikami składek.

Zgodnie z powyższym rozporządzeniem, jedynie niektórzy płatni-

## Otwarte Fundusze Emerytalne

## To powinieneś wiedzieć

cy nie mają obowiązku skompletowania i przekazania dokumentacji dotyczącej kapitału do ZUS, a są to zleceniodawcy, osoby prowadzące działalność i opłacające składki za siebie i za osoby współpracujące, osoby fizyczne, które zatrudniają do 20 pracowników. Pracownicy wyżej wymienionych płatników składek muszą sami indywidualnie do ZUS złożyć wniosek o naliczenie kapitału początkowego. Indywidualnie też muszą złożyć wnioski osoby pobierające zasiłki z pomocy społecznej i zasiłki z urzędów pracy oraz osoby które nie są ubezpieczone w chwili składania wniosku.

**MS:** – Jak wygląda kompletowanie dokumentacji, jeśli pracownik zatrudniony był w przeszłości w kilku zakładach pracy lub obecnie pracuje u dwóch pracodawców?

**KF:** – Jeśli dana osoba pracowała wcześniej w różnych zakładach pracy, do skompletowania wniosku o naliczenie kapitału początkowego zobowiązany jest aktualny pracodawca. Poczytaj ubezpieczonego, jakie dokumenty można złożyć, wskaże ewentualne źródła tej dokumentacji, a następnie całą niezbędną dokumentację do naliczenia kapitału początkowego przekaże do tego oddziału ZUS-u, który wystąpił do niego z wezwaniem o złożenie wniosku. Jeżeli ubezpieczony pracuje jednocześnie u kilku pracodawców, to obowiązek kompletowania dokumentacji spoczywa na płatniku, który pierwszy dostał wezwanie z ZUS.

**MS:** – Gdzie inwestuje pieniądze Zurich, aby operacje finansowe były dla klientów funduszu zyskowne, a jednocześnie nieobciążone zbyt dużym ryzykiem?

**BL:** – Ustawa o funduszach emerytalnych zezwala inwestować na giełdzie do wysokości 40 proc. aktywów. Rzadko jednak fundusze decydują się na tak duże ryzyko. Inwestycje giełdowe są inwestycjami wysokiego ryzyka. Zurich inwestuje na giełdzie tylko do 20 proc. swoich aktywów. Podobnie zresztą postępuje większość towarzystw. Poza tym nasze towarzystwo inwestuje w obligacje państwowe, które przynoszą mniejszy zysk, ale są bezpieczne, oraz w rynek nieruchomości.

**MS:** – Czy fundusze mogą inwestować na giełdach zagranicznych?

**BL:** – Fundusze nie mogą inwestować na giełdach zagranicznych. Tego zakazuje ustawa.

**MS:** – Po dwóch latach od wejścia reformy w życie klienci OFE będą mogli zmienić fundusz nie płacąc przy tym kary. Czy będą mogli robić to również w przyszłości?

**BL:** – Kolejne zmiany funduszy będą wiązały się z jakimiś karami. Nie radzę jednak klientom OFE często zmieniać jednego funduszu na drugi. Tylko inwestowanie w okresach długoterminowych daje pożądane efekty. Jest to cecha zarówno drugiego, jak i trzeciego filaru. Nasi klienci mogą spodziewać się efektywnych wzrostów ich aktywów tylko wtedy, kiedy wytrzymają z danym funduszem przez określony czas. Każdy z funduszy ma swoją strategię. Do oceny zyskowności potrzeba kilku lat.

Rozmawiała Olga Zielińska

## Zasady reformy

Nowy system emerytalny, który zaczął funkcjonować od 1 stycznia 1999 roku, opiera się na 3 filarach. Ubezpieczenie w ramach I filaru jest powszechne i obowiązkowe, funkcjonujące na zasadzie umowy społecznej. Składki przesyłane są do ZUS-u i stamtąd też otrzymamy część przyszłej emerytury.

**II filar** reformy stanowią otwarte fundusze emerytalne, które zarządzają przesyłaną przez ZUS składką stanowiącą 7,3 proc. naszego wynagrodzenia.

**III filar** to ubezpieczenie dodatkowe, które można wykupić i które w przyszłości uzupełni wypłacaną emeryturę.

ZUS dla każdego płatnika prowadzi indywidualne konto, gdzie są odnotowywane takie dane, jak wysokość zapłaconych składek, okresy bez pracy. Prawdopodobnie od sierpnia tego roku ZUS zacznie rozsyłać ubezpieczonym informacje o stanie ich konta.

Dla osób urodzonych przed 1 stycznia 1949 system emerytalny się nie zmienił, będą one dostawały emeryturę z ZUS według starych zasad. Osoby urodzone przed końcem 1968 roku w chwili wejścia reformy miały prawo wyboru: mogły pozostać w starym systemie lub wybrać nowy. Najmłodszy (urodzony po 1968 roku) automatycznie weszli do nowego systemu. Osoba podejmująca pracę powinna w ciągu siedmiu dni wybrać swój fundusz, na który ZUS będzie przekazywał jej składki. W przeciwnym razie po pewnym czasie zostanie wylosowana do przypadkowego funduszu.

Osoby, które znalazły się w nowym systemie, nie tracą w całości wcześniej płaconych składek. Dla

nich będzie wyliczony **kapitał początkowy**, który znajdzie się na indywidualnych kontach w ZUS.

## Jaka emerytura?

Nowy system uzależnia emeryturę od wysokości wpłacanych składek. Przyszła emerytura zostanie wyliczona według następującego wzoru:

**emerytura = kapitał zgromadzony na koncie : średnia życia dla danego wieku**

Wiek emerytalny dla kobiet wynosi 60 lat, a średnia życia po przejściu na emeryturę wynosi obecnie według GUS 18 lat, dla mężczyzn wiek emerytalny to 65 lat, a średnia życia na emeryturze to ok. 14,6 roku.

Przyszła emerytura będzie wypłacana z dwóch źródeł: z ZUS (I filar) i z wybranego towarzystwa emerytalnego (II filar). Dodatkowe pieniądze otrzymają osoby, które zdecydowały się na dobrowolne uczestnictwo w III filarze.

## Pewne jak w banku

Pieniądze przekazywane przez ZUS do otwartych funduszy emerytalnych są inwestowane zgodnie z określonymi zasadami.

Aktywa funduszu przechowywane są w banku, który zobowiązany jest zgłaszać wszystkie nieprawidłowości Urzędowi Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi. W przypadku upadłości jakiegoś funduszu zarządzanie aktywami przejmuje bank, który także przekazuje zgromadzone przez dany fundusz środki do innego towarzystwa.

## Sprawdź swoje konto

Stan naszego konta w funduszu można sprawdzić telefonicznie lub przez Internet, jeśli dany fundusz uruchomił na swojej stronie internetowej taką usługę. Siedem ze

sprawdzanych przez nas funduszy dysponuje taką usługą. Niektóre z nich przed przesłaniem tajnego numeru identyfikacyjnego potrzebne do sprawdzenia konta żądają pisemnej zgody na udzielanie takich informacji przez Internet. Formularz zwykle umieszczony jest na internetowej stronie funduszu.

Jeśli ubezpieczyłeś się np. w Zurichu i chcesz sprawdzić, czy twoje składki trafiają na konto, możesz zrobić to korzystając z Internetu. Trzeba wejść na stronę [www.zurich.pl](http://www.zurich.pl), następnie zalogować się jako nowy użytkownik (wpisać imię i nazwisko, numer PESEL i numer klienta, czyli numer umowy, którą podpisałeś z agentem przystępując do funduszu). Po tygodniu otrzymasz pocztą swoje tajne hasło, które pozwoli ci na sprawdzanie twojego konta w Zurichu. Jeśli korzystasz z poczty elektronicznej i podasz swój adres e-mail, logując się po raz pierwszy na stronach tego towarzystwa, otrzymasz potwierdzenie, że takie hasło zostało wysłane pod adres, który podałeś podpisując umowę z Zurichem.

Jeśli nie masz dostępu do Internetu, zawsze możesz skorzystać z telefonicznej infolinii. Zwykle linie są bezpłatne, czasami jednak będziesz musiał zapłacić za pierwszy impuls – 0,34 zł. Po wybraniu takiego numeru pracownik funduszu odpowie na wszelkie pytania i wątpliwości związane z reformą emerytalną, stanem konta itp.

O odprowadzanych do funduszy składkach można uzyskać informację w ZUS. W tym celu trzeba złożyć wniosek z prośbą o podanie takich informacji do właściwego inspektora ze swoimi danymi identyfikacyjnymi i danymi płatnika składek (pracodawcy).

Marta Pióro

## Kapitał początkowy

Kapitał początkowy łączy się z pojęciem „nowej” emerytury. Płatna ona będzie z dwóch źródeł:

■ z ZUS – ze składek zapisanych na koncie ubezpieczonego

■ z zakładu emerytalnego. W przyszłości część składek wszystkich ubezpieczonych będzie wpłacana do II filaru.

Kapitał początkowy nie jest potrzebny dla tych wszystkich ubezpieczonych, którzy rozpoczęli pracę zawodową w momencie wejścia w życie reformy. Wszystko co zapłać do funduszu na ubezpieczenie emerytalne, znajdzie się na ich indywidualnym koncie w ZUS-ie i będzie uwzględnione w wysokości „nowej” emerytury. Istnieje jednak spora grupa osób, która rozpoczęła życie zawodowe przed 1 stycznia 1999 r. i w wysokości „nowej” emerytury powinna mieć także uwzględnione składki płatne przed tą datą.

Nie jest niestety możliwe odwołanie kwot faktycznych składek płaconych na przestrzeni całego życia zawodowego ubezpieczonego, ponieważ większość z tych osób zgłaszana była do ZUS bezimiennie, a zakłady pracy, które posiadały dokumentację wypłat uwzględniającą wysokość odprowadzanych składek na ubezpieczenie społeczne często nie istnieją, albo takiej dokumentacji już nie posiadają.

Wobec tego przyjęto inne rozwiązanie: każdej osobie, urodzonej po 31 grudnia 1948 r., ubezpieczonej przed 1 stycznia 1992 r. będzie liczony kapitał początkowy jako pewien wkład do wysokości „nowej” emerytury, czyli do składek zapłaconych i zapisanych na koncie od 1 stycznia 1999 r. Kapitał początkowy to emerytura hipotetyczna, liczona wg starych zasad, jaką dana osoba otrzymałaby, gdyby 1 stycznia 1999 r. osiągnęła wiek emerytalny.

O wysokości tej hipotetycznej emerytury, czyli także o kapitale początkowym decydują dwa kryteria. Pierwszym jest staż pracy, czyli okresy składowe i nieskładowe do 31 grudnia 1998 r. Im dłuższy okres składowy, tym większy kapitał początkowy i tym wyższa wysokość „nowej” emerytury. Drugim kryterium jest wysokość zarobków. Ubezpieczony ma dwie możliwości obliczenia kapitału początkowego, jeśli bierzemy pod uwagę osłagane wynagrodzenie:

■ w pierwszym wariantcie – podstawą obliczenia hipotetycznej emerytury w celu wyliczenia kapitału początkowego będą zarobki z 10 kolejnych kalendarzowych lat wybrane z okresu od 1980 do 1998 r.

■ jeśli ten wariant jest niekorzystny dla ubezpieczonego, a ma on długi staż pracy, jako podstawę obliczenia emerytury hipotetycznej można przyjąć zarobki z 20 lat kalendarzowych wybranych przez ubezpieczonego z całego okresu zatrudnienia przypadającego przed 1 stycznia 1999 r. Nie muszą to być kolejne lata

(oz)

## Fundusze obecnie działające w Polsce

Nazwa funduszu	Wartość jednostki rozrachunkowej (29.02.2001)	Roczna opłata za zarządzanie	Infolinia	Strona internetowa
AIG	12,15	0,6	0-800 110 110	www.aig-pte.pl
Allianz	12,24	0,6	0-800 30 40 50 0 801 11 22 33	www.allianz.pl
Arka - Invesco	11,85	b.d.	0-801 100 100	www.arka-invesco.pl
Bankowy	b.d.	0,6	0-801 12 11 10	www.bankowy.pl
Commercial Union	13,00	0,6	0-801 11 12 13	www.emerytura.pl
Dom	b.d.	0,6	0-800 366 366	www.ptedom.pl
Ego	13,36	0,6	0-800 202 202	www.ego.pl
Epoka	11,37	0,6	0-801 111 000	www.epoka.pl
Kredyt Bank	11,80	0,6	0-801 300 700	www.ptekb.pl
Nationale Nederlanden	13,30	0,6	0-800 300 400	www.ptennp.com.pl
Norwich Union	13,04	0,6	0-800 40 40 40	www.norwich-union.com.pl
PBK Orzeł	13,44	0,6	0-800 200 300	www.ptepbk.pl
Pekao/Alliance	12,22	0,6	0-800 111 222	www.pekao-alliance.com.pl
Pioneer	13,32	0,6	0-800 640 640	www.pioneerpte.cm.pl
Pocztylion	12,71	0,6	0-800 101 801	www.pocztylion.pl
Polsat	13,31	0,6	0-801 67 67 67	www.ptepolsat.com.pl
Rodzina	b.d.	0,6	b.d.	b.d.
Skarbiec Emerytura	12,98	b.d.	0-801 102 102	www.skarbiec-emerytura.pl
Winterthur	12,73	0,6	0-800 421 421	www.winterthur.pl
Zurich	13,06	0,6	0-801 115 115	www.zurich.pl
Złota Jesień	12,36	0,6	0-801 316 091	www.ptepzu.pl

Konflikt w Stadzie Ogierów Skarbu Państwa w Starogardzie Gdańskim

# Ktoś musi odpuścić

**Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy Stadzie Ogierów Skarbu Państwa w Starogardzie Gdańskim od paru miesięcy znajduje się w sporze zbiorowym z administratorem tej placówki, Michałem Niskim. Do negocjacji właściwie nie doszło. Wszystkim protestującym członkom „Solidarności” Niski wręczył zwolnienia dyscyplinarne. Nieformalnym przywódcą protestujących związkowców, chcącym doprowadzić m.in. do zdjęcia z funkcji administratora Michała Niskiego, jest dawny dyrektor placówki Jerzy Jaremkiewicz. Półtora roku temu sytuacja była odwrotna: rolę przywódcy w tej samej komisji zakładowej grał Michał Niski, który usiłował zdjąć z funkcji dyrektora Jaremkiewicza.**

## W mrokach niepamięci

Trudno ustalić, od kiedy trwa spór w Stadzie Ogierów. W 1990 r. ówczesny dyrektor PSO w Starogardzie Gdańskim Jerzy Jaremkiewicz w ramach oszczędności chciał wypowiedzieć pracę Michałowi Niskiemu. Chciał także zwolnić dyscyplinarnie część załogi. Niski, jako przewodniczący KZ ogłosił spór zbiorowy z zarządcą. Już w 1991 r. zapowiedział on poproszenie prezesa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa o odwołanie Jaremkiewicza. W 1999 r. rolę się odmięniły: na stanowisko zarządcy Stada Agencja powołała Michała Niskiego, były dyrektor został zaś członkiem komisji zakładowej. W styczniu 2000 roku Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przewidywało likwidację Stada. Niski rozpoczął działania mające na celu ratowanie przedsiębiorstwa, jednocześnie jednak przedstawił plan zwolnień grupowych. Komisja zakładowa uznała, że plan zwolnień to szkodliwy wobec członków Związku i w sierpniu 2000 r. wykluczyła Niskiego z NSZZ „Solidarność”, a następnie podjęła akcję strajkową i zgłosiła do Prokuratury Rejonowej doniesienie w sprawie niegospodarności. Negocjacje nie skończyły się porozumieniem. Administrator unikał podpisania protokołu rozbieżności, co nie dało możliwości formalnego wejścia na drogę sporu zbiorowego. Akcję protestacyjną związkowców uznał on za nielegalną i 24 stycznia 2001 r. wezwał z tego powodu policję.

2 lutego 2001 r. Michał Niski wręczył dziesięciu członkom Związku pisemne oświadczenia stwierdzające rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia.

## Zaczęło się od zwolnień?

Michał Niski chciał objąć zwolnieniami grupowymi ośmiu z trzydziestu pracowników Stada Ogierów. Zdaniem związkowców wszyscy oni byli potrzebni, tylko administrator nie potrafił zorganizować im pracy. Dwie osoby zatrudnione przez 1,5 roku do treningu koni miały zajęcia na dwie godziny dziennie. Traktorzysta i kierowca mają według nich 18-20 godzin pracy tygodniowo. Ale ogólnie – w

I półroczu zeszłego roku – pracownicy twierdzą, że mieli po 300-400 nadgodzin. Na brak zajęcia więc nie narzekali. Dlatego właśnie uważają, że zwolnienia nie są spowodowane względami ekonomicznymi, chodzi zaś o usunięcie tych, którzy są niewygodni.

## Zwolnienia, czyli restrukturyzacja

Michał Niski twierdzi, że restrukturyzacja była nakazana przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa, zresztą była ona konieczna. Dziś stado co prawda liczy 122 ogiery, ale znaczna ich część znajduje się w dzierżawach całorocznych w terenie.

– Ogierów mam w tej chwili na miejscu siedem – mówi administrator. – Poza sezonem, kiedy pozostałe wrócą, będzie ich 40-50, łącznie z tymi prywatnymi. Do tej liczby koni nie potrzebuję siedemnastu pracowników na stanowiskach robotniczych. Zresztą gesty dobrej woli z mojej strony były. Chciałem wyczołfać się z dwóch zwolnień, potem zamienić wypowiedzenia na porozumieniem stron. Z przyczyn społecznych chciałem też wyczołfać wymówienie pewnemu ojcu siedmiorga dzieci. Ale nie było żadnej zgody z tamtej strony. Chcieli walczyć o wszystkich.

## Czy dzieci klubowiczów potrafią jeździć?

Zdaniem związkowców bałagan zaczął się od czasu, gdy administrator powołał Klub Jeździecki „Stado” i stał się jego prezesem. Twierdzą oni, że członkowie klubu mogą za darmo korzystać z ogierów, obniżając ich wartość. Ogiery są utrzymywane przez skarbu państwa w celu reprodukcji. Mogą też oczywiście startować w zawodach sportowych, ale teraz, zdaniem związkowców, oddaje się je dzieciom klubowiczów, które nie umieją jeździć. Posiadacze prywatnych koni według moich rozmówców płacą za ich utrzymanie zaniżone stawki. Po zaniżonych cenach ma się też sprzedawać ogiery. Według związkowców to klub w 2000 r. skasował prawie 40 000 zł za reklamy wystawiane na obiekcie Stada Ogierów. Inne reklamy ściągnięto.

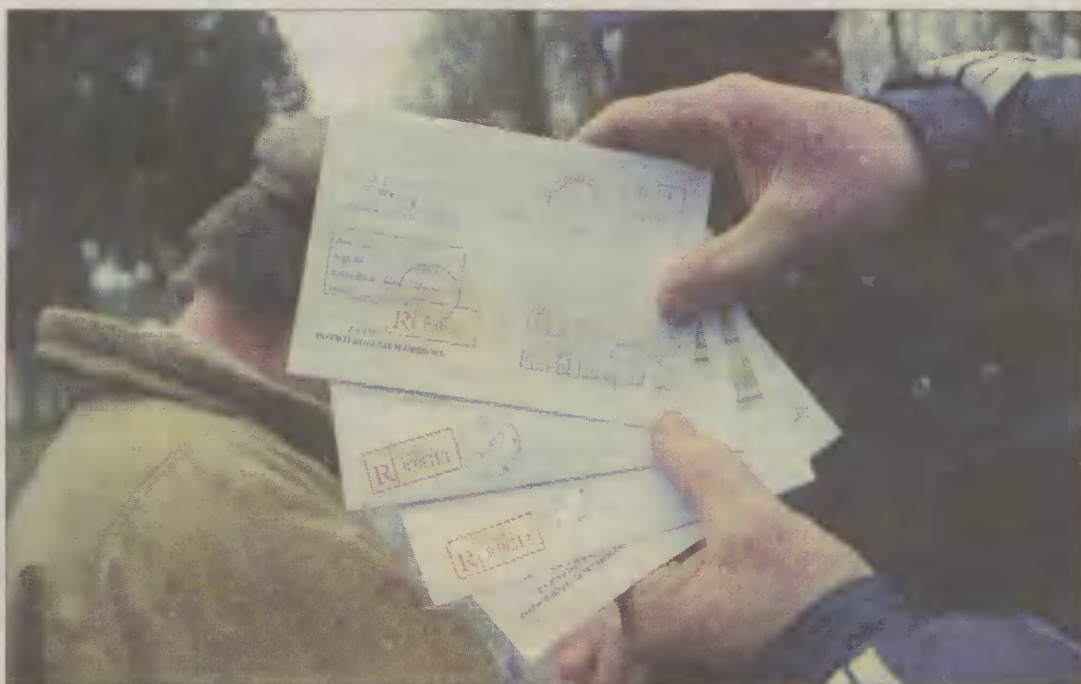
– Atak na klub jeździecki sugeruje, że taki klub to coś dziwnego. Sport jeździecki to zadanie statutowe takiego przedsiębiorstwa. Poprzez udział w zawodach sprawdza się dzielność ogierów poza sezonem rozplodowym – skomentował zarządcę Michał Niski.

## Klub miłośników Stada?

Dawniej Stado było obiektem zamkniętym. Dziś, jak mówią uczestnicy protestu, kto chce – bierze ogiery i jeździ, bo każdy jest działaczem klubu.

– Stwierdziliśmy, że paszę biorą, siodła giną, sprzęt ginie, panuje bałagan. Gdy koniuchy o tym meldowali, to jeden z członków klubu powiedział, żeby się nie wtrącał, bo będzie wyrzucony...

Pewnego razu związkowcy wezwali policję.



Korespondencja pomiędzy stronami konfliktu na terenie stadniny odbywa się za pośrednictwem poczty

– Była noc. Stajnia otwarta na oścież, siodlarnia również – jedno siodło może kosztować i 6000 zł, a tam jest ze dwadzieścia takich siodła i sprzęt jeździecki. Brama do lasu otwarta, ogier luzem po stajni chodzi, inne boksy niezabezpieczone – trzeba było zareagować.

Na drugi dzień pilnujący miał dostać naganę od szefa.

Na pytanie, czy w Stadzie są jakieś dyżury, Michał Niski odpowiada:

– Ja tu jestem administratorem. Dozór jest zapewniony przez 24 godziny na dobę i już. Bez komentarza.

## Zaczną zgrzytać zębami...

Zapytany o zyski i straty klubu, administrator odpowiada, że zaraz zaczną zgrzytać zębami – bo to skandal, że takie rzeczy są przedmiotem pytań. Istnienie klubu pozwalałby utrzymać przedsiębiorstwo złe chwile, a sprawy finansowe są udokumentowane... Po chwili jednak informuje, że wpływy Stada z tytułu organizacji zawodów w roku 2000 są imponujące – 55 658 zł, podczas gdy np. w 1998 roku suma ta wynosiła 3 090 zł. Nadal jednak nie wiadomo, jakie były koszty imprez, a co za tym idzie, jakie były zyski przedsiębiorstwa.

– Nie ma żadnych strat – mówi administrator. – Potwierdziła to dwukrotna kontrola merytoryczna AWRSP, kontrola izby skarbowej z Gdańska i różne inrte.

## Nie będę rozmawiał

24 stycznia br. w czasie zebrania KZ administrator kazał związkowcom opuścić lokal. Gdy komisja zaproponowała mu rozmowy, miał odpowiedzieć, że z chamstwem i hołotą nie będzie rozmawiał.

Co do zajścia z policją zdania również są podzielone. Członkowie komisji zakładowej twierdzą, że administrator wezwał policję, by przerwać zebranie związkowe, ten zaś, że odbywała się tam bezprawna okupacja pomieszczenia biurowego.

Zdaniem Sekretarza Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” Edwarda Sz wajkiewicza

sytuacja, jaka zaistniała w Stadzie Ogierów, uprawniała Związek do podjęcia akcji protestacyjnej. Zgodnie z paragrafem 38. p. 4. statutu Związku zastosowanie represji w stosunku do władz Związku upoważnia do podjęcia natychmiastowej akcji strajkowej.

Zapytany o traktowanie swoich podopiecznych, Michał Niski mówi, że z niektórymi sprawami się nie polemizuje. Ustosunkuje się do tego, gdy będzie orzeczenie prokuratury.

– Co do obelg – proszę sobie ściągnąć dokumenty rozsyłane przez komisję. To oni na mnie rzucali inwektywy. Łącznie z tym, że jestem ciężkim alkoholikiem.

## Nic do ukrycia

Teraz zdaniem strajkujących związkowców administrator zaniża specjalnie wartość majątku, żeby go korzystnie sprywatyzować. „Komisja zakładowa wie, że w AWRSP została złożona oferta kupna SO Starogard Gdański przez właściciela firmy Sobieski (sponsor imprez organizowanych przez KJ »Stado«) i uważamy, że działania M. Niskiego jako administratora zmierzają w kierunku niszczenia majątku Stada – a co za tym idzie – obniżenia jego wartości” – napisała KZ do Prokuratora Rejonowego w Starogardzie Gdańskim.

– Nie mam niczego do ukrycia – powiedział Michał Niski. Zarzuty przeciwko mnie to oszczerstwa. Mogą być wykorzystane przeciwko tym panom. Wyniki finansowe mówią to samo. Bilans z roku 2000 był taki, że przedsiębiorstwo wyszło bez strat, nawet z lekkim zyskiem. W ciągu roku odrobiłem 157 000 zł. O przygotowaniu Stada do sprzedaży nawet dyrektor Agencji nic nie wie. Dla mnie działalność tej grupy osób może doprowadzić rzeczywiście do likwidacji przedsiębiorstwa.

## Nie zostałem wyrzucony

Michał Niski był przez wiele lat związkowcem, a także przewodniczącym KZ i członkiem Zarządu Regionu. Został wykluczony ze

Związku przez komisję zakładową, gdy wszedł z nią w konflikt. Odwołał się od tej decyzji do ZR, ale na moment przed zebraniem swój wniosek wyczołfał.

– Cenię sobie Związek, który reprezentowałem. Utożsamiam się z „Solidarnością” – powiedział Michał Niski, prosząc o wyważony tekst. – Sam ustąpiłem z ZR, żeby nie wywlekać tutaj tej polemiki.

## Potrzebują przywódcy

Boją się obie strony. Związkowcy nazwisk podać nie chcą, bo twierdzą, że administrator od razu skieruje to do prokuratury. Siedzą w małych pomieszczeniach już od miesiąca. Czasem ktoś wstanie, żeby sprawdzić, czy Niskiego nie ma za drzwiami, bo – jak mówią – często podsłuchuje. Administrator również początkowo nie chce rozmawiać z nikim z prasy.

Podejrzliwość, brak zaufania, to smutne plony sporu w Stadzie Ogierów. Konflikt ma wszystkie cechy personalnego zatargu.

– Przywódcami są raz Niski, a raz Jaremkiewicz – stwierdził jeden z postronnych obserwatorów. – A pracownicy są bierni i potrzebują przywódcy.

Wzajemne ataki, pomówienia, stracone nerwy. Sytuacja jest tym bardziej przykra, że wszyscy zamieszani w konflikt powołują się na Związek i czują się z nim związani.

Cała historia przypomina sytuację z dawnych czasów, kiedy to pewien władca zwrócił się do świątobliwego Ojca Pustyni z prośbą o wyjaśnienie biblijnego polecenia miłośności do nieprzyjaciół. Pustelnik nie mówił wiele. Wziął do ręki sznurek, zawiązał na nim supeł i poprosił króla, aby ten jednocześnie ciągnął za drugi koniec sznura i rozwiązał supeł.

– Nie da rady rozwiązać, jeśli ktoś nie puści – skomentował przytomny władca...

Elżbieta Banecka



Sędzia Andrzej Węglowski z Gdyni nadal orzeka

# Świńska sprawa

– Historyczna walka środowiska sędziowskiego o Andrzeja Węglowskiego, który skazał człowieka na 2,5 roku więzienia za przewożenie świni, stawia wymiar sprawiedliwości w dość jednoznacznej sytuacji. Chyba nikt nie będzie miał wielkiego zaufania do niezawisłości sędziów – twierdzi Krzysztof Orszagh, Rzecznik Praw Ofiar.

Józef Raszewski, który za przewożenie świni został aresztowany przez milicję 8 października 1985 r. i skazany przez Węglowskiego, domaga się dziś sprawiedliwości i wyeliminowania z życia zawodowego swojego „sędziego”.

– Już wtedy na rozprawie w 1985 r. powiedziałem, że sąd, który prowadził sprawę, nie jest sądem Rzeczypospolitej Polskiej, a sądem partyjnym – mówi Józef Raszewski. – Nigdy nie uznałem tamtego wyroku za sprawiedliwy.

skim i Andrzejem Smulskim, zostali aresztowani. Wszyscy trzej byli wtedy działaczami „Solidarności”.

– Ten pomysł zaczerpnęliśmy z wydarzenia z 1984 r. – opowiada Raszewski. Podczas wyborów samorządowych podobna świnka z napisem: „głosuj na nas” pojawiła się na Długim Targu.

Grupa, która zorganizowała kupno i przewóz świni, spotykała się w kościele Chrystusa Króla w Małym Kacku. Tam z inicjatywy ks. Edmunda Skierki prowadzone były msze za ojczyznę. Raszewski pomagał w ich organizowaniu. Ambicją organizatorów było, aby przypominały one msze prowadzone w kościele św. Brygidy w Gdańsku.

– Nie przewoziliśmy broni, nie stanowiliśmy zagrożenia. Chyba jedynie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami mogłoby mieć do nas jakieś pretensje – stwierdza Raszewski. – Nawet samochód, któ-

jakiś inny sędzia kierował się kluczem partyjnym? – pyta Rzecznik Praw Ofiar. – Co by było, gdyby sędzia kierował się sympatiami dotyczącymi koloru skóry, wyznania czy orientacji seksualnej?

Krzysztof Orszagh uważa, że orzeczenie sądu dyscyplinarnego, który oczyścił Węglowskiego od zarzutu ferowania niesprawiedliwych wyroków pod presją polityczną oznacza, iż „wymiar sprawiedliwości jest chory, słaby i prawdopodobnie nic nie da się w nim poprawić”.

– Nie bez powodu ta sprawa została nazwana świńską sprawą. Węglowski, skazując Raszewskiego, według orzeczenia Sądu Najwyższego przyjął niewłaściwe przepisy i nie mógł na ich podstawie skazać Raszewskiego na jakąkolwiek karę. Dlaczego więc ten sędzia nie musi być za ten czyn ukarany? – pyta Orszagh.

Ładu, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego KW PZPR. Od niego więc w dużej mierze zależało, zdaniem Raszewskiego, formułowanie orzeczeń również przez innych sędziów tego sądu.

– Skoro jednak niezawisły sąd sędziowski uznał, że sędzia Węglowski jest uczciwy, to pozostaje mi tylko cieszyć się z tego, iż nie mieszkam na Wybrzeżu i sędzia Węglowski mnie sędzić nie będzie – twierdzi Rzecznik Praw Ofiar.

## Bojkot sędziego Węglowskiego

W lutym Orszagh zaapelował do oskarżonych i pokrzywdzonych, których sprawy toczą się w sądzie w Gdyni, aby wystąpili z wnioskiem o odsunięcie sędziego Węglowskiego od prowadzenia spraw, ponieważ nie gwarantuje on bezstronności.

– Sędzia Włodzimierz Olszewski, szef Krajowej Rady Sądownictwa powiedział, że mój bojkot Węglowskiego spowoduje, że byle oprych będzie mógł wnosić o odsunięcie Węglowskiego z prowadzenia sprawy. Sędzia Olszewski powinien jednak wiedzieć, że o tym czy ktoś jest oprychem, czy nie decyduje dopiero prawomocny wyrok. Nie można twierdzić, że potencjalny oskarżony jest oprychem – zauważa Orszagh.

Rzecznik Praw Ofiar przypomina, że kilka lat temu Węglowski nie zastosował aresztu wobec człowieka, w którego domu zabezpieczono środki wybuchowe i amunicję.

– Tak więc w jednym przypadku sędzia Węglowski nie aresztował człowieka, który posiadał broń i stwarzał zagrożenie, natomiast w innym – skazał człowieka na 2,5 roku więzienia za przewożenie świni – burza się Orszagh.

## Kiedy i jaki będzie koniec?

„Świńska” sprawa nie jest jeszcze zakończona. Rzecznik dyscyplinarny złożył apelację. Jednak, jak uważa Krzysztof Orszagh, prawdopodobnie zostanie ona odrzucona. – Zasadniczo nie mam zaufania do polskiego wymiaru sprawiedliwości. Mam jednak nadzieję, że znajdzie się kilku sprawiedliwych, którzy uznają, iż sędzia Węglowski sprzeniewierzył się niezawisłości sędziowskiej.

Choć ostatnia rozprawa odbyła się 17 listopada ubiegłego roku, a uniewinniający wyrok został orzeczony na początku stycznia, do dzisiaj Raszewski nie otrzymał jego uzasadnienia. Tymczasem w myśl obowiązujących przepisów dopiero otrzymanie uzasadnienia orzeczenia pozwala złożyć apelację.

Olga Zielińska



FOT. ARCHIWUM

– Ten pomysł zaczerpnęliśmy z wydarzenia z 1984 r. – opowiada Raszewski. – Podczas wyborów samorządowych podobna świnka z napisem: „głosuj na nas” pojawiła się na Długim Targu

Raszewski ma powody tak uważać, ponieważ wyrokiem rewizji nadzwyczajnej z 4 czerwca 1992 r. został uniewinniony od popełnienia zarzucanego mu czynu (m.in. stwarzania zagrożenia publicznego). Jednocześnie Sąd Najwyższy zaskarżony wyrok uchylił, a ponadto stwierdził, iż nie było podstaw do przypisania Raszewskiemu przestępstwa.

## Trefna świnka

Trzydziestokilogramowy warchlak, za którego został skazany Raszewski, miał być wypuszczony na ulicę Świętojańską w dniu wyborów do Sejmu w 1985 r. Ogonek świnki był ozdobiony czerwoną kokardką, a na jej tulowiu widniał również czerwony napis: „ja głosuję”. Niestety świnka nie zdążyła opuścić samochodu, ponieważ Raszewski wraz z dwoma kolegami: Andrzejem Sękow-

rym była przewożona świnka, był legalnie wypożyczony z „Malmö” – zakładu, gdzie byłem wtedy zatrudniony. Podanie o wypożyczenie samochodu podpisał dyrektor, ja zaś opłaciłem koszty eksploatacyjne.

## Dlaczego siedziałem?

– Pytają mnie, dlaczego żądam napiętnowania sędziego Węglowskiego – mówi Raszewski. – Ja się pytam, dlaczego siedziałem? Uważam, że każdy człowiek ma prawo mieć i wyrażać swoje poglądy polityczne. Jednak po wejściu na salę sądową powinien swoje poglądy polityczne pozostawić za drzwiami.

Podobnego zdania jest również Krzysztof Orszagh, który twierdzi, że Węglowski był sędzią dyspozycyjnym i aparatchykiem, a należąc do PZPR kierował się kluczem partyjnym. – Co by było, gdyby dzisiaj

## Spór o niezawisłość sędziowską

– Jeszcze kilka lat temu ówczesna minister sprawiedliwości Hanna Suchocka w wypowiedzi dla „Dziennikarza Wokandy Życia”, pisma „Stowarzyszenia Przeciwko Zbrodni” powiedziała, że teraz jest ustawa, która umożliwi usunięcie sędziów, którzy sprzeniewierzyli się niezawisłości sędziowskiej, orzekających w czasach PRL-u – mówi Orszagh.

Jednak do dzisiaj sądy nie wydały ani jednego takiego orzeczenia. Natomiast sędzia Węglowski pełni dzisiaj funkcję przewodniczącego wydziału karnego w Gdyni. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że w czasie, kiedy prowadził sprawę Raszewskiego, był prezesem Sądu Rejonowego w Gdyni oraz przewodniczącym Komisji

## Fragmety przyjętych przez Komisję Ładu, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego (KŁBiPP) KW PZPR w Gdańsku „Wniosków i uwag” z 15 kwietnia 1982 r., której przewodniczył Andrzej Węglowski:

■ Mimo różnych opinii formułowanych pod adresem wymiaru sprawiedliwości stwierdzić należy, że aparat ten w zdecydowanej większości właściwie zrozumiał konieczność podjęcia decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego i zajął wobec tych decyzji prawidłowe stanowisko.

■ Każdy z sędziów powinien, w szczególności obecnie, należycie rozumieć funkcję profilaktyczną orzeczeń sądowych. Mieć na uwadze fakt, że orzeczenia te winny oddziaływać nie tylko na osoby skazywane, ale i te, które jeszcze nie weszły na drogę przestępstwa, ale które mogą to uczynić.

■ Każdy z sędziów powinien przyswoić sobie tę oczywistą prawdę, że od pryncypialności jego działania, od jego ostrego spojrzenia na poczynania przeciwników socjalistycznego państwa, zmierzających do demontażu władzy ludowej, do dezorganizacji gospodarki, a także zbijających duże fortuny i żerujących na żywym ciele narodu – zależy to, w jaki sposób będziemy mogli w przyszłości przystąpić do kontynuowania rozpoczętego w sierpniu 1980 r. programu odnowy życia społeczno-politycznego.

■ Przyjęcie zasady, że podczas narad pracowniczych obok spraw zawodowych będą omawiane aktualne tematy polityczne.

■ Dokonywanie okresowej oceny polityki kadrowej w sądach, kierując się zarówno kryteriami fachowości, jak też ideowo-politycznymi.

## Fragmety stanowiska Prezydium KŁBiPP KW PZPR dotyczącego działalności kolegów ds. wykroczeń na terenie województwa gdańskiego w okresie obowiązywania stanu wojennego:

■ Należy zwrócić większą uwagę na potrzebę szerszego niż dotychczas wykorzystywania kary ograniczenia wolności, w szczególności w postaci wykonywania nieodpłatnej, dozorowanej pracy na cele publiczne, jako środka o dużych walorach wychowawczych i zapobiegawczych.

■ Mając na uwadze przyczyny wprowadzenia stanu wojennego, koniecznym jest zdecydowane zaostreżenie represji karnej za wykroczenia przewidziane dekretem o stanie wojennym.

Dalmor

# Restrukturyzacja czy zwolnienia

W gdyńskim Dalmorze zapowiedziano zwolnienia grupowe pracowników. Komisja zakładowa „S” zdaje sobie sprawę, że w firmie pracuje zbyt wiele osób w porównaniu z liczebnością posiadanej floty, jednak uważa, że zwolnienia powinny mieć mniejszą skalę. W dodatku zarzucają zarządowi, że nie przedstawił planów zapowiadanej restrukturyzacji.

W tej chwili w Dalmorze pracuje ok. 1300 osób. Pełniący funkcję przewodniczącego KZ „S” Kazimierz Mackało mówi, że jest to za dużo w stosunku do posiadanych siedmiu statków, z których jeden stoi w porcie poza granicami kraju, czekając na kupca. – Ludzie za długo oczekują na zamustrowanie, nawet do półtora roku i dlatego zdajemy sobie sprawę, że trzeba zmniejszyć zatrudnienie – podkreśla. Związkowców dziwi jednak, że jednocześnie Dalmor zamierza wyprzedawać resztki swojej floty, obawiają się, że może to się skończyć bardzo źle dla firmy.

Według zamierzeń zarządu zwolnienia mają objąć ok. 600 pracowników. Zdaniem związkowców z KZ „S” to zdecydowanie za dużo, tym bardziej że średnia wieku pracowników zatrudnionych na statkach Dalmoru to grubo ponad

czterdzieści lat, a więc mieliby oni ogromne trudności ze znalezieniem pracy. Zgadzą się ewentualnie na redukcję zatrudnienia o 200 osób, co nie wzbudza nawet zbytnich emocji wśród załogi. Zwolnienia objęłyby najmłodszych pracowników, także stażem, którzy bez trudu znaleźliby inne zatrudnienie. Dodatkowo związkowcy zapowiedzieli, że nie zgodziliby się na zwolnienia osób w trudnej sytuacji materialnej i jedynych żywicieli rodzin. Komisja zakładowa przygotowała dodatkowo dla wszystkich chętnych pracowników prawdziwą niespodziankę. Bezpłatnie będą oni mogli zrobić kurs uprawniający do wykonywania zawodu marynarza. – To powinno być dodatkowym atutem dla zwolnionych – mówi Mackało.

Komisja zakładowa stara się dowiedzieć czegoś więcej o możliwości zatrudnienia pracowników przetwórci rybnych w Irlandii czy Norwegii. Ponoć niedawno Irlandczycy zgłosili chęć zatrudnienia u siebie nawet tysiąca polskich specjalistów. Otwarcie takich perspektyw przed pracownikami Dalmoru poprawiłoby zdecydowanie ich położenie w przypadku ewentualnych zwolnień. Niestety do tej pory nie udało się zdobyć konkretnych informacji na ten temat.



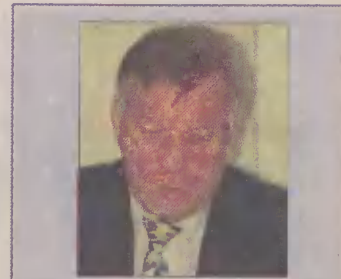
Według zamierzeń zarządu zwolnienia w Dalmorze mają objąć ok. 600 pracowników

Trudności zakładu tłumaczone są najczęściej faktem limitów połowowych, określanych przez Rosję na łowiskach Morza Ochockiego. Rybacy odnoszą się jednak do tego sceptycznie. – Kiedyś łowiliśmy także na innych łowiskach, dziś zachowujemy się tak, jakby łowiska ochockie były jedynymi na świecie – mówią. Zwracają także uwagę na skandaliczną umowę podpisaną z Rosją w 1995 roku, na mocy której Polska uzyskała dostęp do wód te-

rytorialnych Rosji kosztem międzynarodowych. Mało tego – polscy rybacy muszą płacić Rosji za przyznane limity połowowe, niezależnie od tego, czy wykorzystają je czy nie.

Komisja zwróciła się do zarządu Dalmoru o przedstawienie planu restrukturyzacji. Ponoć jest on już gotowy i niebawem ma zostać zaprezentowany załodze.

Restrukturyzacja okazała się konieczna w związku z planowaną pry-



Przewodniczący KM „S” w Dalmorze KAZIMIERZ MACKAŁO:

– Zwróciliśmy się do zarządu Dalmoru o przedstawienie nam planu restrukturyzacji. Nie sztuka zwolnić ludzi czy wyprzedawać flotę. To wszystko musi być podporządkowane jakiemuś planowi perspektywnemu, inaczej Związek nie wyrazi na to zgody. Restrukturyzacja nie może być przeprowadzana kosztem ludzi.

watyzacją firmy. Dalmor jest w tej chwili jednoosobową spółką skarbu państwa, zaś po ogłoszeniu o poszukiwaniu nabywcy zgłosiło się czterech potencjalnych właścicieli. W Dalmorze uważają, że to za mało jak na tak atrakcyjne przedsiębiorstwo, dlatego postanowiono przed rozpoczęciem procesu prywatyzacyjnego przeprowadzić restrukturyzację, by zwiększyć atrakcyjność Dalmoru dla przyszłych inwestorów.

(jw)

## Gdańska Korporacja Handlowa

# Oddajcie nasze pieniądze!

O sytuacji w Gdańskiej Korporacji Handlowej „Koga” w Helu, zajmującej się przetwórstwem ryb, pisaliśmy już niejednokrotnie. Przypomnijmy jedynie, że pracownicy nie dostają tam od kilku miesięcy pensji na czas, zaś warunki pracy są wręcz skandaliczne. Obrazu dopełnia arogancja i niekompetencja dyrekcji i części kadry kierowniczej.

Ostatnio dyrektor generalny firmy polecił zwolnić maksymalną liczbę pracowników a pozostawić jedynie tę część załogi, dzięki której zakład utrzyma produkcję. – My mamy podobno wydzwignąć tę firmę z dolka – mówi jedna z pań, które mają pozostać w zakładzie. Wszyscy pracownicy zdają sobie jednak sprawę, że „dolek” faktycznie trwa już od dłuższego czasu, o czym najlepiej świadczy zaleganie przez pracodawcę z wypłaceniem pensji. Mówią także, że pracodawca jednoznacznie dawał im do zrozumienia, że po wypowiedzeniu będą mogli nadal pracować w GKH, jednak już „na czarno”. Zresztą ponoć i w tej chwili taki tryb zatrudnienia jest tutaj nagminny.

Zwolnienia mają objąć do 80 proc. załogi. W tej chwili przygotowano „czarną listę”, na której znalazło się 77 nazwisk, w tym wszyscy członkowie komisji zakładowej „Solidarność”, kobiety w ciąży, a także osoby przebywające aktualnie na zwolnieniach lekarskich. Wymienione grupy pracowników objęte są ochroną przez kodeks pracy i ich zwolnienie jest niedopuszczalne. Pracodawca nie przedstawił także żadnego regulaminu zwolnień, na którego podstawie sporządził listę.

Zła wola szefostwa firmy połączona jest zapewne z całkowitą ignorancją i nieznaną prawem. Pracownicy uskarżają się chociażby na niewydawanie odzieży ochronnej, błęd-



Sytuacja pracowników, niezależnie od tego czy dojdzie do zwolnień czy też likwidacji firmy, nie będzie godna pozazdroszczenia

ne naliczanie urlopów, brak świadomości kierownictwa co do konieczności wypłacenia odpraw w zależności od stażu pracy. Pracodawca nie odprowadza także składek do ZUS, co jest równoznaczne z przywłaszczeniem sobie tych pieniędzy.

Komisja zakładowa „S” zamierza zaprotestować przeciwko zwolnieniu osób objętych ochroną prawną. W przypadku próby przeprowadzenia zwolnień skierują sprawę do sądu pracy. Jednocześnie pracownicy zamierzają wystąpić do sądu gospodarczego o upadłość GKH, taki wniosek może bowiem skierować każdy wierzyciel firmy. W tym przypadku wypłatę zaległych płatności przejmuje na siebie Fundusz Świadczeń Gwarantowanych, a zakład obejmuje we władanie syndyk masy upadłościowej i dokonuje jego likwidacji. Pracownicy GKH korzystają obecnie z opieki prawnej Zarządu Regionu Gdańskiego „S”.

Sytuacja pracowników, niezależnie od tego czy dojdzie do zwolnień czy

też likwidacji firmy, nie będzie godna pozazdroszczenia. Nawet jeżeli uda im się odzyskać należne pieniądze, pozostaną najprawdopodobniej jakiś czas bez pracy. W Helu nie ma innego zakładu produkcyjnego, zaś pracowników zwalnia nawet jednostka wojskowa. Bezrobocie rośnie dramatycznie, a sytuację prawdopodobnie pogorszy jeszcze fakt eksmitowania na Hel siedemdziesięciu osób z Gdyni zalegających z opłatami czynszu. – Najlepszym doraźnym rozwiązaniem byłoby nadanie naszemu regionowi statusu strefy zagrożonej bezrobociem strukturalnym, co umożliwiłoby pozostającym bez pracy dłuższe pobieranie zasiłku – mówią pracownicy GKH.

Nie chcą dłużej czekać na swoje pieniądze. – Nasze dzieci chcą jeść. Pracodawca łamie wszystkie nasze prawa – mówią zatrudnieni w GKH.

Niewykluczone, że wobec skali łamania prawa w GKH sprawa trafi do prokuratury.

(jw)

## GZR „Kaper”

# Finał po trzech latach

Swoją finał sądowy znalazła wreszcie, po niemal trzech latach, sprawa pracowników Gdańskich Zakładów Rybnych „Kaper”.

Przypomnijmy, że byli oni najpierw zatrudnieni w spółdzielni „Mestwin” w Kartuzach. Po wydzierżawieniu przez nią części majątku stali się pracownikami firmy „Kar-Frost”. Majątek kupił z kolei „Kaper”, jednak nie zatrudnił pracujących w budynkach, powołując się na umowę sprzedaży. Według GZR „Kaper” zakupione zostały jedynie same nieruchomości i maszyny, natomiast o zatrudnieniu pracujących tam ludzi nie było mowy. Z dnia na dzień kilkadziesiąt osób straciło pracę.

Zdeterminowani pracownicy rozpoczęli strajk, skierowali także sprawę na drogę sądową. Kolejne instancje sądowicze brały stronę pokrzywdzonych, reprezentowanych przez prawnika Zarządu Regionu Gdańskiego „S” Iwonę Lip-

kowską, jednak uchylający się od obowiązków pracodawca odwoływał się od wyroków. Ostatecznie 2 lutego br. Sąd Najwyższy wydał wyrok także na korzyść pracowników, nakazując wypłacenie poszkodowanym wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy. Zakłady Rybne będą zatem musiały słono zapłacić, ale także wydać – co bardzo istotne dla zatrudnionych – świadectwa pracy, uwzględniające okres bezrobocia z winy pracodawcy.

Sąd Najwyższy jednoznacznie określił też, że wraz z przejściem miejsca pracy jego nowy właściciel staje się też nowym pracodawcą i nie może zasłaniać się tym, że kupił np. same budynki.

Jeszcze raz okazało się, że nieuczciwi pracodawcy nie mogą liczyć na pobłażanie sądów. Inna sprawa, czy zasądzone pieniądze będą do odzyskania, bowiem „Kaper” znajduje się w fatalnej kondycji finansowej.

(jw)

magazyn **Solidarność**

Twoim  
miejscem  
na  
reklamę!

Zapraszamy firmy,  
przedsiębiorców.  
Zadzwoń:  
301-71-21  
lub 308-42-72

Zobacz także: [www.solidarnosc.gda.pl](http://www.solidarnosc.gda.pl)

Polskie Linie Oceaniczne

# Zabrakło dobrej woli?

O problemach Polskich Linii Oceanicznych rozmawiamy z KRZYSZTOFEM DOŚLĄ przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” PLO



Krzysztof Dośła

– Polskie Linie Oceaniczne należały do niewielu przedsiębiorstw, które dobrze funkcjonowały w okresie PRL-u. Od kiedy zaczęły się kłopoty i co je spowodowało?

– Problemy PLO wynikają z narastania się różnych przyczyn. Składają się na nie błędy popełnione przez różne osoby, brak zainteresowania ze strony właściciela, którym było państwo, oraz jakiegokolwiek inicjatywy z tej strony. Są również przyczyny niezależne, a więc określona sytuacja na rynkach światowych i koniunktura gospodarcza. Kryzys PLO rozpoczął się w początkach lat 80. i bezpośrednio

związany był z embargiem gospodarczym nałożonym na Polskę. Późniejszy okres to były już nieudolne, jak to można ocenić z perspektywy czasu, próby ratowania przedsiębiorstwa poprzez wyprzedzanie tonażu, likwidację kolejnych linii oraz brak nowych inwestycji. „Solidarność” już w 1981 roku podjęła rozmowy na szczeblu rządowym o przyszłości branży. Rozpoczęliśmy wówczas pracę nad ustawą o morskich statkach handlowych. Od 1989 roku ponownie zwróciliśmy się do rządu o wspólne działania w celu ochrony i normalnego przeprowadzenia tej branży przez coś, co wiedzieliśmy, że prędzej czy później musi nastąpić, czyli przez procesy prywatyzacyjno-restrukturyzacyjne.

– Czy po 1989 roku państwo interesowało się sytuacją przedsiębiorstwa?

– Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę, iż niezbędna jest pomoc państwa w restrukturyzacji przedsiębiorstwa. Związek nie usurpował sobie prawa do monopolu na wiedzę, w jaki sposób firmę uratować. Myśmy chcieli usiąść do stołu i rozmawiać na te tematy. W 1991 roku wręczyliśmy rządowi pierwszą notę na temat stanu przedsiębiorstw żeglugowych i koniecznych naszym zdaniem działań, które należy podjąć, aby nasze firmy

mogły działać na rynku międzynarodowym. W 1992 udało nam się wciągnąć do debaty ministerstwo i pracodawców. Zostały wtedy sformułowane pewne pomysły, które miały zostać później rozpisane na konkretne działania. Niestety po 1993 roku rząd przestał interesować się losem przedsiębiorstw gospodarki morskiej. Większość z nich została pozostawiona sama sobie i poddana w całości bardzo nierównej konkurencji wolnego rynku. Firmy transportowe działające w państwach dawnego EWG a dzisiejszej UE, w Stanach Zjednoczonych czy na Dalekim Wschodzie działały w innych uwarunkowaniach. Ze strony naszego państwa nie zostały dopełnione obowiązki właścicielskie, które pozwoliłyby naszym przedsiębiorstwom działać na tych samych warunkach. Duży wpływ na to miała polityka. W momencie, gdy następowała zmiana opcji w parlamencie, dochodziło do określonych zmian w przedsiębiorstwie nie zawsze szczęśliwych.

– Dziwi fakt, że państwo nie zainteresowało się tak ważną gałęzią gospodarki, jaką jest gospodarka morską.

– To zainteresowanie okazało się bardzo wybiórcze, ponieważ zamiast stworzenia kompleksowego programu dla gospodarki morskiej zaczęto ingerować w przedsiębiorstwo. W 1993 roku w PLO powołano zarządcę komisarycznego, chociaż ówczesny dyrektor miał zgodę pracowników na przeprowadzenie komercjalizacji. Zarządcę komisarycznego ustanawia się zwykle w przedsiębiorstwie państwowym, aby opracować program naprawy i go wdrożyć, albo wyciągnąć odpowiednie wnioski i przygotować firmę do likwidacji. W PLO Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej zatrzymało się na etapie zarządu komisarycznego nie ingerując w dalsze losy firmy. W ten sposób zarząd pozbawiony kontroli i pomocy zaczął restrukturyzować PLO samodzielnie. Polegała ona wówczas głównie na wydzieleniu wewnątrz przedsiębiorstwa określonych struktur i przekształcaniu ich w spółki podmioty prawa handlowego. Na początku w 100 proc. właścicielem tych spółek był PLO.

– Czy związek zgadzał się na taką formę przekształceń?

– „Solidarność” uważała, że najpierw należało dokapitalizować przedsiębiorstwo państwowe a potem zastanawiać się nad jego przekształceniem. Życie pokazało, że mieliśmy rację, ponieważ oprócz jednej spółki, która od początku była najbardziej samodzielną i poradziła sobie, Euroafrica, pozostałe spółki upadły, z czego dwie borykają się z olbrzymimi kłopotami. Były one powoływane z niewielkim kapitałem, dlatego też ich zdolność do rozwijania się była bardzo mała. Przy okazji większość najwartościowszego majątku wypro-

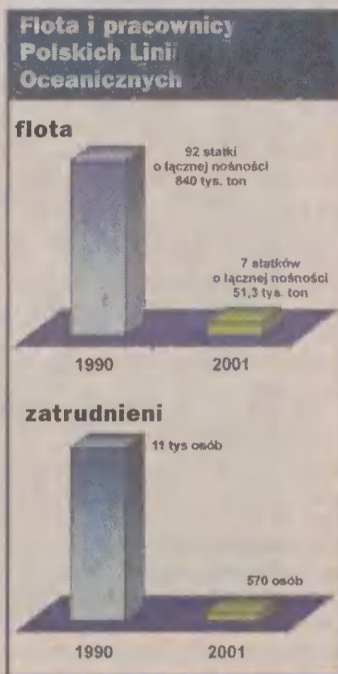
wadzono za granicę, pozostałe sukcesywnie sprzedawano. Szacuje się, że sprzedano majątek o wartości przekraczającej 400 mln USD. Poza tym tworzono spółki za granicami kraju, gdzie przenoszono i rejestrowano statki. Te operacje miały ułatwić zaciąganie kredytów na eksploatację statków, a głównie zwolnić przedsiębiorstwa działające w Polsce z kosztów pracy. Jak się dzisiaj okazuje, uniemożliwiło to skuteczne i w miarę szybkie dochodzenie roszczeń pracowniczych chociażby z tytułu niewypłaconych wynagrodzeń. Razem z tymi operacjami były prowadzone zwolnienia. Pozostali marynarze przechodzili za porozumieniem stron z PLO do spółek. W ten sposób zmuszani byli do brania rocznych i dłuższych urlopów bezpłatnych, aby móc pracować na statku, ale już na zasadzie pracownika kontraktowego. W ten sposób spółki nie ponosiły żadnych kosztów pracowniczych, np. ZUS, Fundusz Pracy itp.

– W 1997 zmienił się właściciel Polskich Linii Oceanicznych, zostało nim Ministerstwo Skarbu Państwa. Czy wtedy coś w przedsiębiorstwie zaczęło się zmieniać?

– Niestety nie. Dopiero w 1998 roku minister Emil Wąsacz wydał rozporządzenie o powołaniu w trybie pilnym rady nadzorczej PLO. Powstała po dziewięciu miesiącach rada nadzorcza zamiast odwołać zarządcę komisarycznego, po prostu pozwoliła mu złożyć rezygnację. Nowy zarządca komisaryczny doprowadził do komercjalizacji z dniem 1 lipca 1999 r. W Ministerstwie Skarbu obiecywano szybkie dokapitalizowanie spółki, ale nie zamierzano tego zrealizować podczas szefowania dotychczasowego prezesa, wobec czego złożył on rezygnację. Wtedy prezesem spółki został Krzysztof Kremky, który nie ukrywał, że jest związany z jednym, wówczas jeszcze potencjalnym inwestorem PLO – Stocznia Gdynia. Wtedy też w ciągu miesiąca znalazły się pieniądze na dokapitalizowanie firmy. Rozpoczęły się także działania restrukturyzacyjne, polegające na likwidowaniu i ogłaszaniu upadłości spółek, zwalnianiu pracowników. Oczywiście zwolnienia były już wcześniej, ale do tej pory starano się regulować ludziom wynagrodzenia za pracę, którą wykonali. Na przykład w Pol-Americie pozostawiono na statkach marynarzy nie myśląc o uregulowaniu należnych im wynagrodzeń. Dzisiaj roszczenia tych pracowników sięgają 1 mln USD. W tym samym czasie sprzedano nieruchomości lądowe, których właścicielem były PLO.

– Czy Polskie Linie Oceaniczne posiadają jeszcze jakieś majątek?

– Obecnie PLO jest właścicielem dwóch spółek. Teraz znowu w gazetach czytamy, że PLO zaczyna inwestować, kupuje statki wartości 20 mln USD. Mają być dostarczone w październiku roku 2002. Byłaby to dobra wiadomość, gdyby



nie parę wątpliwości. Nikt nie chce nam odpowiedzieć na pytanie, jak ma w przyszłości funkcjonować PLO jako podmiot prawa handlowego, jeśli nie prowadzi żadnej działalności gospodarczej. Zanim spółka Pol-Levant, dla której zamówiono nowe statki, zacznie przynosić zyski, upłynie trochę czasu. Tymczasem ta sama spółka jeszcze w grudniu miała zaległości w wypłacie wynagrodzeń dla załóg pływających. Moim zdaniem zamówienie nowych statków to z pewnością interes dla Stoczni Gdynia, tym bardziej że czytalem, iż są to statki, z których odebrania podobno zrezygnował obcy armator. Czy będzie to interes dla Pol-Levantu? Obyśmy jako przedsiębiorstwo jeszcze istnieli, aby móc się o tym przekonać.

– Czy „Solidarność” pomaga pracownikom w odzyskaniu zaległych pensji?

– Poprzez Krajową Sekcję Morską Marynarzy i Rybaków, przy udziale inspektora ITF Andrzeja Kościka wystąpiliśmy do sądu w imieniu grupy pracowników, którym nie wypłacono wynagrodzeń w spółce Pol-America. Sąd na poczet niezapłaconych należności zajął statek „Żeromski”, który stoi w Gdyni i rdzewieje. Odsetki rosną, statek traci na wartości, komornik swoją pracę wykonał zgodnie z przepisami. Podobny przypadek był w Szczecinie, gdzie zajęty przez komornika statek osiadł w kanale portowym. Pracownicy mają coraz mniejsze szanse na odzyskanie przynajmniej części wynagrodzenia za wykonaną pracę. Wierzyliśmy, że PLO, którzy są jednocześnie akcjonariuszami, zaspokajają swoje roszczenia z majątku PLO, a nie stać firmy na zapłacenie ludziom należnych im pieniędzy. Jeżeli sprzedaje się nieruchomości należącą do przedsiębiorstwa za 20 czy 30 mln USD, czy nie można zapłacić pracownikom należnych im wynagrodzeń?

Rzeczniczka Marta Pióro

## Gospodarka morską w Strategii woj. pomorskiego

W Strategii województwa pomorskiego opracowanej na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego zagadnienia gospodarki morskiej nie zajęły, niestety, wiele miejsca. Po interwencjach Zespołu ds. Gospodarki Morskiej przy Zarządzie Regionu Gdańskiego do ostatecznej wersji Strategii wpisano kilka punktów, które prezentujemy poniżej:

### Rybołówstwo

■ Wspieranie rybołówstwa dalekomorskiego, bałtyckiego i przybrzeżnego wobec wyzwań konkurencyjności, także w związku z przystąpieniem do Unii Europejskiej.

■ Rozwój struktur rynku rybnego, wspieranie przetwórstwa rybnego i gastronomii rybnej.

### Przemysł okrętowy

■ Tworzenie warunków i prowadzenie działań w celu wzmocnienia zaplecza badawczego, konstrukcyjnego i naukowo-dydaktycznego przemysłu okrętowego.

■ Rozwój infrastruktury regionalnej służącej wzmocnieniu znaczenia stoczni produkcyjnych i remontowych regionu oraz utrzymaniu międzynarodowej pozycji konkurencyjnej.

### Żegluga

■ Wspieranie działań zmierzających do lepszego wykorzystania warunków rynkowych przez firmy żeglugowe (np. przewozy turystyczne, przybrzeżne, krótkiego dystansu, żegluga promowa, przewozy pasażersko-towarowe i szkolne).

■ Zwiększenie liczby połączeń promowych Gdańska, Gdyni i Ustki, m.in. poprzez rozbudowę baz promowych.

■ Wspieranie rozwoju żeglugi śródlądowej w łańcuchu transportowym.

■ Doprowadzenie do pełnego otwarcia polskich akwenów Zalewu Wiślanego dla żeglugi morskiej.

Strategia rozwoju województwa pomorskiego, Gdańsk 2000

# Potrzebne są zmiany

Televizja publiczna ze względu na swój zasięg i ogromny wpływ na rzeczywistość jest obiektem silnych nacisków ze strony polityków. W tej chwili telewizją publiczną zarządza nieformalna koalicja SLD-PSL-UW. Postanowiliśmy zatem sprawdzić, czy układ sił we władzach telewizji ma wpływ na kształt programów informacyjnych. Okazało się, że tak.

**TOMASZ WRÓBLEWSKI**  
publicysta

Śmiesz mi to, co się dzieje w publicznej telewizji. Moim zdaniem to działanie antyproduktywne i szkodzące telewizji. Telewizja publiczna staje się nudna i przewidywalna. Po pierwsze – zawsze można przewidzieć, że będzie coś o PSL-u i zawsze musi być coś o SLD. Nawet, kiedy nic się nie dzieje, zawsze jakaś informacja zostanie wetknięta. Powoduje to, że często te materiały są niezmiernie nudne.

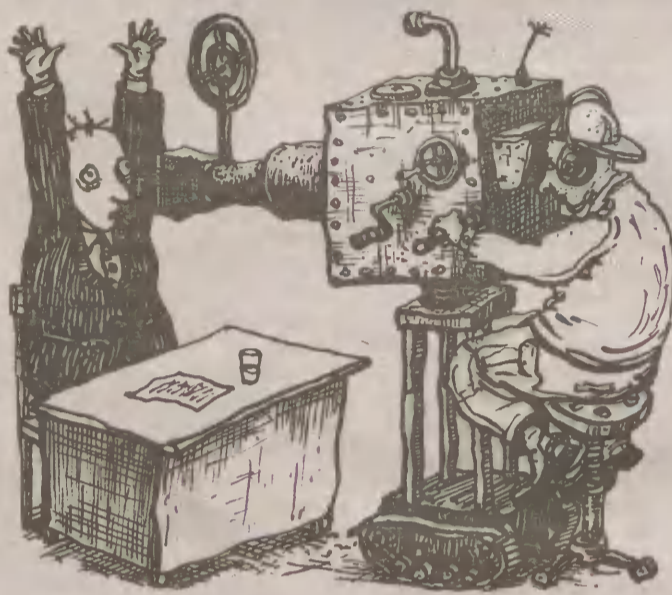
Właściwie nie zgadzam się z krytyką, że za dużo czasu poświęca się SLD czy PSL i że to szkodzi innym partiom. Moim zdaniem to najbardziej szkodzi SLD i PSL, które są przedstawiane jako bardzo nudne partie, w których się nic nie dzieje. Taki jest efekt wypchania na siłę materiałów z jakichś spotkań, zjazdów, uścisków dłoni. To się staje komiczne i nudne i raczej ośmiesza te partie. Wydaje mi się, że telewizja naprawdę robi tym partiom krzywdę. Jeżeli rzeczywiście wynika z tego jakaś popularność, to być może tylko dlatego, że większości ludzi nie obchodzi polityka i wymieniają po prostu te, które widzą na ekranie najczęściej i najwięcej. Ale na pewno nie ma to związku z treścią informacji, bo tam treści nie ma.

Jeżeli ktoś miałby coś powiedzieć o SLD na podstawie programów w telewizji publicznej, to stwierdziłby, że to jest partia nudnych ludzi, którzy powtarzają za każdym razem te same frazesy i truizmy, przez co polityka staje się jeszcze nudniejsza i oni jeszcze bardziej odpychający. Gdybym był w AWS-ie, to bym się cieszył z takiej obsługi.

Nie wiem, z czego wynika, że te materiały są takie nieprzekonujące. Możliwe, że z tego, że ludzie, którzy je przygotowują, robią to bez przekonania i od niechcenia. Tam nie ma pomysłu, nie ma wizji.

**KRZYSZTOF GOTTESMAN**  
szef działu politycznego „Rzeczpospolitej”

Dopóki będzie istniała Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji powoływana w taki sposób jak obecnie, dopóki partie polityczne, Sejm i Senat będą delegować do niej swoich członków, dotąd media publiczne będą upolitycznione i główne stanowiska w nich będą zajmowane przez ludzi partii, a nie ludzi mediów. Przykłady tego mamy na każdym kroku. Państwo policzycielcie, jak to wygląda w „Wiadomościach” i „Panoramie”. A jest tak dlatego, że PSL, UW i SLD mają tam swoich przedstawicieli. Zmieni się władza – inne partie będą miały tam swoich przedstawicieli. Być może jedne ugrupowania robią to bardziej kulturalnie, inne bardziej bezpośrednio, ale mechanizm jest ten sam, bo pokusa jest taka sama i nikt z polityków nie jest w stanie się przed nią obronić.



Rozwiązanie, którego bym sobie życzył, jest trochę idealistyczne. Chodzi o to, by wśród polityków zyskali przewagę ludzie, którzy decydują, że nawet z ich punktu widzenia lepiej mieć media zawodowe, a nie partyjne. Nie wierzę w to, że sytuację zmieniają tzw. fachowcy. Był np. pomysł powołania do KRRiTV rektorów wyższych uczelni; teraz mówi się o przedstawicielach środowisk twórczych. Ale przypomnijmy sobie, że mamy dwa stowarzyszenia dziennikarzy, dwa związki pisarzy – jeden postpeelerowski, drugi solidarnościowy, więc u podstaw leży mechanizm historyczno-partyjny.

**JACEK ŁĘSKI**  
dziennikarz Radia Plus

Obserwuję telewizję publiczną dosyć szczegółowo od wielu miesięcy, bo w radiu prowadzę program, w którym diagnozuję to, co się tam dzieje. I od wielu miesięcy jest dla mnie oczywiste, że telewizja publiczna dawno przestała być publiczna. Jest to tuba dwóch partii politycznych – PSL i SLD. Ilość miejsca poświęconego tym partiom jest nieproporcjonalnie duża w stosunku do wszystkich innych zjawisk politycznych. Bardzo często jest to telewizja dworska.

Gatunki, które wydawały się już zapomniane – np. wizyta reportera na egzekutywie jakiejś partii, pokazanie otwarcia, zamknięcia czegoś, wręczenia orderów czy wręcz spotkania partyjne – tu odżywają i bez najmniejszej żenady są prezentowane przez „Panoramę” i „Wiadomości”. Szczercze mówiąc, mnie już to przestało dziwić. Jest tego tak dużo, skala zjawiska jest tak powszechna, że w zasadzie ciężko to komentować, bo jest to po prostu tuba propagandowa.

Bardzo zabawnie było oglądać w telewizji publicznej wiadomości z Pragi, kiedy ludzie protestowali tam przeciwko naciskom politycznym na telewizję, i to w sytuacji, gdy przysłano tam do pracy czło-

wieka o dość luźnym związku ze strukturami partyjnymi, który wcześniej był szefem stacji BBC w Pradze i który był dziennikarzem. U nas prezesem telewizji robi się byłego rzecznika PSL-u Miazka. To już dawno przekroczyło jakiegokolwiek standardy dziennikarskie obowiązujące w cywilizowanym świecie.

Rozgorączce budzi fakt, że te manipulacje, to skandaliczne zawłaszczanie telewizji przez partyjnych funkcjonariuszy spotykają się z tak nikłą reakcją ze strony środowisk i dziennikarskich, i politycznych oraz ze strony zwykłych ludzi. Coś takiego jeszcze parę lat temu byłoby niemożliwe.

Układ mediów w Polsce jest głęboko uzależniony od polityki, mocno opleciony pajęczyną wzajemnych uwikłań. Uważam, że mamy do czynienia z ewidentnym zagrożeniem wolności słowa i mówię to od wielu miesięcy, a nawet wielu lat i, szczerze mówiąc, nie zauważyłem, żeby poza nielicznymi środowiskami raczej związanymi ze stroną solidarnościową ktokolwiek się tym przejmował.

Generalnie rzecz biorąc, politycy mają tendencję do traktowania mediów jak chłopców na posyłki, niezależnie od tego, jakiej proveniencji są to politycy. Pojawia się pytanie, na ile będą w stanie takie rzeczy uzgodnić między sobą i zawrzeć pewien pakt o nieagresji, polegający na tym, że każdy ma swoje media albo każdy może manipulować.

Analogiczna sytuacja jest na Ukrainie – warto się jej przyjrzeć. Tam jest kilka gazet, które się kłócą między sobą, ponieważ należą do różnego rodzaju oligarchów, starających się wykończyć konkurencję. Można powiedzieć, że w pewnym sensie prezentowane są różny punkty widzenia, ale czy o taką wolność nam chodzi? O wolność używania gazet do załatwiania własnych interesów? A w tym kierunku to idzie, również w Polsce. Są to interesy częściowo partyjne, ale również po prostu biznesowe.

**PIOTR GABRYEL**  
zastępca redaktora naczelnego „Wprost”

Po pierwsze – odnoszę wrażenie, że nasza telewizja publiczna popełnia grzech proroczeniowości, czyli neoliberalnego podejścia do opisywanej rzeczywistości. Gdyby ktoś nie znający historii Polski oglądał serwisy informacyjne, przede wszystkim w telewizji publicznej, nabrałby przeświadczenia, że Polska niegdyś, za czasów PRL, a może też w okresie czteroletnia rządów SLD i PSL, była krajem bogatym, pełnym ludzi majątnych, szczęśliwych i w ogóle dawało się wtedy żyć, a teraz od kilku lat pogrąża się w nędzy. Obrazki, które bardzo często rozpoczynają programy informacyjne – bezrobotni, bezdomni, pijani, zamarnięci – tworzą taki obraz, jakby to wszystko się działo bezpośrednio z winy rządu Jerzego Buzka. To są właśnie obrazki z Polski rządzonej najpierw przez AWS-UW, a teraz przez AWS, które przewijają się przez niemal wszystkie programy informacyjne.

Dziennikarze, którzy komentują te obrazy albo rozmawiają z zaproszonymi do studia ludźmi, np. przedstawicielami protestujących, choćby pielegniarek, bardzo często poprzestają na godzeniu się ze swymi interlokutorami co do tego, że rząd nie daje pieniędzy. Zamiast próbować występować w imieniu podatników i widzów, przez których są opłacani, i próbować domagać się od protestujących wyjaśnienia, skąd mają się wziąć dla nich pieniądze, poprzestają na prostej konstatacji, że – po prostu – pieniądze należy skądś wziąć.

Brakuje mi również prób demistyfikowania sformułowań takich jak np. walka z bezrobociem, które pojawiają się bardzo często na konferencjach prasowych polityków różnych opcji, zwłaszcza SLD i PSL. Pod tym hasłem często przedstawiane są pomysły, które w istocie od lat prowadzą do powiększania bezrobocia. Zdaje się, że dziennikarze telewizyjni albo są bezradni, albo chcą być bezradni, w każdym razie nie próbują pokazywać, że to właśnie owa „walka z bezrobociem”, prowadzona w Polsce od wielu lat, tak naprawdę doprowadziła do tego bezrobocia, które w tej chwili mamy.

Publikacje **ŻYCIA** dotyczące występowania informacji o PSL-u w programach informacyjnych TVP rzeczywiście robią duże wrażenie, ale nie budzą zdziwienia. I to jest chyba najsmutniejsze – przyzwyczailiśmy się do tego, że często obecność polityków PSL w TVP nie zdumiewa nas, wręcz przeciwnie. Czasami się dziwię, kiedy przez dwa, trzy dni nie ma na ekranie Jarosława Kalinowskiego. Zastanawiam się, czy nie udało im się zorganizować kolejnej konferencji albo czy nie ma żadnej akademii. Rodzi to we mnie pewien niepokój – może polityk wyjechał na wakacje i nie mogąc zna-

leźć kogoś innego, kto mógłby poprowadzić kolejną ceną inicjatywę PSL-u.

Zazwyczaj chodzi o przedsięwzięcia – PSL lub SLD – które sprowadzają się albo do kolejnej miażdżącej krytyki nowej reformy AWS-u, albo do przedstawienia następnej cennej inicjatywy właśnie PSL-u czy SLD. Natomiast bardzo rzadko przedstawia się informacje o wyczynach polityków SLD w terenie – także tych opisywanych szeroko przez prasę, a dużo rzadziej znajdujących miejsce w programach informacyjnych telewizji – w kontekście, który mógłby godzić w dobre imię polityków tych partii. Można zatem odnieść wrażenie, że to być może PSL rządzi Polską.

Bardzo często jest jak w kiepskim westernie – ci sami są przeważnie dobrzy i ci sami są przeważnie źli. Też już do tego przywykłem i przywykłem do tego, że jak mówi się o Krzaklewskim, Walendziaku, Rokicie, to zazwyczaj w kontekście jakiegoś problemu, kłopotu, którego przysparzają sobie wzajemnie albo naszemu znękanemu przez ich rządy krajowi; natomiast kiedy mówi się o Millerze, Kalinowskim, Serafinie, czy Manickim to zazwyczaj w kontekście kolejnej cennej inicjatywy tych polityków, kolejnego sukcesu, który odnieśli, czy wizyty, którą gdzieś złożyli.

Na szczęście – przynajmniej – bywam czasem zaskakiwany pozytywnie również przez programy informacyjne TVP, ale odbywa się to tak rzadko, że trudno mi sobie w tej chwili jakiś przykład przypomnieć.

**ANDRZEJ URBAŃCZYK**  
redaktor naczelny „Trybuny”

Zgadzam się z opiniami widzów i słuchaczy, którzy media publiczne uważają za obiektywne i wiarygodne. Politycy zawsze oglądają telewizję przez pryzmat własnego wizerunku i swojego interesu. Inaczej myśli zwykły widz. To, co politykowi wydaje się mało ważne, może być ważne dla odczuć społecznych. Przy takiej ilości informacji, jaką przekazują media dzisiaj – a są to setki godzin emitowanych przez różne stacje o różnym profilu i charakterze – mierzenie linią częstotliwości pojawiania się informacji związanych z jakąś partią wydaje mi się anachroniczne.

Nie widzę żadnego powodu do alarmu, chociaż nie raz wydaje mi się, że lewa strona jest niedowartościowana, ale nie robię z tego rabanu.

«Kierownictwo „Gazety Wyborczej”  
oficjalnie odmówiło życia komentarza  
w sprawie obiektywizmu  
telewizji publicznej.»

FILM: Obywatel poeta

# Kwestia smaku



FOT. INTERNET

29 stycznia br. program 2 Telewizji Polskiej nadał film dokumentalny Jerzego Zalewskiego o Zbigniewie Herbercie „Obywatel poeta”. Dokument przez pół roku leżał na półkach, zaś autora próbowano zmusić do wycięcia kilku wypowiedzi.

Ostatecznie jednak do emisji doszło, jednak film poprzedzono żalonym komentarzem. Telewizja tłumaczyła, że postanowiła pokazać w końcu film, wokół którego narosło wiele mitów i nieporozumień, ale dalej uważa go za dzieło nieudane i niezgrabne. Oczywiście nie zabrakło także dyskusji po projekcji, w której zadbano o zachowanie takich proporcji wśród uczestników, aby zwolennicy filmu znaleźli się w mniejszości i aby skutecznie udało się ich zakrzywić. Przypominają się niestety czasy komuny, kiedy to najpierw coś pokazywano, a potem mądry pan tłumaczył maluczkiemu o co chodziło i co należy uważać za dobre, a co za złe. Różnica polega na tym, że dziś mądrych panów bywa kilku.

Ci, którzy nie przepuścili niepowtarzalnej zapewne okazji obejrzenia „Obywatela poety”, bogatsi są przede wszystkim o wiedzę o człowieku, którego losy są jak mało którego twórcy owiane tajemnicą. To niezaprzeczalny walor filmu – przedstawienie podstawowych faktów z życia Herberta. Mówią o nim

przyjaciele i znajomi, przeważnie bardzo ciepło, przypominając drobne niekiedy zdarzenia i anegdotki. To z nich jednak powstaje obraz postaci człowieka niezwykle, bezkompromisowego do granic.

Wydaje się, że Zbigniew Herbert nie uznawał czegoś takiego jak drobne kompromisy. Cóż, kompromis albo jest albo nie. Jeden z rozmówców przypomina scenę legitymowania grupy przyjaciół (m.in. Herberta) przez milicję w stanie wojennym. Powszechnie wiadomo było, że w takich sytuacjach nie należy odzywać się bez potrzeby i najlepiej bagatelizować całą sytuację. Był to jednak swego rodzaju przymus, któremu obywatele poddawali się dobrowolnie, chcąc uniknąć kłopotów – pewne pójsię na rękę władzy, czego większość Polaków podatnych na ciśnienie rzeczywistości nawet nie zauważała. Otóż Zbigniewa Herberta nie stać było nawet na tak małe kompromisy, wdawał się z milicjantami w dyskusje i prowokował.

Bezkompromisowość poety, który nie umiał trzymać języka za zębami, wydaje się nie służyć mu nawet po śmierci. To ta cecha Herberta zadecydowała w końcu o zawieszeniu emisji filmu, poszło bowiem o dwie najważniejsze rzeczy, których nie mogła ścierpieć ugłaskana intelektualna lewica – obnażanie dwulicowości postaci współczesne-

go życia literackiego i politycznego. Pierwsza z nich to Czesław Miłosz, który kreowany jest na narodowego wieszczka. Jak można zarzucać coś wieszczowi, przecież to postać niemal już z brązu?! Herbert zaś zarzucał, że to „z łaski cesarza Gomułki znalazł się w polskiej służbie dyplomatycznej. (...) Kiedy ludzie nazywani bandytami umierali w lesie za Polskę, on pisywał felietony, niestosownie, w *Dzienniku Polskim*. Za co dostał (...) posadę attaché kulturalnego w Stanach. Ja nie wymagam od przyjaciół, żeby byli zawsze mojego zdania, tylko żeby nie byli zdania tak (...) konformistycznego, jakiegoś wazelinarskiego, że to się nie da jeść”.

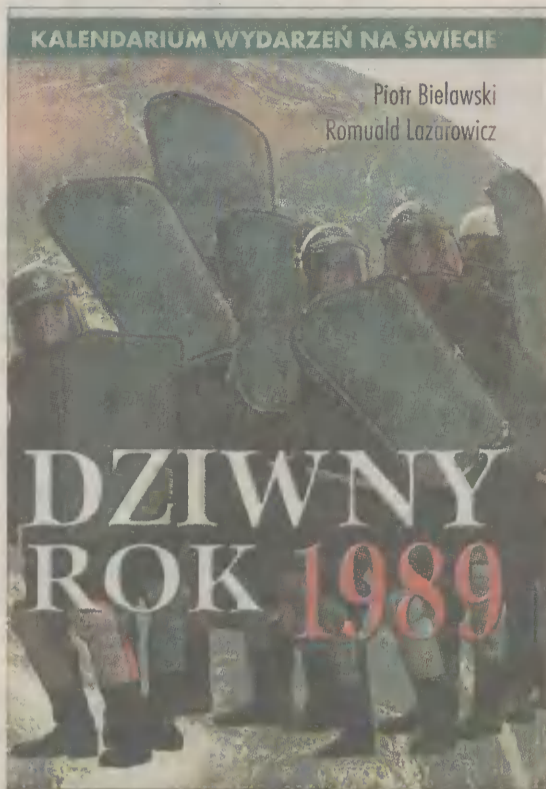
Druga postać o którą poszło to Adam Michnik, kreowany przez środowiska lewicowe niemalże na autorytet moralny. A cóż to za autorytet, o którym wybitny pisarz, omal nie laureat nagrody Nobla mówi, że to manipulator, kłamca i oszust intelektualny? „Ideologia tych panów to jest to, by w Polsce zapanował socjalizm z ludzką twarzą. To jest widmo dla mnie zupełnie nie do zniesienia. Jak jest potwór, to powinien mieć twarz potwora. Ja nie wytrzymuję (...), ja uciekam przed okno z krzykiem”. Jacek Trznadel wspomina, że Herbert zażądał od niego usunięcia z wydania „Hańby domowej”, przygotowywanego do druku w 1997 roku, zwrotu „mój najukochańszy przyjaciel Adam Michnik”.

Oczywiście można zgodzić się, że w kilku miejscach film razi łamiącą się kompozycją i dłużyznami, które nie wnoszą nic nowego. Pozostaje jednak faktem bezspornym, że zarzuty te stały się dla niefortunnego producenta czyli TVP tematem zastępczym, że nie miał nawet odwagi przyznać, o co w tym sporze chodzi naprawdę. I to chyba najbardziej boli i nie nastroja optymistycznie na przyszłość. Okazuje się, że widmo cenzury nie nadciąga bynajmniej z prawej strony, czym straszą Polaków od dawna lewicowi intelektualiści, a z kierunku zdecydowanie przeciwnego.

Jarosław Wierchołowski

Nasza nagroda

## O roku ów!



Przedstawiamy Państwu książkę, która tym razem trafi do zwycięzcy naszej krzyżówki. Jest to szczególne kalendarium niezwykle bogatego w wydarzenia roku 1989.

Autorzy związani z „Solidarnością”, także tą działającą w podziemiu, nie ukrywają swych poglądów, sympatii i antypatii politycznych. Jak sami piszą w przedmowie, nie utrzymują, że byli jedynie obiektywnymi, bezstronnymi świadkami wydarzeń roku 1989. Książka ma niezaprzeczalny atut – zwłaszcza w części dotyczącej wydarzeń w Polsce jest to pisany na gorąco, żywy dziennik, zapis kronikarski niepozbawiony emocji, jakiego nie dałoby się odtworzyć post factum.

Zapewne wielu z nas wielość wydarzeń, w jakie obfitował rok 1989, wręcz powalała. Nasyconie tygodni i miesięcy nieoczekiwanymi zwrotami, jakie dokonywały się w krajach bloku wschodniego, przekraczała niekiedy możliwości naszej percepcji i pamięci. To sprawiało, że nieraz już w niedługi czas pytani o kolejność wydarzeń stawaliśmy bezradni, rozkładaliśmy ręce. „Dziwny rok 1989” porządkuje tę chronologię, pozwala dostrzec logikę dziejów i mechanizmy, jakie rządziły Wiosną Ludów naszych dni.

Czytając dzienne zapisy można by mniemać, że pomieszane zostały ze sobą w sposób nieco chaotyczny sprawy ważne z mało istotnymi. Bo czymże jest strajk w małej polskiej spółdzielni mieszkaniowej w porównaniu z wielkimi demonstracjami górników w rumuńskich kopalniach i zagłębiach węglowych, czym uliczne manifestacje i marsze w porównaniu z manifestacją 6 czerwca na placu Tienanmen. A jednak to wszystko jest istotą tamtego „dziwnego roku”. I te wielkie, i te drobne fakty prowadziły bowiem do zmian w skali ogólnosiwiatowej.

Szkoda nieco, że autorzy nie pokusili się o bardziej staranne zredagowanie informacji. Często sprawiają one wrażenie lakonicznych depesz prasowych, poukładanych jedynie obok siebie. Inne z kolei opatrzone bywają nadmiernie emocjonalnym, egzaltowanym komentarzem. Nie zmienia to faktu, że rekomendujemy Państwu opracowanie niezwykle cenne i z pewnością warte tego, by spróbować rozwiązać naszą krzyżówkę ze strony 19.

(jw)

Piotr Bielawski, Romuald Lazarowicz, Dziwny rok 1989, Janki k. Warszawy 2000

## Rocznik „Pamięć i Trwanie”

### Tatarzy Polscy w XXI wieku

Ukazał się trzeci numer rocznika „Pamięć i Trwanie”, wydanego przez Muzułmański Związek Religijny w RP, Gminę Wyznaniową Białostok. Miło nam zauważyć, że wśród stałych współpracowników „Magazynu Solidarność” jest dr Ali Miśkiewicz, redaktor naczelny rocznika traktującego o sprawach polskich Tatarów.

Jak dowiadujemy się z artykułu wstępnego, Polskę zamieszkuje obecnie około 5 tys. osób pochodzenia tatarskiego, skupionych w 6 gminach wyznaniowych, z których najliczniejsza to białostocka, licząca około 2 tys. członków. Pierwszy zjazd Związku Tatarów Polskich, społeczno-kulturalnej organizacji powstałej kilka lat temu, odbył się

przed trzema laty w Sokółce. Prezesem Rady Centralnej Związku został dr Selim Chazbijewicz z Gdańska.

„Tatarzy Polscy weszli w XXI wiek jako już dość mocno skonsolidowana społeczność, szczególnie w woj. podlaskim. W nowym stuleciu będą dążyli jako grupa etniczna, a nie narodowościowa, jak to się nieraz niestosownie o nich mówi, do kontynuowania swych tradycji religijnych, a także ciągłego utrwalania swej przeszłości jako nierozzerwalnego ciągu dziejów z Rzeczpospolitą” – pisze Ali Miśkiewicz.

Wśród artykułów – nas, jako gdańszczan – zainteresować może recenzja z wystawy w Muzeum Narodowym w Gdańsku – Oddziale Etnograficznym w Oliwie „Tatarzy Rzeczypospolitej”, która prezentowana była w 2000 roku. (rk)



Okładka. Meczet w Bohonikach, powiat sokólski

### Wyjaśnienie

W numerze 1. z br. naszego „Magazynu” opublikowaliśmy zdjęcie z wizyty Lecha Wałęsy u Papieża autorstwa pana Bogusława Nieznalskiego. Zdjęcie wydrukowano bez podpisu, za co Autora przepraszamy.

redakcja

## Liczby

■ **283 zł brutto** wyrównania dostaną emeryci i renciści. Pieniądze będą wypłacane od 25 lutego. Wysokość wypłaty uzależniona jest od kwoty emerytury lub renty otrzymywanej w ubiegłym roku oraz od czasu, przez jaki świadczenie było wypłacane. Tak więc osoba, która pobierała przez ostatni rok najniższą emeryturę, otrzyma 155,34 zł. Natomiast jeśli komuś przyznano świadczenie w grudniu ubiegłego roku, otrzyma 13,17 zł.

■ **45 proc.** badanych przez CBOS sądzi, że reforma administracyjno-samorządowa nie miała żadnego znaczenia dla przeciętnego obywatela. 37 proc. Polaków uważa, że władze samorządowe działają tak samo jak przed reformą, 13 proc. jest zdania, że funkcjonują one lepiej.

■ **6 komputerów** przypadało na 100 mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej w 1999 roku. Tymczasem w Unii Europejskiej wskaźnik ten wynosi prawie 25 komputerów z dostępem do Internetu. Zbliżoną do UE liczbę komputerów ma Słowenia i Estonia – 25,3. Najniższy wskaźnik jest w Bułgarii i Rumunii – 2,7. W Polsce wskaźnik ten w tym samym czasie wynosił 6,2.

■ **181,6 mld zł** mają wynieść wydatki budżetu państwa w tym roku. Przy dochodach na poziomie 161 mld oznacza to deficyt w wysokości 20,6 mld zł. O 230 mln zł zwiększono wydatki na oświatę, o ponad 100 mln na MON, z czego 60 mln zostanie przeznaczonych na samolot wielozadaniowy. Dodatkowe 50 mln trafi także do Funduszu Pracy. Będą to środki przeznaczone na aktywne formy zwalczania bezrobocia. 95 mln zł ze zmniejszenia wydatków na obsługę długu krajowego zasili budowę warszawskiego metra.

■ **38 mln 654 tys. osób** żyło w Polsce w ubiegłym roku. Było to o 10 tys. mniej niż w 1999 roku. W 2000 roku urodziło się w naszym kraju 378 tys. 500 dzieci, o 3500 mniej niż w 1999 roku, natomiast zmarło 367 tys. 500 osób. Przyrost naturalny wyniósł więc 11 tys. Z Polski wyjechało 28 500 osób a przyjechało do naszego kraju 8 tys. osób. W ubiegłym roku zawarto w Polsce 211 tys. małżeństw, o 8 tys. mniej niż dwa lata temu. O 3 tys. mniej niż w 1999 roku – 39 tys. orzeczono także rozwodów.

## Strzechy bez książek

Z badań Biblioteki Narodowej wynika, że 46 proc. Polaków nie czyta książek a 59 proc. ich nie kupuje. Według czytelnictwa można podzielić Polaków na trzy grupy: nieczytających w ogóle – 46 proc., czytających 1-6 książek rocznie – 32 proc. i czytających więcej niż 7 książek rocznie – 22 proc.

Największą „poczytnością” cieszą się lektury szkolne oraz publikacje encyklopedyczno-poradnikowe. Dalej znajduje się literatura fachowa, sensacyjno-kryminalna oraz książki dla dzieci i młodzieży.

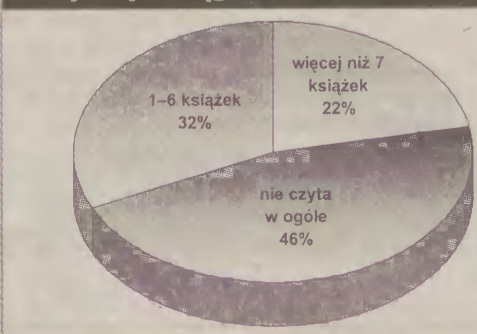
Z badań wynika także, że 41 proc. Polaków nie nabyło ani jednej książki w ostatnim czasie, 24 proc. kupiło cztery książki a 5 proc. badanych kupuje 20 książek rocznie.

Okazuje się, że częściej po książki sięgają kobiety i młodzi mieszkańcy dużych miast. Na wsi po książkę sięga prawie co trzecia osoba.

### Jakiego typu książki najchętniej:

	Kupujemy	Czytamy
Encyklopedyczno-poradnikowe	31	15
Książka szkolna	21	19
Literatura fachowa	12	11
Sensacyjno-kryminalne	9	14
Dla dzieci i młodzieży	9	11
Obyczajowo-romansowe	8	12
Literatura faktu	6	6
Fantastyka	5	8
Książka religijna	5	7

### Ile czytamy w ciągu roku?

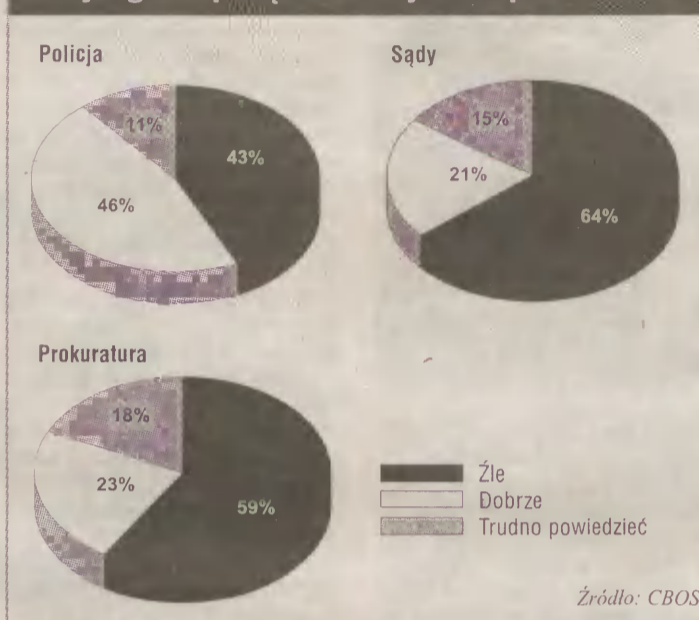


## Krytycznie o sądach

Śpośród organów porządku i wymiaru sprawiedliwości najlepiej Polacy oceniają policję – 46 proc. a najgorzej sądy – 64 proc. Z badań CBOS-u wynika, że w ciągu ubiegłego roku opinie na temat pracy sądów pogorszyły się. W styczniu ubiegłego roku pozytywnie o wymiarze sprawiedliwości wypowiadało się 28 proc. badanych a nega-

tywnie 52 proc. Złe zdanie o pracy prokuratury ma 59 proc. Polaków, czyli o 8 punktów procentowych więcej niż w roku ubiegłym. Pogorszyły się także opinie na temat działalności policji. W ubiegłym roku pozytywnie oceniało ją 56 proc. badanych (obecnie 46 proc.) a negatywnie 35 proc. (obecnie 43 proc.).

### Oceny organów porządku oraz wymiaru sprawiedliwości



## Będzie mniej radnych

16 lutego Sejm przyjął ustawę, na mocy której zmniejszy się liczba radnych gminnych, powiatowych i wojewódzkich. W gminach, w których liczba mieszkańców wynosi 200 tys., radnych będzie 30. Na każde kolejne 100 tys. będzie przypadać po pięciu radnych. Maksymalnie nie może być ich jednak więcej niż 60. Liczba radnych w Gdańsku zmniejszy się więc z 60 do 45 osób. Zarząd gminy natomiast będzie liczył od 3 do 5 osób (obecnie 7).

W powiatach liczących do 40 tys. mieszkańców również zmniejszy się liczba radnych z 20 do 15. Każde kolejne rozpoczęte 20 tys. oznacza powiększenie liczby radnych o 3. W sumie nie może być ich więcej niż 39.

W województwach do 2 mln mieszkańców liczba radnych sejmiku wojewódzkiego zmniejszy się z 45 do 30. Zabroniono również łączenia mandatu posła i senatora z funkcją radnego gminy, powiatu i województwa.

### Ilu będzie radnych gminnych

liczba mieszkańców	liczba radnych gminnych
5 tys.	12
10 tys.	15
20 tys.	19
50 tys.	21
100 tys.	23
200 tys.	30

## Czy wiesz, że...

■ Już ponad 2,8 mln ludzi w Polsce jest bez pracy. W styczniu stopa bezrobocia wzrosła do poziomu 15,6 proc. Bez pracy pozostaje 1,5 mln kobiet i 1,3 mln mężczyzn. Zaledwie 21 proc. zarejestrowanych w urzędach pracy pobiera zasiłek dla bezrobotnych.

■ Ponad 800 mln ludzi na świecie głoduje. Jak informuje Światowy Program Żywnościowy, co siedem sekund z powodu głodu umiera dziecko. Niemal 200 mln dzieci poniżej 5 roku życia cierpi na niedowagę, co powoduje zaburzenia fizyczne i psychiczne. Niedożywienie i głód dotyczy głównie krajów afrykańskich i Bliskiego Wschodu: Nigeru, Czadu, Etiopii, Jemenu, Kenii, Somalii, Zimbabwe, Mozambiku czy Afganistanu.

■ Prawie 84 proc. firm sprzedających komputery i akcesoria narusza interesy użytkowników, państwa i producentów. Tak wynika z kontroli Inspekcji Handlowej, która odwiedziła 132 sklepy w całej Polsce. W 64 proc. przypadków podszywano klientom umowy zawierające klauzule niedozwolone i wprowadzające w błąd. W co drugim sklepie wycofano z obrotu towary, które nie posiadały certyfikatów. W 52 proc. sklepów stwierdzono, że towar nie miał oznaczeń umożliwiających jego identyfikację. Jedna trzecia towarów nie miała oznaczeń w języku polskim. W co szóstym sklepie odnaleziono nielegalne oprogramowanie a w co dwudziestym były towary, których pochodzenia handlowcy nie potrafili udokumentować.

## Reforma emerytalna

Po dwóch latach od wprowadzenia w życie reformy emerytalnej zadowolonych z jej funkcjonowania jest 25 proc. Polaków, jak wynika z sondażu CBOS. Natomiast 38 proc. jest niezadowolonych z wprowadzenia nowego systemu emerytalnego.

Ciągle słabo orientujemy się w nowym systemie. W 1996 roku 73 proc. Polaków nie znało podstawowych zasad systemu emerytalnego. Pół roku temu tyle samo osób biorących udział w podobnym sondażu deklarowało słabą znajomość zasad działania ZUS-u, a ponad 60 proc. zasad uczestnictwa w funduszach emerytalnych. Natomiast 40 proc. badanych nie potrafiło ocenić obecnego systemu.

## Komu ufają dzieci?

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Pracownię Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego wśród uczniów, dzieci najczęściej liczą w trudnych sytuacjach na matkę i najbliższego kolegę. Dalej znajduje się ojciec i rodzeństwo. Jedynie 1 proc. badanych uczniów zaufałoby wychowawcy, a 4 proc. specjalistce z poradni i księdzu. Aż co piąte dziecko uznało, że nie może liczyć na nikogo. Zdaniem socjologów to wyraz wyobezwania młodych ludzi, którzy nie znajdują zrozumienia ani w rodzinie, ani w przyjaciółkach, ani w szkole.

## Serduszkowe święto

Święto zakochanych czyli Walentynki przywędrowało do nas z krajów anglosaskich niepełna kilka lat temu, a już dzisiaj zajęło dość poważne miejsce w sferze kultury popularnej.

Święty Walenty, którego wspomnienie przypada właśnie na 14 lutego, nie jest patronem zakochanych. Literatura wczesnochrześcijańska wymienia trzech świętych o tym imieniu. Dwóch z nich poniosło męczeńską śmierć w drugiej połowie trzeciego stulecia w Italii. Trzeci natomiast zginął wraz z grupą towarzyszy w Afryce. Święty Walenty stał się patronem chorych na epilepsję, a jego relikwie znajdują się także w polskich kościołach w Lublinie i w Chelmie (woj. kujawsko-pomorskie).

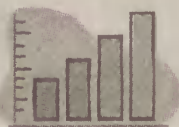
W ludowej tradycji zachodnioeuropejskiej czternasty dzień lutego uznaje się za dzień wiosennego łączenia ptaków w pary i stąd święto zakochanych.

W Polsce święta związane z miłością obchodzono na wiosnę, np. w noc świętojańską, a to z tej prostej przyczyny, że wtedy łatwiej było o zioła, przy pomocy których kobiety próbowały pozyskać przychylność swoich wybranków. Podać upatrzonemu mężczyźnie można było: koper, lebiodę, miętę, pokrzywę czy miesięcznik o liściach w kształcie serca. Powszechnie znany lubczyk najlepiej działał jako przyprawa do jajecznicy. Natomiast ziele dziewięciornika należało zaszyć ukochanemu w ubranie.

## Pieniądze

W styczniu przeciętna płaca brutto w przedsiębiorstwach (bez wypłat z zysku) wynosiła w Polsce

**2067,54 zł**



## Kobiety w Związku

## To nie drapieżne feministki

Około 40 proc. członków NSZZ „Solidarność” to kobiety. Wśród delegatów na zjazd krajowy stanowią one 11 proc. W Komisji Krajowej zasiada 11 pań, co stanowi 10 proc. Nie ma jednak ani jednej kobiety w prezydium Związku, żadna z nich nie jest także przewodniczącą regionu.

28 lutego związkowe koordynatorki ds. kobiet spotkały się w Gdańsku z władzami Związku. Niestety zaproszenie przyjęło jedynie dwóch przewodniczących regionów, w których koordynatorki zostały powołane. Komisję Krajową reprezentował Bogdan Szozda, członek prezydium oraz Jagoda Greger, szefowa Sekretariatu Ochrony Zdrowia.

Do dzisiaj powołano 15 koordynatorek. Ich zadaniem ma być przede wszystkim dbanie o obecność tematyki kobiecej na posiedzeniach zarządów regionów, zgłaszanie najwyższemu władzom Związku przez krajową koordynatorkę problemów dotyczących kobiet, a także kreowanie działalności na rzecz kobiet w regionach.

Jak wynika z relacji działających już koordynatorek, największym problemem jest brak umocowania takiej działalności w strukturach Związku. Aleksandra Dalecka z Pomorza Zachodniego, której udało się stworzyć w Szczecinie dwa związkowe biura dla kobiet, stwierdziła, że odczuła sens pracy na rzecz kobiet dopiero wtedy, gdy została wiceprzewodniczącą Regionu. To dało jej dużą samodzielność i wpływ na decyzje. W Szczecinie do pracy w biurach udało się pozyskać panie z komisji zakładowych. Na dyżury przychodzi studenci ze szkoły pracowników służb społecznych, pracownicy urzędu miasta oraz policjantka. Dzięki temu udaje się załatwiać różne sprawy, z którymi przychodzi kobiety, chociażby pisanie pozwów do sądów czy podań o lokale zastępcze dla rodzin zagrożonych eksmisją.

Obecni na spotkaniu szefowie regionów na pytanie o przyczyny nieobecności kobiet we władzach związkowych stwierdzili, że kobiety często odmawiają przyjęcia jakiejś funkcji z braku czasu. Widzą jednak potrzebę i możliwość powstania sieci koordynatorek. Aby jednak to było możliwe – zauważył przewodniczący Regionu Warmia i Mazury Józef Dziki – profesjonalne działanie wymaga środków. – Nikt społecznie nie będzie pracował, ponieważ to nie będzie dobrze funkcjonowało. Tymczasem ciągle prowadzone są restrukturyzacje i zwolnienia, Związek się kurczy, a wraz z tym zmniejszają się wpływy ze składek – powiedział Józef Dziki.

Zdaniem pań ideałem byłoby umocowanie koordynatorek w strukturach Związku i zapisanie tej funkcji w powstających właśnie standardach dla regionów. Prędzej czy później sieć koordynatorek i tak powstanie, ponieważ wynika to ze zobowiązań afiliacyjnych Związku. Skuteczna i dająca wymierne wyniki praca kobiet może przynieść także korzyści dla całego Związku, chociażby dzięki podjęciu współpracy z organizacjami pozarządowymi i uczestnictwo w akcjach charytatywnych czy programach pomocy dla poszukujących pracy. Współpracą z kobietami z Polski na poziomach sekcji branżowych zainteresowane są działaczki związkowe z zagranicy.

Uczestnicy podsumowując spotkanie ustalili, że jest potrzeba tworzenia sieci regionalnych koordynatorek ds. kobiet, które będą mianowane i zatrudniane przez zarządy regionów oraz że powinno to być zapisane w standardach dla regionów i branż. Nie było zgody co do propozycji, czy tam gdzie działa sekcja kobiet, jej przewodniczącą ma być jednocześnie koordynatorką. Bogdan Szozda z prezydium Komisji Krajowej stwierdził, że zainteresowanie sprawami kobiet w Związku wzrośnie, gdy one same stworzą dla siebie konkretny plan działania.

Jak zapewniła szefowa Działu Szkoleń Komisji Krajowej, tematyka kobiet będzie obecna w ofercie szkoleniowej na ten rok. Planowane m.in. są szkolenia na temat przeciwdziałania bezrobociu wśród kobiet, spotkania z prawnikami z biur konsultacyjno-negocjacyjnych oraz koordynatorem ds. pozyskiwania członków związku.

Marta Pióro



Mówi ANNA WOLAŃSKA z Działu Zagranicznego KK, uczestniczka spotkania:

– Kobiety stanowią 40 proc. wszystkich naszych członków, tymczasem Związek nie zajmuje się sprawami dla nas istotnymi, które wynikają chociażby z naszej obecności na rynku pracy. Brakuje wciąż świadomości zarówno wśród kobiet, jak i władz Związku, że same mogłybyśmy się zająć własnymi problemami, przynajmniej w pewnym zakresie. A kto, jeśli nie ja sama, ma się zająć tym, co mnie najbardziej dotyka. Często mężczyźni to nie interesuje, dlatego kobiety powinny zaistnieć także tam, gdzie mogłyby wpływać na decyzje i nie jest to kwestia wybujałych ambicji.

## Konkurs Firma Przychylna Ludziom

## Przedsiębiorstwo z ludzką twarzą

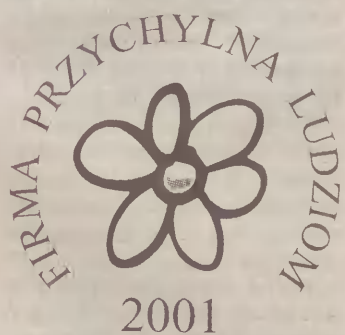
NSZZ „Solidarność” po raz trzeci organizuje konkurs Firma Przychylna Ludziom, jest to jednak jego pierwsza edycja ogólnopolska. Celem konkursu jest wskazanie firm przyjaznych zarówno swoim klientom, jak i pracownikom. Ranking firm ogłoszony zostanie w październiku br.

Jak podają organizatorzy, konkurs będzie promował dobrą praktykę zarządzania przedsiębiorstwem, zgodnie z najnowszymi teoriami mówiącymi o działalności firm oraz ze społecznym nauczaniem Jana Pawła II. Papież zwraca uwagę, że dobre przedsiębiorstwo jest nie tylko sprawne w osiąganiu zysków, ale również odpowiedzialne społecznie. Nie wszyscy zdają sobie dziś sprawę z tego, że zarządzanie przedsiębiorstwem w warunkach rynkowych, wobec sprzecznych interesów ludzi z nim związanych –

jest sztuką niemałą. Konkurs umożliwi wymianę doświadczeń, a jego organizatorzy będą namawiali do współpracy pracodawców ze związkami zawodowymi dla dobra całego przedsiębiorstwa.

Laureaci konkursu otrzymają statuetki Solid 2000, prawo używania tytułu Firma Przychylna Ludziom przez okres jednego roku oraz prawo do różnych form promocji. Ci, którzy nie wygrają, również przegrani nie będą. Konkurs może wcześniej ostrzec przed złymi nastrojami wśród pracowników, zaś masowość badań sprawia, że są one znacznie tańsze od badań zamawianych przez przedsiębiorstwo indywidualnie.

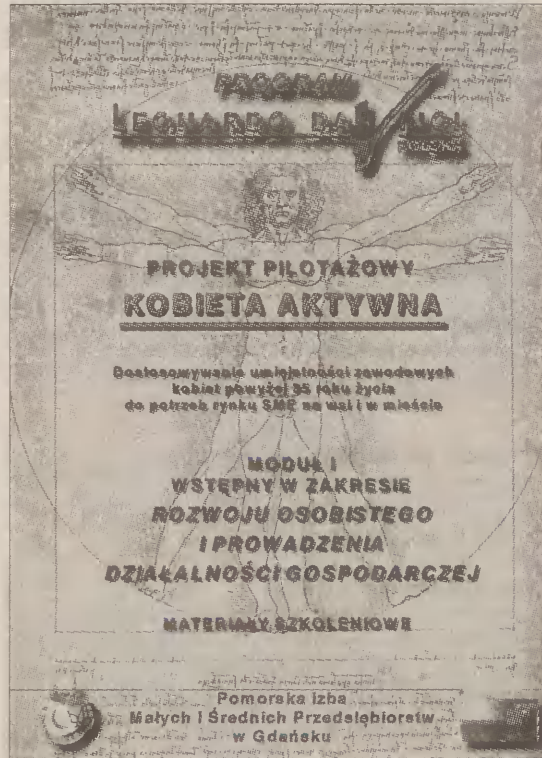
Do udziału w konkursie będą zaproszone przedsiębiorstwa, o których panuje opinia, że mają pozytywny stosunek do ludzi z nimi związanych. O przystąpieniu firmy do konkursu decyduje dyrektor lub



Logo konkursu

zarząd, przesyłając formularz. Warunkami udziału w konkursie są: prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie usług lub produkcji, zatrudnianie co najmniej 10 pracowników, zgoda na przeprowadzenie badań socjologicznych na terenie firmy i zgłoszenie chęci udziału do 31 marca 2001 r.

(e.b.)

Szkolenia dla bezrobotnych  
Zdobyć konkretne umiejętności

Program szkoleń „Kobieta aktywna” został wydany na CD-romie

Dobiegły końca programy pilotażowe szkoleń „Kobieta aktywna” i „Menedżer 2000”. Były one częścią programu Leonardo da Vinci, a to oznacza, że zostały one zaakceptowane przez Komisję Europejską w Brukseli. Programy mają ułatwić nabywanie umiejętności zawodowych kobietom po 35 roku życia i osobom chcącym założyć własne firmy.

W ramach obu projektów odbyły się już pierwsze szkolenia pilotażowe. Okazało się, że założenia programów szkoleniowych znakomicie sprawdziły się w praktyce, a osoby biorące w nich udział wiele skorzystały. Teraz program będzie skierowany do pełnej realizacji, a prowadzeniem szkoleń mają zająć się samorządy lub firmy wyłonione w drodze przetargów.

Uczestnicy szkoleń rekrutowali się spomiędzy osób odpowiadających na ogłoszenia prasowe i kolportowane przez urzędy pracy. Kursy trwały dwa lata i zakończyły się w grudniu ubiegłego roku. Piotr Mańko, który uczestniczył w szkoleniach „Menedżer 2000” mówi, że przede wszystkim otworzyły mu się oczy na możliwości, jakie daje firmom Internet.

– Oczywiście zdawałem sobie sprawę z możliwości tworzenia własnych stron internetowych i zaistnienia w sieci, jednak dopiero szkolenia uświadomiły mi, że obecność w Internecie jest dziś po prostu koniecznością. Dowiedziałem się także, jakie realne korzyści niesie to ze sobą – mówi. Poza uświadomieniem konieczności stworzenia nowoczesnych warunków działalności firmy program starał się ukierunkowywać przedsiębiorców nie na bezwzględny zysk, a na humanizację pracy i umiejętność współdziałania.

Janina Januszewska z podwejherowskiej wsi Zbychowo opowiada, że udział w szkoleniach dodał jej pewności siebie: – Zrozumiałam, że posiadam wiedzę, która może realnie przełożyć się na dochody. Nie chowam się już w cieniu męża, który prowadzi nasze gospodarstwo.

Program „Kobieta aktywna” miał za zadanie przekazać uczestniczkom wiedzę na temat tworzenia i prowadzenia gospodarstw agroturystycznych. Po ukończeniu kursu agroturystykę zaczęło wprowadzać w swoich gospodarstwach ponad 50 proc. uczestniczek, natomiast pozostała połowa przygotowuje się do tego.

Kobiety zdobyły także umiejętności prowadzenia nowoczesnego biura. Obecnie po wprowadzeniu reform strukturalnych w państwie w wielu firmach powstała konieczność zatrudnienia osób, które potrafiłyby profesjonalnie archiwizować dane i zarządzać tak utworzonym archiwum. Takich pracowników stale brakuje, na rynku pracy powstała swoista luka, a osoby posiadające poszukiwane kwalifikacje znajdują się dzisiaj w bardzo dobrej sytuacji.

– Dobrze, że Urząd Pracy pamięta także o nas, już nie najmłodszych – podkreśla Piotr Mańko.

(jw)

## Sąd Najwyższy orzekł

### Zgoda nieważna

Ustne lub dorozumiane wyrażenie zgody przez pracownika na dokonywanie potrąceń z wynagrodzenia za pracę innych należności niż wymienione w art. 87 § 1 i § 7 kp jest nieważne (art. 58 § 1 kc w związku z art. 91 i 300 kp).

### Przyczyna zwalniania w odrębnym piśmie

Podanie pracownikowi przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie umowy o pracę (art. 30 § 4 kp) może nastąpić w odrębnym piśmie doręczonym pracownikowi wcześniej lub równocześnie z pismem zawierającym wypowiedzenie umowy.

### Zwolnienie dyscyplinarne?

Naruszenie przez pracownika obowiązków z winy nieumyślnej z reguły nie uzasadnia rozwiązania umowy o pracę na podstawie art. 52 kp.

### Przejsięcie do innego zakładu pracy

Przepis art. 23<sup>1</sup> kp ma zastosowanie do osób, które były pracownikami w dniu przejęcia zakładu pracy przez nowego pracodawcę.

### Uszczęśliwienie na siłę?

Sprzeczną ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach jest próba uczynienia z tego prawa użytku, gdy pracownik nie chce i ze względów zdrowotnych nie może na tym stanowisku wykonywać części normalnych zadań.

### Emerytura dla matki czy ojca?

Oświadczenie matki pobierającej wcześniejszą emeryturę na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15 maja 1989 r. w sprawie uprawnień do wcześniejszej emerytury pracowników opiekujących się dziećmi wymagającymi stałej opieki (Dz.U. nr 28, poz. 140), iż zrzeka się prawa do tego świadczenia na rzecz ojca dziecka, nie uzasadnia przyznania ojcu prawa do wcześniejszej emerytury, gdy po stronie matki nie powstały przeszkody uniemożliwiające jej sprawowanie osobistej opieki nad dzieckiem, a ojciec zaprzestął kontynuowania pracy z innych powodów niż wymienione w § 1 Rozporządzenia.

### Urlop dla poratowania zdrowia

1. Nauczycielowi przeniesionemu w stan nieczynny przysługuje urlop dla poratowania zdrowia na okres nie dłuższy niż do czasu wygaśnięcia stosunku pracy.

2. O skuteczności aktu przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny decydują okoliczności istniejące w chwili jego dokonania. Złożenie przez nauczyciela wniosku o udzielenie urlopu dla poratowania zdrowia po przeniesieniu w stan nieczynny nie ma znaczenia dla prawnej skuteczności aktu przeniesienia.

3. W ocenie prawidłowego zastosowania kryteriów wyboru nauczyciela do zwolnienia lub przeniesienia w stan nieczynny na podstawie art. 20 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (jednolity tekst: Dz.U. z 1997 r. nr 56, poz. 357 ze zm.) decydujący jest moment dokonania tych czynności. Nauczyciel nie legitymujący się dyplomem ukończenia wyższej uczelni w chwili dokonania przeniesienia w stan nieczynny nie spełnia kryterium posiadania pełnych kwalifikacji zawodowych, choćby późniejszy termin ukończenia studiów (egzamin magisterskie) był dyrektorowi szkoły znany.

### Usprawiedliwienie

Stwierdzona orzeczeniem lekarskim czasowa niezdolność do pracy z powodu choroby usprawiedliwia wynikią stąd nieobecność w pracy, a pracownik jest tylko obowiązany zawiadomić pracodawcę najpóźniej w drugim dniu nieobecności o jej przyczynie i przewidywanym czasie trwania. Przedłożenie pracodawcy odpowiedniego zaświadczenia lekarskiego stanowi ze strony pracownika jedynie dowód zaistnienia zdarzenia podanego w zaświadczeniu.

\*\*\*

Pracodawca nie ma obowiązku zwolnienia od pracy pracownika wezwanego do wzięcia udziału w naradzie organów samorządu terytorialnego, poświęconej realizacji celów społecznych (§ 6 w związku z § 3 pkt 4 Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 15 maja 1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy, Dz.U. nr 60, poz. 281).

Wybrał (mp)

## Nowy system zabezpieczeń społecznych

### Emerytury

Od 1 stycznia 1999 r. weszła w życie reforma zabezpieczeń społecznych, która w sposób diametralny zmieniła system emerytalny w Polsce. Punktem wyjściowym reformy było podzielenie całego społeczeństwa na trzy grupy wiekowe, tj.:

I. osoby urodzone przed 1 stycznia 1949 r.,

II. osoby urodzone po 31 grudnia 1948 r. a przed 1 stycznia 1969 r.,

III. osoby urodzone po 31 grudnia 1968 r.

Wspomniana reforma nie dotyczy pierwszej grupy wiekowej, tj. urodzonych przed 1 stycznia 1949 r. Osoby te będą przechodziły na emeryturę na starych zasadach.

Dla osób urodzonych w okresie od 1 stycznia 1949 do 31 grudnia 1968 roku ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przewiduje w dwóch przypadkach możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę, jednakże pod warunkiem spełnienia określonych ustawą przesłanek dotyczących stażu pracy oraz wieku, a mianowicie:

1) Pracownicy, którzy spełnią warunki przewidziane w dawnych przepisach do 31 grudnia 2006 r., zachowają prawo do wcześniejszej emerytury. Warunki, jakie należy spełnić, to w przeważającej części wymóg osiągnięcia stażu pracy wynoszący 25 lat przez mężczyzn oraz 20 lat przez kobiety, w tym 10-15 lat pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze oraz ukończony wiek 60 lat (mężczyźni) i 55 lat (kobiety). Dodatkowo prawo do wcześniejszej emerytury mają kobiety, które do końca 2006 r. skończą 55 lat i pracują co najmniej 30 lat (art. 46 ustawy o emeryturach i rentach z FUS).

2) Drugą możliwość daje art. 184 ww. ustawy, mający zastosowanie

do osób, które do dnia 1 stycznia 1999 roku przepracowały 25 lat (mężczyźni) oraz 20 lat (kobiety), w tym 10-15 lat w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze. Osoby te będą mogły przejść na emeryturę po ukończeniu 55 lat (kobiety) i 60 lat (mężczyźni), nawet jeśli wiek ten osiągnęły później niż w 2006 roku.

Z uprawnień, jakie dają powyższe przepisy przejściowe, mogą skorzystać jedynie osoby, które nie przystąpiły do otwartego funduszu emerytalnego. Należy bowiem pamiętać, że zawarcie umowy z OFE automatycznie wyłącza możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę.

Osoby, które nie mogą przejść na wcześniejszą emeryturę, a z którymi rozwiązano stosunek pracy, mogą skorzystać z zasiłków przedemerytalnych oraz świadczeń przedemerytalnych. Prawo do zasiłku i świadczenia przedemerytalnego określa ustawa o zatrudnianiu i przeciwdziałaniu bezrobociu.

### Świadczenia przedemerytalne

Przyznanie prawa do świadczenia przedemerytalnego uzależnione jest od kryterium wieku osoby ubiegającej się o nie, charakteru rozwiązania stosunku pracy oraz długości okresu uprawniającego do emerytury. W myśl art. 37k ustawy o zatrudnianiu i przeciwdziałaniu bezrobociu, świadczenie przedemerytalne przysługuje osobie spełniającej określone w ustawie warunki do uzyskania statusu bezrobotnego i prawa do zasiłku, jeżeli:

1) osiągnęła wiek co najmniej 58 lat w przypadku kobiet i 63 lat w przypadku mężczyzn i posiada okres uprawniający do emerytury, lub

2) w roku kalendarzowym, w którym został rozwiązany stosunek pracy z przyczyn dotyczących za-

kładu pracy, ukończyła 55 lat (kobieta) i 60 lat (mężczyzna) oraz posiada okres uprawniający do emerytury, lub

3) do dnia rozwiązania stosunku pracy, przyczyn dotyczących zakładu pracy, osiągnęła okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn, lub

4) do dnia 31 grudnia roku poprzedzającego rozwiązanie stosunku pracy posiada okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 34 lata dla kobiet i 39 lat dla mężczyzn, a rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło w związku z niewypłacalnością pracodawcy.

Wysokość świadczenia przedemerytalnego wynosi 90 proc. kwoty emerytury określonej w decyzji organu rentowego ustalającej wysokość emerytury w celu ustalenia świadczenia przedemerytalnego.

### Zasiłek przedemerytalny

Prawo do pobierania zasiłku przedemerytalnego przysługuje osobie, która spełnia określone w ustawie warunki do uzyskania statusu bezrobotnego i prawa do zasiłku oraz posiadającej okres uprawniający do emerytury, jeżeli:

1) posiada okres uprawniający do zasiłku wynoszący 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn, lub

2) posiada okres uprawniający do zasiłku wynoszący 25 lat dla kobiet i 30 lat dla mężczyzn, w tym co najmniej 15 lat pracy wykonywanej w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze.

Wysokość zasiłku przedemerytalnego wynosi 120 proc. kwoty zasiłku dla osób bezrobotnych oraz w wysokości 160 proc. dla osoby zamieszkałej w powiatach (gminach) uznanych za zagrożone szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym.

Tomasz Wiecki

### „Teczki” IPN

## To nie będzie prosta operacja

Od 7 lutego br. można pobrać w Instytucie Pamięci Narodowej wnioski o ujawnienie dokumentów osobowych, jakie gromadziły w okresie PRL służby wywiadowcze, SB i MO.

Do tej pory w całym kraju chęć obejrzenia swoich „teczek” zgłosiło ponad 11 tys. osób. W Gdańsku formularze pobrało prawie 600 osób, z czego 1/3 dopełniło już niezbędnych formalności.

Wbrew niepokojom urzędników pierwszego dnia siedziba IPN w Gdańsku nie przeżyła obłędzenia. – Zgłosiło się do nas ok. 100 osób, zdecydowanie więcej było drugiego dnia – mówią pracownicy IPN.

Nie obyło się niestety bez nieporozumień. Część zainteresowanych sądziła, że już w czasie pierwszej wizyty w instytucie będą mogli zajrzeć do swoich teczek. Nie jest to niestety takie proste, na wgląd w „swoje” dokumenty trzeba poczekać nieraz nawet kilka miesięcy. Pracownicy IPN sprawdzają najpierw czy wnioskodawca był faktycznie inwigilowany. Badają także, czy w dostępnych archiwach są dane na temat danej osoby. O tym, że proces udostępniania „teczek” może nie być operacją prostą decyduje fakt, że materiały, do których trzeba będzie dotrzeć mogą znajdować się niekiedy nawet w kilkunastu archiwach.

Po wnioski do IPN zgłaszają się głównie ludzie starsi, którzy chcą dowiedzieć się, kto i jakie dokumenty zbierał na nich tuż po II wojnie światowej i w latach 50. Niektórzy zapowiadają, że będą ujawniać uzyskane informacje wraz z nazwiskami donosicieli mediom. Pan Adam przyszedł do gdańskiego oddziału IPN, bo jak mówi chciałby spojrzeć w twarz tym, którzy na niego donosili. Nie oczekuje niczego więcej, nie zamierza nikogo skarżyć. – Przez nich spędziłem już w sądach i aresztach wystarczająco dużo czasu – mówi.

(jw)

Jesteś członkiem naszego Związku i potrzebujesz porady prawnej? Zadzwoń i umów się z radcą prawnym:



**308-42-74, 301-04-44**



# Zmieniony statut

Przypomnijmy, że XIII Zjazd Krajowy „Solidarności” postanowił dostosować statut Związku do zmieniających się realiów gospodarczych i politycznych kraju. Komisja statutowa zjazdu opracowała projekt nowego statutu, który miał zostać poddany konsultacji przez związkowców. Możemy o nim napisać „nowy”, gdyż zmiany mają pójść tym razem o wiele dalej niż wprowadzane poprzednio poprawki o charakterze wyłącznie kosmetycznym. Zjazd zobowiązał delegatów do przeprowadzenia do końca lutego br. konsultacji w komisjach zakładowych wchodzących w skład każdego z regionów poprzez skierowanie do nich ankiety zawierającej osiem pytań. Dotyczą one najważniejszych zmian, jakie rozważane są w pracach nad nowym statutem „S”.

O ankiecie szczegółowo pisaliśmy w lutym numerze „Magazynu”. Dzisiaj możemy już przedstawić jej wyniki. Na podstawie głosów związkowców, którzy wyrazili swoje zdanie w konsultacjach, komisja statutowa przygotowuje nowy projekt, który zostanie skierowany do ponownego rozważenia, tym razem przez wszystkich członków Związku. Prawdopodobnie projekt ten zostanie zamieszczony w naszym miesięczniku.

Nadesłano 130 odpowiedzi na ankietę. Zapewne ze względu na gorący okres początku nowego roku i ferii zimowych nie udało się zebrać odpowiedzi od wszystkich

komisji zakładowych. Swoje opinie wyraziło za to wielu członków indywidualnie. Zarząd Regionu Gdańskiego otrzymał także 10 obszerniejszych wypowiedzi, nie ograniczających się do pytań stawianych w ankiecie, lecz rozpatrujących szerzej niektóre aspekty statutu.

Dość powszechnie zwracano uwagę, że statut napisany jest językiem zbyt hermetycznym, prawniczym, nie mogącym być szybko zastosowanym na co dzień, w konkretnych sytuacjach. Wiele opinii dotyczyło także innego problemu, także dotyczącego stosowania statutu w praktyce działania komisji zakładowych. Postulowano bowiem, by część zapisów, które są najczęściej stosowane i najbardziej przydatne, umieścić w jednym miejscu, aby nie było konieczności szukania ich za każdym razem w całym dokumencie. Uważano za niezbędne wprowadzenie takiego podziału nawet kosztem powtórzenia potem niektórych zapisów, co jest niezbędne z punktu widzenia.

Zdecydowana większość respondentów wypowiedziała się za możliwością zawieszania członkostwa w Związku z powodów formalnych i dyscyplinarnych, a także zawieszenia pełnienia funkcji związkowej w trakcie postępowania dyscyplinarnego i jako kary. Zaakceptowano także możliwość tworzenia struktur problemowych na każdym szczeblu organizacyj-

nym Związku (np. dotyczących problemów kobiet). Ponad 70 proc. wypowiedziało się pozytywnie co do możliwości składania przez organizacje związkowe akcesu do właściwego dla swej branży krajowego sekretariatu branżowego. Sekretariaty zaś mogłyby tworzyć swoje wewnętrzne struktury, np. sekcje na różnych poziomach.

Głosy ankietowanych były podzielone w sprawie zakładanej w projekcie statutu możliwości sformalizowania tzw. konwentu, czyli ciała doradczego, w skład którego wchodziłby przewodniczący poszczególnych zarządów regionów i sekretariatów branżowych a także przewodniczący KK. Rada taka zbiera się w tej chwili okazjonalnie, w istotnych dla Związku momentach i nie posiada żadnych formalnych uprawnień. Ostatecznie przeważały głosy przeciwników ustanowienia takiego ciała.

W ankietach wypowiedziano się także wyraźnie za wprowadzeniem sądów koleżeńskich, choć opinie wyrażane na zebraniach organizowanych przez ZRG były różne. Sądy miałyby rozstrzygać sprawy w zakresie odpowiedzialności członków Związku za łamanie prawa wewnątrzwiązkowego, a w szczególnych przypadkach orzekałyby o utracie mandatu. Równie jednoznaczne opinie nadesłano w sprawie dostosowania granic regionów do granic województw.

(jw)

## Nowelizacja ustawy o trzeźwości

# Pracodawca z balonikiem

27 lutego br. Sejm uchwalił nowy akt prawny, na mocy którego pracodawca będzie mógł sprawdzać trzeźwość przystępujących do pracy. W praktyce już od dawna szefowie sprawdzają trzeźwość „podejrzanych” pracowników, chociaż ci nie mieli obowiązku dmuchać w balonik czy alkomat.

Projekt ustawy leżał w Sejmie już od połowy grudnia. Postawie umożliwią w ten sposób pracodawcom w pełni prawne kontrolowanie trzeźwości swoich pracowników. Do tej pory ci, którzy zachowywali się w sposób uzasadniający podejrzenie o nietrzeźwość, byli w wielu zakładach pracy proszeni o dmuchanie w balonik czy alkomat. Teraz będzie to całkowicie legalne, zaś osoba, która się na to nie zgodzi, będzie automatycznie uznana za winną. Nowelizację popiera także rząd.

Winę za dopuszczenie do pracy pijanego pracownika ponosi jego szef, który może trafić za kratki nawet na dwa lata. Trzeźwość jest szczególnie ważna dla kierowców przedsiębiorstw komunikacyjnych i PKP. Jednak istnieje niebezpieczeństwo, że pracodawcy mogą nadużywać praw, jakie da im nowa ustawa. Specjaliści z Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych zwracają uwagę, że nie można wykluczyć sytuacji, w których chcąc zlikwidować nierentowne stanowiska szefowie mogą uciekać się do różnych podstępów.



Zwolnienie następuje wówczas w trybie dyscyplinarnym, nie trzeba wypłacać odprawy a pracownik nie korzysta z pakietu socjalnego.

W środowiskach biznesowych np. normalną praktyką są tzw. biznes lunche, podczas których wypija się z potencjalnym klientem kieliszek wina do obiadu. Co będzie, jeżeli pracodawca okaże się na tyle gorliwy, że przed wejściem do biura każe sprawdzać trzeźwość wracających z restauracji pracowników? Albo jeżeli stworzy celowo taką sytuację?

Zbigniew Kruszyński zajmujący się w Komisji Krajowej „Solidarności” sprawami społecznymi

mówi, że w tej chwili Związek pracuje nad naprawą ważnymi sprawami i nie uważa, by nowa ustawa wymagała pilnej konieczności zajęcia się nią. – To oczywiste, że pracownicy powinni być trzeźwi w pracy i nie podlega to żadnej dyskusji – mówi. Poza wyjątkowymi wypadkami, kiedy specyfika pracy stwarza możliwości nadużywania prawa przez pracodawców, Kruszyński nie widzi jednak takiego niebezpieczeństwa. Tak więc odpowiedzialni i trzeźwo patrzący na życie nie mają się czego obawiać.

(jw)

# Historia przed sądem



## Jaruzelski bez przywilejów

Trybunał Konstytucyjny uznał, że w sprawie Grudnia '70 Wojciech Jaruzelski może odpowiadać przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Minęło trzydzieści lat od tragedii na Wybrzeżu, w trakcie której zginęło 44 robotników. Już w 1995 roku obrońcy ówczesnego ministra obrony Wojciecha Jaruzelskiego chcieli, aby odpowiedział on przed Trybunałem Stanu. Sąd uznał wówczas, że proces może się odbyć w sądzie powszechnym. Podobnie dziś zdecydował Trybunał Konstytucyjny stwierdzając, że nie ma powodów, by stawiać członków rządu w pozycji uprzywilejowanej. W sprawach karnych mogą oni odpowiadać przed zwykłym sądem. Generałowi Jaruzelskiemu pozostaje jeszcze odroczenie sprawy ze względu na stan zdrowia, tak jak to zdarzało się już w przeszłości.

## Piotrowski broni Ciastonia

Grzegorz Piotrowski przesłuchiwany w sprawie Władysława Ciastonia stwierdził, że ksiądz Jerzy Popiełuszko zginął w sposób niezaplanowany, w wyniku paniki trzech oficerów SB.

Grzegorz Piotrowski jednocześnie oznajmił, że nie uważa się za zabójcę, bo o represjach wobec ks. Popiełuszki musiał zdecydować ktoś wyższą rangą od Piotruszki i Płatka. Przed stołecznym sądem okręgowym trwa sprawa przeciwko generałowi Władysławowi Ciastoniowi, byłemu wiceministrowi spraw wewnętrznych i szefowi SB, który został oskarżony o kierowanie porwaniami i zabójstwem księdza Popiełuszki. Niedługo zapewne dowiemy się, że ksiądz Popiełuszko sam się zaabił na złość władzy.

## Nie musieli strzelać

Zomowcy mogli wycofać się wcześniej – zeznał podczas poprzedniego procesu Karol K., przesłuchany w sprawie „Wujka”.

W Sądzie Okręgowym w Katowicach zeznają świadkowie pacyfikacji śląskich kopalń. Z 12 wezwanych osób zgłosiło się pięć. Kara za nieusprawiedliwione niestawienie się przed sądem kosztowała jednego z nich... 200 zł. Odczytano zeznania niezującego już Karola K. Stwierdził on m. in., że dowódca nie musiał strzelać, a zomowcy mogli wycofać się wcześniej. W czasie poprzedniej rozprawy niezujący już również Zbigniew K. powiedział, iż o strzelanie podejrzewano wówczas członków plutonu specjalnego.

(Opr. e.b.)

# Zasiłki od 1 marca

Wskaźnik waloryzacji podstawy wymiaru zasiłku chorobowego, którego wypłata po upływie sześciomiesięcznego okresu zasiłkowego będzie przedłużana w II kwartale 2001 r., wynosi:

■ 109,7 proc. (na podstawie art. 44 ust. 2 Ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa).

Od 1 marca 2001 r. kwota zasiłków wynosi:

■ porodowego – 410,35 zł (na podstawie art. 28 ust. 4 ww. ustawy)

■ pogrzebowego – 4103,48 zł (na podstawie art. 80 ust. 3 Ustawy z 17 grudnia 1898 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych).

Podstawa informacji: jedno obwieszczenie i dwa komunikaty prezesa ZUS, wszystkie z 14 lutego, ogłoszone w Monitorze Polskim nr 7 z 28 lutego, poz. 121, 122, 123.

## Biuro prawne ZRG

tel. 308-42-74, 301-04-44  
Budynek ZR, Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 105

### mec. Marian Podgóreczny

poniedziałki 8-14  
wtorki 10-16  
środy 10.30-14

### Jarosław Zawrot

czwartki 8.30-15.30  
piątki 8.30-15.30  
w poniedziałki 9-16  
w Oddziale ZR w Gdyni, ul. Śląska 52, tel. 620-61-82

Zarząd Regionu

## Trudne sprawy

Pierwsze w nowym roku posiedzenie Zarządu Regionu 12 stycznia zwołane zostało w trybie pilnym, jako nadzwyczajne. Jednym z głównych tematów była sprawa powrotu do pracy byłej przewodniczącej Zarządu Regionu po sześciomiesięcznej chorobie. Zarząd kategorycznie odrzucił propozycję rozwiązania umowy na zasadach redukcji etatu. Podsumowaniem burzliwej dyskusji okazała się uchwała, w której Zarząd wyraził zgodę na rozwiązanie umowy wnosząc jednocześnie o jej rozwiązanie w trybie art. 52 Kodeksu pracy. Ostateczny sposób rozwiązania umowy pozostawił w gestii przewodniczącego ZR (trzy dni później szef regionu rozwiązał umowę o pracę z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia).

Kolejnym tematem była dyskusja nad finansami Zarządu Regionu Słupskiego. Stwierdzono, że straty za rok ubiegły były spowodowane błędną polityką prowadzoną przez poprzedni Zarząd. Na zakończenie o pracach ustawodawczych w parlamencie wypowiadał się poseł Kazimierz Janiak. Omówił również sytuację panującą na prawej stronie sceny politycznej.

Na posiedzeniu w dniu 29 stycznia Zarząd przyjął wykonanie preliminarza budżetowego za IV kwartał ub.r. i przyjął preliminarz na I półrocze br. Skreślił z rejestru Tymczasową Komisję Międzyzakładową w Ustce, KZ Przedsiębiorstwa Drogowo-Mostowego w Słupsku i KZ PARIS wz. PUV w Słupsku. Wprowadził Zarząd Komisaryczny w KZ: Taksówkarzy Pełnoetatowych w Ustce, PTU „Przymorze”, Zakładzie Wykonawstwa Sieci Elektrycznych, ZPC „Pomorzanka” w Słupsku. Upoważnił Mariana Rudnika do występowania w imieniu Zarządu Regionu przed Wspólnotą Mieszkaniową „Pionier” zarządzającą budynkiem w Bytowie.

(ig)

## Budżet zaciskania pasa

**Niedopuszczalne jest ograniczenie środków na istotne, rozwojowe dziedziny i na pomoc dla najsłabszych grup społecznych w sytuacji, gdy przewiduje się kolejny rok wzrostu produktu krajowego brutto (PKB) – tak oceniło Prezydium Komisji Krajowej Związku projekt budżetu na rok 2001 opiniując go negatywnie.**

Jak wynika z opinii władz Związku, w przyszłym roku znów wzrosną szeregi bezrobotnych, natomiast zmaleją środki na aktywną walkę z bezrobociem. Również za niskie będą nakłady na naukę, oświatę i szkolnictwo wyższe. Przewiduje się też znaczne pogorszenie rynku pracy, ponieważ zamiast zwiększonych nakładów na edukację i rozwój przedsiębiorczości, rząd proponuje zmiany w przepisach kodeksu pracy jako źródło nowych miejsc pracy. Nie tylko Fundusz Pracy będzie gorszy w porównaniu z ubiegłymi latami, ale także przewidywane jest zmniejszenie składki na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

Jeśli chodzi o pomoc społeczną, to przeznaczone na nią środki będą mniejsze niż w roku ubiegłym. Prezydium Komisji Krajowej negatywnie oceniło także wysokość środków na dożywianie uczniów, rodziny zastępcze, usługi opiekuńcze i domy pomocy społecznej. Nie tylko nie zostały zwiększone w stosunku do roku 2000, ale jeszcze w większym stopniu zostały okrojone. Natomiast planowane środki na składkę na ubezpieczenie zdrowotne dla osób korzystających z pomocy społecznej pokrywają zaledwie połowę rzeczywistego zapotrzebowania.

Pomimo tych mankamentów Sejm po przyjęciu poprawek okobudżetowych uchwalił ustawę budżetową stosunkiem 247 do 202. Zadać należy pytanie: po co było opiniować projekt ustawy budżetowej, skoro postawie Ruchu Społecznego AWS i „Solidarności”, mimo zastrzeżeń władz Związku do tej ustawy, głosowali za jej przyjęciem jak jeden mąż?

□

Dwa konkursy o brydżu

## Dla młodzieży i artystów

**Od kilku już lat festiwalowi brydżowemu w Słupsku towarzyszą konkursy plastyczne. I w tym roku komitet organizacyjny festiwalu wraz z Pomorskim Kuratorium Oświaty organizują ogólnopolski konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży, a ze Stowarzyszeniem Polskich Artystów Karykaturzystów i Muzeum Karykatury – międzynarodowy konkurs na rysunek satyryczny.**

### Świat brydża

VI ogólnopolski konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży odbędzie się w dwóch kategoriach wiekowych: dla dzieci ze szkół podstawowych i dla młodzieży z gimnazjów i szkół średnich. Konkurs zostanie rozstrzygnięty w maju br. Jury powołane przez komitet organizacyjny XI festiwalu zakwalifikuje do drugiego etapu po 100 prac w każdej kategorii, następnie wyłoni laureatów, którym przyzna atrakcyjne nagrody.

Ponadto nauczyciele, których uczniowie zajmą I miejsca w poszczególnych kategoriach, otrzymają po 1000 zł, natomiast szkoły po 2500 zł. Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” ufunduje nagrodę specjalną za pracę o najbardziej solidarnościowej wymowie. Udział w pracach jury zapowiedzieli już znani i wytrawni satyrycy, jak: Zbigniew Jujka, Jacek Frankowski – prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykaturzystów oraz Wojciech Chmurzyński – dyrektor Muzeum Karykatury w Warszawie.

Wręczenie nagród dla laureatów, nauczycieli i szkół odbędzie się podczas uroczystego otwarcia XI festiwalu w dniu 11 sierpnia 2001 r.

Prace formatu A-3 w dowolnej formie można nadsyłać do 30 kwietnia br.

### Brydżem bliżej

V konkurs na rysunek satyryczny pod hasłem „Brydżem bliżej” organizowany jest przez komitet organizacyjny XI festiwalu wspólnie ze Stowarzyszeniem Polskich Arty-

stów Karykaturzystów i Muzeum Karykatury w Warszawie. W tym roku będzie drugim o międzynarodowej formule. Jury powołane przez organizatorów festiwalu w składzie jak w konkursie „Świat brydża” wyłoni spośród wszystkich nadesłanych prac 100, które będą eksponowane podczas trwania festiwalu w hali sportowo-widowskiej „Gryfia” w Słupsku. Prace wykonane dowolną techniką należy przesyłać do 30 kwietnia br. Zwycięzcy otrzymają nagrody pieniężne: I miejsce – 4000 zł, II miejsce – 2000 zł, III miejsce – 1000 zł.

Prace na oba konkursy należy przesyłać na adres: Stowarzyszenie „Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego Solidarność” 76-200 Słupsk, ul. Jedności Narodowej 2 z dopiskiem „Świat brydża” lub „Brydżem bliżej”.

(ig)



Weronika Rejt – I miejsce w 2000 r.



Jurij Kosobukin – I nagroda w 2000 r.

## Bez premii gwarancyjnej

**Pewnego lutowego popołudnia zaczepił mnie znajomy i rzekł: Słuchaj, czy to prawda, że rząd chce pozbawić nas prawa do premii gwarancyjnej? Zanim odpowiedziałem, zaczął opowiadać mi swoją historię:**

– W 1976 r. wpłaciłem do banku na książeczkę mieszkaniową pełny wkład na kawalerkę. Po kilku latach zachciało mi się mieć w przyszłości większe mieszkanie i w roku 1980 uzupełniając wkład na M-4 zaciągnąłem z zakładu, w którym pracowałem, pożyczkę w wysokości 22 500 zł (kwota ta stanowiła połowę obowiązującego pełnego wkładu). Zakład pracy przelał tę kwotę na konto spółdzielni mieszkaniowej. Pożyczkę tę spłacałem przez 5 lat. W 1996 r. od pracownika spółdzielni mieszkaniowej dowiedziałem się, że stan moich oszczędności na koncie spółdzielni wynosi 22500 zł, czyli tyle samo co 16 lat temu. Okropnie się wtedy

zdeenerwowałem i wypisałem się z niej. Wypłacone pieniądze (połowa wkładu na M-4 w tamtych latach) wystarczyły na kupno zaledwie 4 paczek papierosów. Przez szesnaście lat obracałem moimi pieniędzmi, a ja z tego tytułu nie miałem nic. Zostałem oszukany.

Zdaje mi się, że i teraz znów „do stanę kopa”. Na nowe mieszkanie mnie nie stać nawet z premią gwarancyjną, a na wykup swojego używanego mieszkania państwo pozbawi mnie jakichkolwiek szans – dodał i poszedł dalej.

Rzeczywiście rząd Jerzego Buzka chce pozbawić prawa do premii gwarancyjnej tych, którzy po 23 kwietnia br. będą chcieli wykupić

zajmowane przez siebie mieszkanie lokatorskie. Ograniczenia te uderzą głównie w niezamożnych właścicieli książeczek mieszkaniowych, dla których jedyną szansą wykupienia zajmowanego, używanego a tym samym tańszego, mieszkania jest uzyskanie premii gwarancyjnej.

Ich kilkudziesięcioletnie oszczędności, których kiedyś wartość stanowiła co najmniej 20 proc. nowego mieszkania, po pozbawieniu ich prawa do premii gwarancyjnej wystarczą raptem na dużą wódkę by upić się z rozpacz, a i na zakąskę może zabraknąć. Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje...

(ig)

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Józef Grządzielski. Rubryka redagowana jest przez Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „S” i wszystkie uwagi prosimy kierować pod adresem: ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747



**Listy do redakcji**

List otwarty Rady Sekcji Krajowej Pracowników Poligrafii NSZZ „Solidarność” do Pana Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Jerzego Buzka

**Szanowny Panie Premierze**  
17 listopada 2000 roku Sejm Polski większością głosów 7 posłów przegłosował ustawę nakładającą 22-proc. stawkę podatku VAT na usługi poligraficzne, przy utrzymaniu zerowej stawki na import tych usług. Bulwersują zarówno okoliczności, w jakich doszło do ustawy tak krzywdzącej poligrafów polskich, i nieomal natychmiastowy tryb jej wprowadzenia, jak i komplikacje prawne, które będą konsekwencjami tej naszym zdaniem nieprzemysłanej decyzji.

Ustawa, której skutki odczuwać będą najbardziej dotkliwie małe i średnie firmy poligraficzne, uchwalona została bez konsultacji ze środowiskiem zainteresowanych poligrafów.

Wprowadzenie tak wysokiej stawki VAT na druk książek i gazet w kraju, przy zerowej stawce VAT na granicy kraju jest przesłanką do wzrostu bezrobocia.

Zachodzi uzasadniona obawa, że przez takie działanie może dojść do znacznego zmniejszenia produkcji w naszych krajowych drukarniach, od tego już mały krok do redukcji zatrudnienia w zakładach pracy, pozbawienia możliwości zarobku, a przez to do zubożenia naszych rodzin, co odbieramy jako uderzenie w instytucje rodziny.

Na takie działania Rada Sekcji Krajowej Pracowników Poligrafii NSZZ „Solidarność” nie może dać przyzwolenia.

Już dziś koszty druku (ze względu na małe podatki) są sporo niższe w wielu krajach europejskich i nie tylko, np. Hiszpania, Niemcy, Słowacja, Czechy, kraje Dalekiego Wschodu oferują wydawcom o wiele bardziej korzystne kontrakty (między innymi wydłużone do 180 dni terminy płatności) niż w Polsce.

Wiadomo że zwłaszcza w Unii Europejskiej rządy podejmują celowe działania, aby utrzymać miejsca pracy. Opracowywane i wdrażane są tam całe systemy pomocy i ukrytych dotacji. Tymczasem u nas jest odwrotnie.

Sytuacja polskich przedsiębiorstw jest nie do pozazdroszczenia: mętne przepisy zmieniające zaskoczenia, restrykcje finansowe, za jakie można uważać konieczność zapłaty państwu podatku dochodowego i 22 proc. podatku VAT z faktury za pracę wykonaną, ale jeszcze lub w ogóle niezapłaconą, a państwo nie stwarza skutecznego systemu ścigania, karania i eliminowania z życia gospodarczego niesolidnych przedsiębiorców czy wręcz cwaniaków i oszustów.

Drukarnie, które zainwestowały olbrzymie środki, w unowocześnienie swoich zakładów oraz kredytują druk i materiały do wykonania publikacji książkowych i czasopism, muszą do niezapłaconej przez klienta faktury dopłacić 22 proc. VAT!

**Warszawa 17 lutego 2001 r.**  
**Rada Sekcji Krajowej Pracowników Poligrafii NSZZ „Solidarność”**  
**Ryszard Okuń**  
**przewodniczący**

**Książka i gadżety**

Zarząd Regionu Podlaskiego posiada w sprzedaży książkę Zbigniewa Branacha o zamordowanym kapłanie „Solidarności” śp. księdzu Stanisławie Suchowolcu, przyjacielu i uczniu śp. ks. Jerzego Popiełuszki. Książkę „Sam płonął i nas zapalał” w cenie 30 zł można zamawiać w ZR Podlaskiego NSZZ „Solidarność”, 15-093 Białystok, ul. Suraska 1, tel (0-85) 742-27-07, fax 742-32-48.

Ponadto Zarząd Regionu Podlaskiego zwraca się z prośbą do wszystkich zarządów regionów o przesyłanie ofert na zakup **materiałów, symboli i gadżetów związkowych** na faks Zarządu Regionu Podlaskiego. □



**Telefoniczna opinia Czytelników**

Chciałam się wypowiedzieć na temat telewizyjnej relacji z wystąpienia Leszka Millera. Chce on zmniejszyć zatrudnienie w administracji rządowej, ale to tylko pretekst, żeby pozbyć się niewygodnych ludzi i zastąpić ich swoimi. Nigdy nie trzeba wierzyć w to co mówią komuniści.

**Wanda Olszewska, Wrocław**



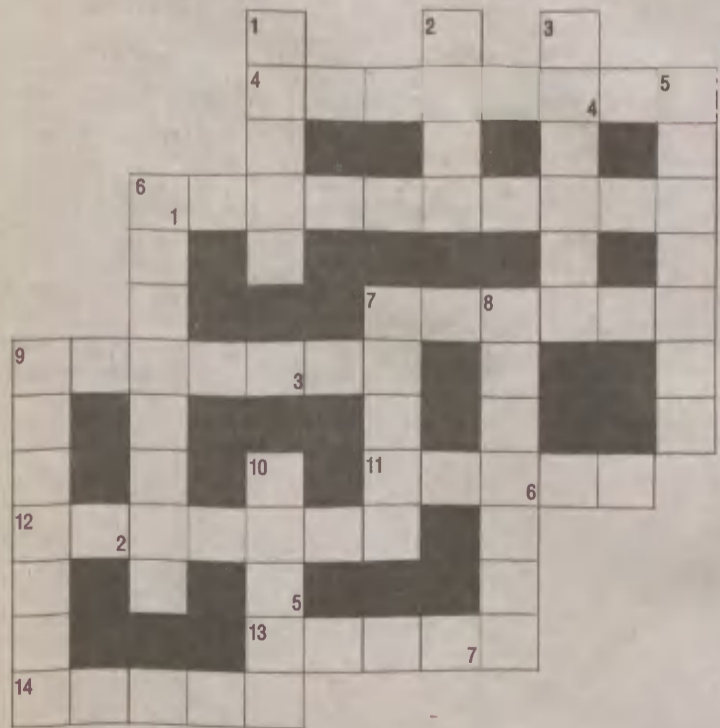
**E-mailowa opinia Czytelników**

Co z tym kodeksem pracy? Czy politycy znów chcą wszystkie koszty rzucić na pracowników? Mam nadzieję, że jako związek zawodowy będziecie pilnować interesów pracowników najemnych.

PS Szkoda że inne regiony nie mają strony internetowej!

**Internauta**

**Krzyżówka z analizą**



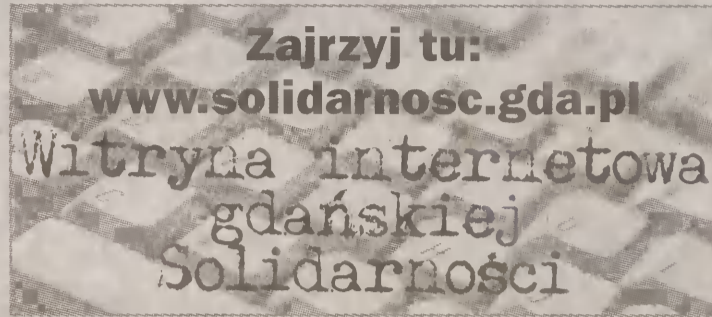
- POZIOMO:**  
4) nieuk  
6) tej zimy występowała rzadko  
7) nocna szata  
9) początkujący wynawca  
11) ma ją przemawiający  
12) jest nią Watykan  
13) pojęcie z analizy matematycznej  
14) bankomatowa, telefoniczna.

- PIONOWO:**  
1) ozdabia ściany  
2) strefa  
3) krzew z ilanki  
5) nie uczył się i teraz nosi  
6) dziecięcy ubiór  
7) do zębów i do butów  
8) nie tylko firmy Gillette  
9) w szatni  
10) zna prawo w zakładzie.

(dm)

W odpowiedzi należy podać funkcję osoby, której nazwisko układa się z liter zaznaczonych w krzyżówce w prawym dolnym rogu.

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z kawonem” (z nr 1/2001). Nagrodę otrzymuje pani **GRAZYNA KASZUBOWSKA Z GDANSKA ZASPY**. Nagrodę można odebrać w budynku ZR NSZZ „Solidarność”, Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 112 lub 114 w godz. 9-15. Gratulujemy!



**Informator**

**Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”**  
**Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk**  
**http://www.solidarnosc.gda.pl**

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	301-88-54	308-43-52
Wiceprzewodniczący, skarbnik	110A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	1		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		301-04-44 308-44-54
Radca prawny „Magazyn Solidarność”	105 112,114	301-71-21	308-42-74 301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro Konsultacyjno-Prawne	105		308-44-09 305-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S”	116a		308-43-02
Biuro Pracy	14		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	116a	308-43-93	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	305-71-72	308-44-22
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-35-73	308-32-62
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Fizycznej i Sportu NZSS „Solidarność”	113		308-43-00
Spółka z o.o. „Akwen”	121		305-01-03 308-44-00
Drukarnia „Akwen”	32		308-44-01
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

**Adresy e-mail**

Przewodniczący, prezydium ZR	prezydium@solidarnosc.gda.pl
Dział Kontaktów z KZ	dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
„Magazyn Solidarność”	magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Dział Szkoleń	dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl
Administracja budynku	administracja@solidarnosc.gda.pl
Biuro Oddziału ZR w Gdyni	gdynia@solidarnosc.gda.pl

**Biura oddziałów Zarządu Regionu**

	tel. kom	tel./fax
Gdynia, ul. Śląska 52, kier. Krystyna Mielnik	0-502 172282	620-61-82
Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a, kier. Danuta Owczarek	0-502 172283	681-31-00
Starogard Gd., al. Wojska Polskiego 13, kier. Roman Cherek	0-502 172281	562-22-20
Tezew, ul. Podmurna 11, kier. Marek Nagórski	0-607 247122	531-29-96
Kościężyna, ul. Mała Młyńska 10, kier. Józef Rymsza	0-502 172282	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16, kier. Ireneusz Wiśniewski	0-502 172289	673-16-15
Wejherowo, ul. Pucka 10A, kier. Eugeniusz Gajewski		672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12, kier. Ludwik Jakubek	0-502 172286	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56, kier. Bogdan Tyloch	0-502 172286	kier. (0-52) 39-72-001
Biuro Terenowe w Lęborku, Al. Wolności 22, kier. Tadeusz Obidziński	0-502 172287	kier. (0-59) 86-23-651

## Grali w Pruszczu



FOT. ARCHIWUM

### Zwycięska drużyna Portu Gdańskiego

25 lutego br. w hali Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Pruszczu Gdańskim odbył się finał Halowego Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego KM NSZZ „Solidarność” Gdańskiej Stoczni Remontowej im. J. Piłsudskiego. Startowało w nim ponad stu zawodników w jedenastu drużynach. We wcześniejszych eliminacjach, które przeprowadzono 18 stycznia, wyłoniono półfinalistów. Ostatecznie turniej wygrała drużyna „S” Portu Gdańskiego, na drugim miejscu

uplasował się zespół Zakładu Taboru PKP Gdynia, zaś trzecie miejsce zajęli sportowcy z Zakładu Komunikacji Miejskiej w Tezewie.

Wszyscy uczestnicy wyrażali swoje zadowolenie ze znakomitej organizacji imprezy. Organizator czyli Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność” już teraz zaczyna prace nad przyszłoroczną edycją turnieju. Swoje uczestnictwo zgłosiły już 24 drużyny, zachęcone sportową atmosferą panującą na tegorocznej imprezie. (jw)

## 8 marca. Międzynarodowy Dzień Kobiet Rajstopy, mydło i tulipany



FOT. ZBIGNIEW KOSZYCZAK (Z ARCHIWUM AFP)

### Tak za dawnych „dobrych” lat bywało...

Wymyślenie Dnia Kobiet przypisuje się uczestniczkom II Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej Kobiet, która odbyła się w Kopenhadze w 1910 roku. Już rok później święto kobiet obchodzono m.in. w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i Danii. Międzynarodowy Dzień Kobiet znalazł swoje miejsce w Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej z 1954 roku. Czytam w niej: Jest to „dzień międzynarodowej solidarności kobiet pracujących wszystkich krajów w walce o pokój, demokrację, równouprawnienie w kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych krajach”.

„Dzielne gospodynie wiejskie”, „heroiczne nauczycielki” i „nierównane robotnice” to tylko niektóre z określeń, jakimi wraz z życzeniami obdarzano kobiety podczas oficjalnych akademii z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet we wczesnym okresie PRL. Z cza-

sem życzeniom towarzyszyły drobne upominki, np. rajstopy czy ręczniki. Jednak zgodnie z powiedzeniem „dzień miały kobiety – cały rok mężczyźni” poza pustymi hasłami, wymuszoną uprzejmością, a często po prostu żartami, nie dostrzegano codzienności kobiet: niskich zarobków, kolejek po niezbędne artykuły, typowego (czytaj: niesprawiedliwego) podziału obowiązków domowych itp.

W III Rzeczypospolitej święto po prostu zanikło, jako święto wymuszone i narzucone przez socjalizm. Choć od pewnego czasu organizacje feministyczne organizują w Warszawie tego dnia tzw. manify, które są połączeniem wiecu, happeningu i pochodu. Czy jest to sposób na walkę o prawa kobiet, trudno ocenić, z pewnością jest to sposób na zwrócenie na siebie uwagi. (mp)

**TUW SKOK**

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH  
SPÓŁDZIELCZYCH KAS OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWYCH



**UBEZPIECZAMY SIĘ  
W SWOIM TOWARZYSTWIE**

Adres wydawcy:  
Zarząd Regionu Gdańskiego  
NSZZ „Solidarność”  
80-855 Gdańsk  
ul. Wały Piastowskie 24

**Marian Matocha komentuje...**

